

Redakcyj! młesć się na Jekatierin. Kanale
45. Kantor główny w «Księgarni Polskiej»
89. Rybnice (Kamarska 26). Biura otwar-
te 11 krasa do 4 p. Redaktor przyjmując
interesować we wtorki, czwartki i soboty
od 3—4. Warsz. agencja «Kraj» (Naj-
man i Frencler, Senat 36), przyjmuje ogłosze-
nia z Królestwa i zagranicy, przedpła-
tą za wydanie z Warszawy. Zagraniczne
agencja «Kraj» w Łwowie, Krakowie i
Poznań w znaczących księgarniach.
Adres Redakcyj i Administr. dla listów
i telegramów: «Petersburg—Kraj».
Bokopisy, nadesłane do redakcyj, winny
być pisane po jednej stronie, charakterem
czytelny. Dokładny adres autora dla
redakcyj kończyć.

¹⁾ Nauczyciele religii nie poddali się temu rozkazowi i zostali po kolei przez zwierzchność szkolną usunięci, z wyjątkiem dwóch, nauczających w gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu, którzy okazali się uleglejszymi od swoich towarzyszków.

katolikiem, wiernym sługą kościoła, ale też zarazem człowiekiem bardzo słabego charakteru, bez wybitniejszych zdolności, nie umiejącym się utrzymać na wysokości swego stanowiska i otoczyć się wobec władz administracyjnych odpowiednią swoją godnością powagą. Wobec tych wad, nic dziwnego, że awansowany z prostego proboszcza na arcybiskupa, ksiądz D. dał się podejść i uwikłać w sieci, zastawione przez nowego nadprezydenta prowincji poznańskiej hr. Zedlitz, człowieka bardzo bystrego, uprzejmego w obęjściu, a jednocześnie gorliwego wykonawcę planów rządowych. Hr. Zedlitz od razu zaimponował ks. arcybiskupowi i jego najbliższemu doradcom z kapituły i to tak dalece, że opinia publiczna w Poznaniu jest przekonana, iż punkt ciężkości kwestyi kościelnej znajduje się obecnie w... gmachu regencyjnym. Co jednakże najboleśniej- szym jest dla wielkopolan, to fakt, że ks. Dinder utrzymuje bliższe stosunki, nie tylko urzędowe ale podobno i domowe, z osławionym panem Perkunem, radcą prezydentury do spraw kościelnych, jed- nym z najgorliwszych rycerzy kultur- kampf, a do pewnego stopnia nawet po- przednikiem ks. arcybiskupa, ponieważ on to właśnie podczas walki kościelnej ad- ministrował z ramienia rządu dyecezyą gnieźnieńską. Zapewniano nas ze strony bardzo poważnej, że wpływom i namo- wom tego złego ducha stolicy arcybisku- piej przypisać należy takie smutnej pa- mięci fakty, jak: zabronienie księżom uczestniczenia w wiecach ludowych, jak zmuszenie znakomitego pośła ks. Jażdżew- skiego do ustąpienia z parlamentu, jak zabronienie ks. Kanteckiemu spełniania obowiązków redaktora «Kurjera Poznań- skiego», jak odwołanie pielgrzymki do Rzymu, jak wreszcie złożenie z urzędu dziekana grodzickiego ks. Chwaliszewskie- go za to tylko, że był podpisany na czele adresu, wystosowanego przez duchowień- stwo wielkopolskie do arcybiskupa z proś- bą o wstrzymanie rozporządzenia, wpro- wadzającego język niemiecki do wykładu religji.

Rozporządzenie, usuwające księdza Chwaliszewskiego, zasługuje tembardziej na uwagę, że w państwie pruskiem pe- tycye są przez konstytucyę dozwolone, że w samym adresie nie było nic drażniącego,

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Moje dumania o wojnie. Równouprawnienie kobiet w stowarzyszeniach studenckich].

ws. «Wojna jest barbarzyństwem, okrop- nością, plamą naszej cywilizacji i bezsen- sem», — twierdzi Guy de Maupassant, wtórując bardzo zresztą licznym i bardzo dawnym głosom. Albowiem, jakkolwiek z pogardą mó- wimy o dawniejszym ubóstwie wojny, któ- rą jakoby dopiero wiek XIX pozbawił au- reoli bohaterstwa, to przecież pogarda i prze- kleństwo boju jest niemal tak starem jak cywilizacja. Brzmi ono jeszcze nad falami Gangesu, odzywa się w filozofji greckiej, roz- lega się w ewangelicznej groźbie tym, «któ- rzy mieczem wojują» i powtarza się odtąd stale w ciągu lat tysiąca, jako uporczywe echo bólów i nędzy ludzkości. A jednak wie- rzyć dzisiaj w przyszłe wymazanie wojny z dziejów ludzkich, jest to samo, co wierzyć w przyszłe panowanie absolutnej prawdy, królestwo boże i wiek złoty. Kto ma tę wiarę, może się nazwać szczęśliwym, ale niechże nie próbuje jej sztuczować i podpierać wątłem rusztowaniem rozumowania.

nie był to więc żaden akt buntu kościel- nego, który władza duchowna surowo kar- cić musi. Religja katolicka zna tylko do- gmat nieomyślności papieżkiej, ale nie zna wszakże nieomyślności biskupiej. Ks. arcy- biskup Dinder, wprowadzając język nie- miecki, mógł się więc mylić i omylił się rzeczywiście; prawem zaś i obowiązkiem duchowieństwa polskiego, mimo całego sza- cunku dla zwierzchnika, było omyłkę tę wskazać i prosić o odwołanie, nie w imię sprawy ogólnej, której ks. Dinder jako biskup uwzględniać bezpośrednio nie może, ale w imię rzetelnych i doniosłych inte- resów kościoła. Ks. Dinder zresztą spe- cjalnie powinien się strzedz nawet pozo- rów zgorszenia, w pamięci bowiem kato- lików żywo jeszcze stoi tragiczny przy- kład biskupa wrocławskiego Sedlitzki'ego, który w r. 1845 uległ germanizacyjnym tendencyom rządu, ale wobec protestu i oporu ze strony duchowieństwa szląskie- go musiał złożyć urząd biskupi i następ- nie umarł jako... protestant w Berlinie. Nic więc dziwnego, że opinia publiczna w Poznańskim zaniepokojoną jest zawsze, ilekroć pasterz dyecezyi zbyt pochopnie i zbyt daleko zachodzi na drodze kom- promisów.

Jeżeli jednak dyecezyi gnieźnieńskiej zagraża tylko słabość charakteru ks. Din- dera, bo zresztą jestto człowiek zacny i z przekonania polakom nie wrogi, to o ileż trudniejszym i straszniejszym jest położenie dyecezyi szląskiej, znajdują- cej się w rękach człowieka bardzo zdol- nego, silnej woli i charakteru, ale niemca z krwi i z przekonania, biskupa Koppa. Stali nasi korespondenci ze Szlązka pruskiego, piszący pod pseudonimami Lambda i Resurrectus, dostatecznie już zazna- omili czytelników «Kraju» z temi trudno- ściami, jakie spotyka tamtejsze duchowień- stwo katolickie w wypełnianiu swoich obo- wiązków względem ludu, i z tą pokorną uległością, nieomal z ochotą, z jaką ka- pituła wrocławska dopomaga do przepro- wadzania planów germanizacyjnych rządu. Przeszłość ks. Koppa dowodzi aż nadto, czego po nim kościół rzymsko-katolicki i narodowość polska spodziewać się mogą. Niezapomnianymi będą ani jego gloryfi- kacja cesarzowej Augusty i porównywa- nie jej w liście pasterskim ze świętą Elż- bietą, ani jego parlamentarne wystąpienia,

w ciągu których członkowie centrum mu- sieli mu przypominać zasady kościelne, ani jego udział w nabożeństwie protestan- ckiem w tłumie berlińskim po śmierci ce- sarza Wilhelma, ani jego innowacje ko- ścielne, jak np. urządzenie nabożeństw w duchu protestanckim, z chórami i bez mszy i t. p. Ks. Kopp należy do katego- ryi tych biskupów-dworaków, dla których nie interes kościoła i gotowość cierpienia za wiarę, ale względy innej natury sto- ją na planie pierwszym. Książę-biskup wroc- ławski jest tem niebezpieczniejszy, że, ja- ko człowiek rozumny, wykształcony i bar- dzo zręczny, wywiera on wpływ szkodli- wy na umysł naczelnika sąsiedniej dye- czyi ks. arcybiskupa Dindera.

Oto jak się przedstawia stan stosun- ków kościelnych w dwóch głównych dye- cych w Prusach. W szkicu tym, nie węgłem rysowanym, staraliśmy się uni- knąć wszelkiej przesady i stronności. Wszystkie przytoczone fakty są zgodne z prawdą, zebraliśmy je na miejscu od osób czcigodnych, zasługujących na wiarę zu- pełną, od osób, dla których sprawy ko- ścielne są równie bliskie, drogie i święte, jak sprawy narodowości. Cóż ztąd wyni- ka? Czy to, że zaniechanie walki kulturalnej przyniosło nam same tylko straty i szko- dy? Tego nie twierdzimy i twierdzić nie możemy. W porównaniu do epoki kultur- kampf położenie dzisiejsze jest pod pew- nym względem lepsze. Samo uporządkowa- nie hierarchji, usunięcie proboszczów rzą- dowych, obsadzenie wakujących parafij, jest już ważnym krokiem naprzód, a na dobro tego rachunku zapisać należy i to, że ks. Dinder na wakujące posady mia- nuje, dotąd przynajmniej, wyłącznie tylko księży polaków. Niemniej przeto, jak to wyżej wykazaliśmy, położenie dyecezyi gnieźnieńskiej i szląskiej jest pod wielu względami niezadawalające, a nawet z uwa- gi na słabość charakteru ks. Dindera i prusofilską gorliwość ks. Koppa — niebez- piecznem. Winić stolicę apostolską o to, że nie uzyskała od rządu pruskiego wszyst- kiego — niepodobna, dla ferowania bowiem takiego wyroku trzeba by mieć w rękę materiały dyplomatyczne z czasów ukła- dów, niedostępne dla ogółu, trzeba by wie- dzieć, jak daleko sięgały granice możli- wości koncesyjnych ze strony Prus, trze- baby ocenić, czy wobec Piusowej zasady

Mówią zwykle: wojna współczesna stała się tak kosztowną i rujnującą, że zczasem ludy koniecznie muszą przyjść do przekona- nia o jej zgubnych skutkach, zrozumieją, iż zwycięzcy i zwyciężeni zobopólnie tracą i wszelkie swe nieporozumienia załatwiać bę- dą sposobem polubownym. Na dowód przy- tacza się sprawa Alabamy i wysp Filipiń- skich, 12 lat zbrojnego pokoju, istnienie kon- gresów i zjazdów i t. d. Chciałbym bardzo widzieć te przyszłe ludy, rządzące się rozu- mem i rachunkiem, ale żeby o takiej przy- szłości być przekonany, trzeba dowieść, że wogóle rozum i rachunek mogą być wyłącz- ną pobudką czynów społecznych. A przyznam się, że nigdy w dziejach tego wyłącznego panowania logiki nie widzę, a obecnie do- strzegam chyba zupełne jej zapoznanie. Przykłady sądów polubownych były dawniej częstsze i dotyczyły kwestyj ważniejszych niż sprawa o jakąś wysepkę; ery pokojowe trwały dłużej niż lat 12, a pomimo to pły- nęły potem rzeki krwi. Kto więc w stosun- kach współczesnych widzi zapowiedź przy- szłego pokoju, ten sztucznie dobiera fakty dla uzasadnienia swojej wiary, ale bynajmniej nie dowodzi słuszności poglądu.

Ludzie, którzy szerzą kłatwę wojny w imię szczęścia ludzkości, rozumieją zgubne jej skutki i wpływ fatalny; a jednak znaczna przynajmniej większość z nich przewiduje wypadki, kiedy sami krytycy udziału

w wojnie wzięli. Przypuściwszy więc na- wet, że świadomość o barbarzyństwie wojny stanie się kiedyś zdobyczą umysłową ogółu, mamy prawo mniemać, że świadomość ta będzie już dostateczną przyczyną, zamyka- jącą na wieki podwoje świątyni Janusa?

Niemna zresztą ogólnego przekonania o szkodliwości każdej wojny. Pocucie moral- ne dzisiaj usprawiedliwia obronę, a potępią napad. Byłoby to dostateczne kryterium w czasie wojen perskich i napadów tatar- skich, t. j. wtedy, gdy o niem nie myśłano, ale w dzisiejszem splątaniu stosunków jak poznać, kto jest rzeczywistym napastnikiem, a kto się tylko broni. Przecież to najechała Francja wypowiedziała wojnę najezdniczemu Prusom, a wyzwalająca się Serbją napadła na Turków. Są ludzie, którzy przypisują de- cydujący wpływ ideom wzniosłym i humani- tarnym i we wpływie ich widzą najskutecz- niejszy czynnik przyszłego usunięcia wojny. By jednak nabyć takiego przekonania, po- trzeba dowieść, iż w przyszłości umysł ludz- ki będzie podatniejszy na oddziaływanie idei. Dotychczas ewangeliczne idee pokoju nie przeszkodziły wojnom, a «prawa czło- wieka» rzeziom. W przyszły więc wpływ de- cydujący idej można także tylko wierzyć i to na zasadzie: *credo quia absurdum*.

Uznajemy chętnie granice rozumu ludz- kiego w pojmowaniu przyrody i odwiecznych bytu zagadek, a jednak fakty społeczne chce-

„aut omnia aut nihil” nie pokłaby zbyt mocno wyciągnięta struna żądań Watykanu, trzeba by na koniec wiedzieć, czy i o ile ojciec święty był ograniczony w wyborze kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwo wrocławskie.

Tego wszystkiego nie wiemy, zatem od potępienia postępowania stolicy apostolskiej wstrzymać się musimy. Inny za to leży na nas i na całej prasie naszej, a przede wszystkim poznańskiej, obowiązek: obowiązek informowania o istotnym stanie rzeczy i wskazywania obustronnego niebezpieczeństwa przy traktowaniu stosunków kościelnych w Prusach wyłącznie z religijnego punktu widzenia. Odsłanianie prawdy, rejestrowanie niezadowolonych, powtarzanie dezyderatów—nie tylko nie szkodzi, ale owszem, jak to już nieraz wykazywaliśmy, ułatwia akcję obronną stolicy apostolskiej wobec poządliwosci pruskiej.

WŚRÓD HUCULÓW.

Jawornik, w lipcu 1889.

Pomimo prześlicznej pogody, dnia słonecznego i orzeźwiającego wietrzyku,—komendant naszej myśliwskiej wyprawy przeznaczył dzisiejszy dzień na wypoczynek. Korzystając z tego, zabieram się do korespondencji. Zawsze żywo pragnąłem poznać bliżej ten dziwny i odmienny odłam rusińskiego szczepu, zamieszkujący wschodnią część Karpat, a powszechnie huculami zwany. Ażeby do skutku zamiar ten przyprowadzić, przyłączyłem się właśnie do wyprawy myśliwskiej, udającej się na dwa tygodnie w góry—na niedźwiedzie łowy. Pan M..., okrzyknięty jednogłośnie komendantem wyprawy, nietylko jako głośny Nemrod i sławny pogromca niedźwiedzi, lecz również jako głęboki znawca zwyczajów i warunków życia karpaccich mieszkańców. Jemu też za niektóre wskazówki składam tu dzięki publiczne.

Jedynym sposobem wydobycia czegoś z hucula—nie pytać go o nic. Nieraz siadywałem milczący przy biwakowym ognisku, rozłożonym na *połoninie*...¹⁾, gdzieś w wysokości 1,500 metrów po nad poziomem morza. Milczałem zawzięcie. Niecierpliwiło huculów moje milczenie, więc po pewnym czasie rozpoczynali rozmowę od zwyczajnego:

¹⁾ *Połonina*—górskie pastwisko powyżej regionu lasów.

my koniecznie wcisnąć w ciasne szranki tegoż rozumu i, wykazawszy nielogiczność obywatela społecznego, przypuszczamy, że już tem samem dostatecznie go obaliliśmy. Kto zechce wojnę uzasadnić, musi się splatać i wpadać w sprzeczności, chociażby był Moltkem; kto zechce wojnę zganić, wywiąże się z tego glądki; kto jednak przypuszcza, że wojna istnieje dla tego, że można ją czasem kulawo wyrozumować, lub że zniknie wówczas, gdy wszyscy przekonają się o jej szkodliwości,—ten się tylko ludzi.

Wojna jest faktem społecznym tej natury, co burza w przyrodzie. Gromadzą się powoli przeciwności, krzyżują się interesy, przygotowują umysły, zaostrzają instynkty i napięta w społeczeństwie siła wybucha olbrzymim wojny pożarem. Jestto prawo odwieczne, chociaż ani zbadane, ani określone. Kto sobie wyobraża, że np. przyczyną wojny franko-pruskiej była ambicja Napoleona, intrygi Bismarka, lub niegrzeczne zachowanie się Wilhelma względem Benedetti'ego, ten sobie nie zdaje sprawy z tego, co to jest prawo przyczynowości, wymagające równowagi między przyczyną i skutkiem. Pobożne kłamstwo każe nam zamykać oczy na społeczną naturę wojny i widzieć w niej fakt anormalny, dlatego, że nie odpowiada on naszym pojęciom etycznym i wymogom logiki. Znałem dziwaka, który ostro krytykował nasz system słoneczny ze stanowiska estetyki

— *A wy sami panoczku z widzieli?*
— *Zdaleka!*—odpowiadałem—*a pod rusko kogo cara.*

— *Moji! he he, moi ty!... Zdaleka... zdaleka!*—szepłali z uznaniem, poczem zazwyczaj następowało pytanie: — *A jak tam u was?—sceso czuwali?*

Opowiadałem im tedy o rozmaitych szczegółach życia podolaków i ukraińców, o warunkach gospodarczych, o cenach ziemi, bydła, zboża...

— *Eh! to u nas inakże*—przerywał zwykle jeden ze słuchających i rozpoczynało się opowiadanie. O to tylko właśnie chodziło.

Plemię huculskie mówi językiem małopolskim, zmienionym i zanieczyszczonym obcymi wyrazami, do tego stopnia, że człowiek, doskonale nawet mówiący językiem Szweczenki i Kulisa, musi przez kilka dni obeznać się ze słowami specjalnie huculskimi, ażeby mógł rozumieć i być zrozumianym. Trudnem to jednak nie jest—po tygodniu pobytu nauczyłem się doskonale tych odmian.

Pochodzenie huculów jest dotąd kwestią sporną pomiędzy naszymi etnografami. Rozmaite są przypuszczenia, niektórzy nawet twierdzą, że protoplastami ich byli tatarzy dzingishanowi, których jeden czambuł miał się, przy powrocie z Węgier, w tych górach zabłąkać i tu pozostać nazawsze. Sądziłbym, że wszelkie te skrajne teorie nie mają uzasadnionej podstawy i że huculów należy uważać za konglomerat szczepów rusińskiego i wołoskiego, zaprawiony domieszką rozmaitych włóczęgów i zbiegów krajów sąsiednich. Gatunek to Siczy zaporozkiej w górach. To przynajmniej pewne, że podania o hajdamakach ukraińskich i hajdukach bałkańskich tkwią głęboko w pamięci tego ludu.

Rozbójnictwo do niedawna było najważniejszem i najbardziej szanowanym zajęciem u huculów. Stałym bohaterem legend i opowieści tutejszych jest Dówbosz, opryszek, zabity w polowie przeszłego wieku; do dziś dnia jednak lud pieśni o nim śpiewa i z uszanowaniem imię jego wymawia.

— *Dla biednych buw myłosernej*—powiada hucul, mówiąc o nim—*rabowuw ino bohateru, panu i kupcu.*

Po śmierci Dówbosza rozbójnictwo kwitnęło dalej, ale pozbawione już zupełnie aureoli bohaterstwa. Rząd austriacki nie mógł go odrazu wykorzenić, dopiero w trzecim i czwartym dziesiątku lat naszego wieku zaciążyła sroga ręka sprawiedliwości nad junakami—*leginiami*¹⁾ karpaccimi. Tuzinami

¹⁾ *Legin*—parobek, nieżonaty człowiek, słowo używane także w znaczeniu molojca kozackiego, junaka bałkańskiego.

i racjonalnej mechaniki. Krytyka ta jednak ani trochę nie zmieniła dróg planetarnych, jak i logika nasza nie usunie brutalnego prawa walki.

Hasła, które przewodziły wojnie, były najrozmaitsze, poczynając od zwierzęcych pobudek głodu do szczytnych ideałów religij i wolności, ale *«plus ça change, plus ça reste la même chose»*. Dziś uprawnieniem wojny są interesy narodowe, jutro może będą klasowe, pojutrze może naukowe. Jestto paradoks, ale czyż w naszych oczach nie jest dziwnym objawem wojna w imię dogmatów religijnych? Bellona drapuje się w rozmaite płaszcze, a widząc mnogość i rozmaitość tej odzieży, mimowoli z trwogą zapytujemy, azali nie są to tylko znikome łachmany, okrywające groźny fakt, istniejący całkiem niezależnie od swoich hasel, jako konieczny warunek społecznych form bytu ludzkości.

Uwierzyliśmy w prawdę słów *«w pocie czoła chleb swój zdobywać będziesz»* i podnieśliśmy pracę do ideału, szukając dla niej uzasadnienia i hasel pojętych, nie chcemy zaś uwierzyć w prawdę, że *«wiecznie bliźnich zarzynać będziesz»*, a jednak niewiara nasza dyktuje nam tylko słowa, myśli i ideały pokojowe, ale brutalnego faktu nie obala.

Kto wyklina wojnę w imię postępu, przeciwstawia ją całokształtowi stosunków społecznych, walkę orężną—współzawodnictwu pokojowemu, ten używa podwójnej miary.

wieszano opryszków na rynkach Stanisławowa i Kołomyi. W Nadwórnej pokazywano mi miejsce, gdzie wyrokiem sądu doraźnego 1842 r. powieszono jednego dnia trzydziestu czterech rabusiów. Wkrótce po tem zaprowadzono znakomitą zandarmeryę austriacką, która rozbójnictwu ostateczny kres położyła. Nie mogąc junakować u siebie, niespokojniejsi *leginie* zmykali w bałkańskie góry i tam wraz z miejscowymi junakami hajdukowali dalej na dobre. Do niedawna można było słyszeć, jak stary hucul z dumą powiadał o zbiegłym synie:

— *Puternyj legin, a bujnosty pissow w ochotu na Bałkan*—co ma znaczyć, że: dzielny młodzieniec z nadmiaru fantazyi poszedł hulać na Bałkanie. Dziś i ta droga zamknięta. Rozbójnictwo bałkańskie ustało, a bohaterów hajduckich rząd bułgarski traktuje w ten sam sposób, jak austriacki dawniej opryszków.

Minał wiek złoty, pracować trzeba. A tymczasem trudno i ciężko huculowi wziąć się do pracy. Nie znam na świecie leniwszego stworzenia. Najubożsi tylko i to w ostatniej potrzebie kark zginają do tego *«jarzma»*. I to wolą w lecie schodzić na równiny i włóczyć się za zarobkiem, niż szukać go tuż obok—w domu. Z prawdziwym zdumieniem przekonałem się, że huculi, których spotykałem na stepach Besarabskich lub w lasach wołyńskich, zadawali się tam daleko mniejszą zapłatą niżli ta, którą mogą otrzymać na miejscu w lasach i tartakach górskich.

Pracuje za hucula—jego kobieta. Pracuje ona w rzeczy samej—i gdyby nie kobiety, to chyba całe plemię z głoduby wymarło. Kobieta huculka, inny to zupełnie typ od rusińskich chłopek z innych okolic. Przedewszystkiem nigdy nie znała poddaństwa i zawsze ma się za panią. Jeśli pracuje, to dla siebie i swoich dzieci. Dostać w górach służącą—jest prawie niepodobniestwem; urzędnicy i leśniczowie muszą usługę żeńską z dolin sprowadzać. Huculka przyjmuje czasem służbę, lecz tylko u drugiej huculki—*bohatoji gaidyni*¹⁾, a stosunek pomiędzy chlebowdawczynią a sługą jest taki mniej więcej, jaki bywał między możnym panem a dworzaniek z czasów Rzeczypospolitej.

Cnotę pracowitości przyćmiewają w huculkach inne liczne wady. Przedewszystkiem huculka jest w małżeństwie wiarołomną. Z zasady wiarołomną. W żadnej prowincyi zamieszkałej przez rusinów, grzech cudzołóstwa nie rozwielił się tak jak tu: nie było i niema podobno wypadku, ażeby która dochowała mężowi wiary. Główną przyczyną tej anomalji jest zapewne włóczę-

¹⁾ Bogatej gospodyni.

Boć nietylko wojna pociąga za sobą ofiary; jęki pobitych towarzyszą zarówno świetnemu rydwanowi postępu, jak i groźnemu Marsa wozowi, a współzawodnictwo pokojowe odbywa się także pod odwiecznym hasłem *«vae victis»*. Nasze miasta i drogi, nasze cuda techniki wzniosły się na stosach kości ludzkich, ból i nędza towarzyszą świetnemu rozwojowi przemysłu, cierpieniem i śmiercią okupuje ludzkość każdy krok naprzód, a któż pomimo tego odważy się w imieniu ofiar przeciwko postępowi wystąpić? Gdzie żyją ludzie, tam wiecznie są zwycięzcy i zwyciężeni, dla czegoż jednak w czasie pokoju mamy widzieć tylko zwycięzców, a na wojnie tylko zwyciężonych? Odwrotną stroną medalu sławy bojowej, powiadają, jest ból, rozpacz, cierpienia i męka, zezwierzęcenie człowieka i wieczna krzywda, aleć taką odwrotną stronę ma każde dzieło ludzkie, dla czegoż więc tylko o wojnie sądzić wedle odmiennej metody?

Na dobrej stronie medalu błyszczy wojenna sława, laur zwycięzcy, bohaterstwo, odwaga i inne przymioty. Mówią nam, że to czczy dym, kłamliwa aureola i zgubna złuda. Być może, ale odrzecz fakt z osłonek i zgaśnięcie jego blasku, nie znaczy to jeszcze go unicestwić.

Wojny nie można wyrozumować, można ją odczuć. W brutalnym fakcie boju leży siła i prawda, wstrząsająca najdelikatniejsze struny umysłu i serca i przenikająca najskryt-

gostwo mężów i późne zenienie się parobków. Hucul nie zeni się prawie nigdy przed trzydziestym rokiem życia. Pełno wszędzie snuje się *łogienów*, czyhających na przygody romansowe.

— *To wie inakże ne moze buty... wsia-
kij hucul musyt maty lubku, a wsiaaka hu-
cuka lubasa...*

Kobieta, która nie miała nigdy kochanka okrywa się śmiesznością i staje się w swoim towarzystwie *ridicule*; unikają też tego statecznie. «Lubasi» rekrutują się nietylko pośród parobków huculskich; tak zwana inteligencja dostarcza tu również pewnego kontyngensu. Opowiadano mi o jakimś sławnym leśniczym w dobrach skarbowych, który liczbę kochanek doprowadził do wspólnie liczby dziewięćdziesięciu dziewięciu. Dopiero gdy rozpoczął starania o setną, zazdrosny hucul, poprzedni *lubas*, zastrzelił go z *zaprawlenoho kisa*¹⁾.

Nie trzeba jednak, żebyście się ludzili przypuszczeniem, że przeciętna huculka powierzchownością swą odpowiada wymarzonemu ideałowi poetów—bodaj ukraińskich. Gdzież tam. Niemal wprawdzie jest przystojnych, lecz od najpiękniejszej nawet czuć obrzydliwie starym tłuszczem i potem, a w dodatku prawie każda ścią z krótkiej fajeczki nieznośny węgierski tytuń. Dla turystów, którzyby pragnęli szukać rozmaitych wrażeń, nie trudnych zresztą do osiągnięcia, dodam jako przestrożę, że: według statystycznych wykazów, z całego austro-węgierskiego państwa, okolice przez huculów zamieszkałe najbardziej są nawiedzane przez chorobę, którą tylko stary Rej z Nagłowic miał niegdyś prawo nazywać po imieniu.

Gospodarstwo huculskie jest niemal wyłącznie pasterskie. Miewają około domów, zwłaszcza w dolinach i po nad rzekami, kawałki ogrodów, w których sadzą jarzyny i kartofle. Dochód jednak przynoszą im tylko *połoniny*, na których wypasają liczne trzody koni, bydła i owiec. Domostwa na stokach gór są bardzo porządnie i wygodnie zbudowane, izby obszerne i wysokie, zaopatrzone w okna, podłogi i kominy, stajnie i chlewy szczelnie od wiatru ochronione.

W górach, na *połoninach*, gdzie huculi spędzają przy bydle całe lato, budują schroniska zwane *kołyhami* lub *stajami*. Są to budy nędznie klecone, na których bezustannie płonie ogień—*watra* po huculsku; dym roz-

¹⁾ *Zapravlenyj kris*—strzelba zaczarowana. Miałem w ręku taki zaczarowany samopał, w łozie ma wydrążenie, w którym znajduje się trzy kostki: jedna z niedźwiedzia—druga z żydy, a pochodzenia trzeciej za nie nie chciał hucul zdradzić... zapewne musi być z... *laska*.

sze tajemki. Wśród ulewy kul i zawiei kartaczy, wśród szczeru broni i bojowego zgłasku wyzwalają się najdziksze, ale zarazem i najpiękniejsze strony ducha ludzkiego. Chrapliwy głos surm bojowych budzi w społeczeństwie prąd olbrzymi, wobec którego maleją uczucia rodzinne i osobiste nieszczęścia. Krwawa ręka stwarza gmach ludzkiej historii, ale w dziełach jej jest wielkość, którą zapoznawać może tylko tchórzliwy sentymentalizm.

Srogim i strasznym jest bóg wojny, ale kult jego jest odwieczną religią ludzkości, a krwawy posiew nie zawsze idzie na marne. Któż i na jakiej szali odważy interesy narodu i jaką buchalteryą straty i korzyści obliczy? Jakkolwiekby się wzdrygało nasze poczucie etyczne, musimy zaciągnąć wojny do objawów narodowego życia i widzieć w nich jeden z dowodów energii i żywotności. Nie były więc kłamstwem i nasze ongi zapasy, a blask, otaczający przeszłość szumiącą orlemy skrzydły, nie jest znikomem światłem próchna. Wojna była nam matką i szkołą, a w twardym rzemiośle ukuwały się żelazne charaktery i wielkie postacie. I dziś jeszcze trzynastotomowe o bojach dawnych wspomnienie obiegło iskrą elektryczną całą społeczność.

Lud nasz kornie się modli o odwrócenie «powietrza, głodu, ognia i wojny», ale w tem właśnie zestawieniu i w samej modlitwie leży

ścielający się po całej budzie, robi przebywanie w niej nieznośnem. Oprócz ognia w *kołybie*, płoną jeszcze liczne ogniska dokoła obór, a to w celu odstraszenia niedźwiedzia. Dla obrony przed tym strasznym szkodnikiem uzbrajają się *watahowie*, *bochari* i *wieczar*¹⁾ w stare strzelby i pistolety; mała jednak zazwyczaj ztąd korzyść: niedźwiedź umie omylić czujność pasterzy i łup uchwycić. Przy mnie, na niewielkiej przestrzeni, w ciągu tygodnia zdarzyło się z dziesięć wypadków zaduszenia bydła przez niedźwiedzia.

Polowanie na tego grubasa w warunkach tutejszych jest utrudniającem do najwyższego stopnia. Nocujemy w dole nad Czeremoszem, przychodzą ludzie z *połonin* i donoszą, że:

— *Na Skupowej połonynie med'wid' ubyw byka!*

Drapimy się tam—kilkadziesiąt kilometrów po niemożliwym terenie. Zasiada się dokoła «przynyty»—zabitego zwierzęcia, bo niedźwiedź zazwyczaj po łup powraca. Czekając godzinę—dwie. Naprawdę! *Wujko*²⁾ zwiertzył zasadzkę i nie przyszedł na podwieczorek. Ósmy oto dzień tu siedzimy i codzień polujemy, a dotychczas padł tylko jeden półtoraroczny niedźwiadek; ale i jego wytropił i zabił na własną rękę Mykoła, hucul z orszaku myśliwskiego.

Oburzającym jest lenistwo huculów w rzeczach polowania. Niedźwiedź wyrządza im szkody ustawiczne, a jednakże gdy pragnęliśmy urządzić formalną obławę, nie udało się to nam na żaden sposób. Za znaczną nawet zapłatę nie chcieli huculi «*trudytysia po horach*». Jako towarzysze, myśliwi do strzelania, to napraszają się, ale biada z nimi, bo nie można ich do regulaminu myśliwskiego nałamać: rozlażą się wszędzie tak, że się jest ustawicznie w obawie, ażeby zamiast do zwierza nie strzelić do hucula.

Kłeska, trapiąca ludność tę biedną, nieopatrzna, leniwa, są żydzi. W góry tutejsze pchają się wyrzutki żydowskiego społeczeństwa z całej Galicji, znoszą wszelkie upokorzenia od huculów, lecz korzystając z ich wad i ułomności, zwolna wydłubają od nich ziemię i dobytek. Dziś najurodzajniejsze ogrody w dolinach, najbujniejsze pastwiska w *połoninach* są już w rękach żydowskich. Od chwili zaprowadzenia ustawy o lichwie, stosunki te nieco się poprawiły, zwłaszcza że sądy w Kossowie i Kutach z zaciętością ścigają głośnych lichwiarzy i wielu już z nich

¹⁾ *Wataha*—naczelný pasterz; *bochar*—pasterz wołów; *wieczar*—pasterz owiec.

²⁾ *Wujko*—tak lud tu niedźwiedzia zowie.

świadomość fatalnej konieczności wojny, jako klęski, niezależnej od ludzi, jako dopustu bożego. Ciężkiem nieszczęściem jest wojna i poządanie jej w imię interesów osobistych jest głupim świętokradztwem, zapoznawanie jednak jej wielkości i konieczności jest marnym kaprysem częściej fantazyi. Majestat śmierci opromienia najpospolitsze rysy, majestat i groza wojny podnosi najniższe społeczeństwa, jeżeli go odczuć potrafią. By mieć prawo do życia, trzeba umieć umrzeć w potrzebie.

* * * *

ws. Jako przyczynek do poruszanej w rubryce niniejszej kwestyi emancypacji kobiet, do której mamy zamiar jeszcze powrócić, przytaczamy bez zmiany i tymczasem bez komentarza następujący list, otrzymany od jednej ze studentek z Genewy:

«Studentki genewskie, a raczej przedstawiciele miejscowych towarzystw kształcącej się młodzieży, powzięli myśl zawiązania ogólnego stowarzyszenia studentów (*Association générale des Etudiants*) bez różnicy narodowości. Celem stowarzyszenia, jak opiewa pierwszy paragraf statutu: «jest czuwać nad interesami studentów uniwersytetu, zacieśnić stosunki, które ich łączą i powinny, nareszcie zapewnić im przedstawicielstwo w wypadkach, które ich dotyczą». Towarzystwo usuwa się od udziału w sprawach politycznego lub religijnego charakteru.

utrzymuje się sumptem państwa — w więzieniu.

Kończę, namawiając każdego, coby pragnął poznać bliżej dość ciekawą tę odmianę szczepu rusińskiego, aby tu przyjechał: trudno nie pożałuje, mile i wesoło spędzi kilka letnich tygodni.

Enigma.

Z KÓŁ RUSIŃSKICH.

(Korespondencja «Kraju».)

[Rusini i rząd].

Po ukończeniu szumnej kampanji wyborczej, po uspokojeniu się burzy namietności, gdy nawet sami rozważniejsi konserwatyści w rozdaju M. Bobrzyńskiego przyznają (zob. jego «Z chwili «rozstroju»), że niebezpieczeństwo «dezorganizacji społecznej» podczas wyborów nie było tak wielkie, jak o tem podczas samych wyborów krzyczeli niektórzy sangwiniści konserwatyzmu, w takiej chwili naturalnie przychodzi kolej na refleksję, na spokojne obliczenie odniesionych korzyści, możliwych szans na przyszłość, na rozważenie dróg i kierunków, któremi dalej kroczyć należy. Dla rusinów, którzy z punktu widzenia organizacji politycznej są w kraju i w sejmie stronnictwem słabym, zaledwie poczynając samodzielną stawić kroki, rzeczą pierwszorzędnej wagi jest stosunek do nich rządu. W kraju naszym, ogółem prawie zupełnie z inteligencji, majątkowo i socjalnie niezawisłej (zob. Szczepanowskiego «Nędza Galicji»), w kraju, gdzie biurokracja nadaje niemal ton wszystkiemu, gdzie «protekcja» jest niezbędnym chlebem dla każdego, kto dąży do jakiegokolwiek «karyery», a któż u nas do niej nie dąży, nie jest zmuszonym dążyć? — w takim kraju więcej niż w każdym innym znaczenia mają intencje i wskazówki dawane «z góry», z Wiednia, od rządu centralnego. Niedziw przeto, że każde stronnictwo polityczne u nas mierzy swą siłę, swą trwałość, swą «aktualność» nie zasadniczymi zaletami swego programu, nie poparciem, jakie znajduje w masach ludu, ale «laską», protekcją i współczuciem rządu, tem, co się u nas nazywa «*Regierungsfähigkeit*», ale nie w znaczeniu «zdolnością do rządzenia», lecz tylko «zdolnością do tego, by służyć za oporę, za narzędzie rządu». Zechce rząd oprzeć się na jakimś stronnictwie, przyjmować jego usługi i spłacać te usługi swą protekcją i jakimikolwiek koncesyjkami — stronnictwo żyje, prosperuje i przed całym światem wielbi się swym «rozumem politycznym», swą «aktualnością», swym «realnym sposobem myślenia». Lecz niech dziś rząd odwróci się od tego stronnictwa, ono

W uniwersytecie genewskim odbywa studya spora garstka kobiet¹⁾, których nie zaproszono do wzięcia udziału w stowarzyszeniu. Niepodobna było tak dobrej sposobności upomnienia się o swe prawa pominąć milczeniem. Stanowiąc część młodzieży kształcącej się, miałyśmy kobiety wszelką zasadę domagania się o należenie do towarzystwa, które obronę interesów tej młodzieży postawiło sobie za zadanie. Bowiem jakie prawo ma nawet większość do przedstawienia interesów chociażby mniejszości, gdy nie jest od niej upoważniona? Wreszcie chodziło studentkom i o to, by zmusić kolegów do liczenia się z niemi na przyszłość i do uznania w nich, w obrębie uniwersytetu, towarzyszy i kolegów. Zgromadziły się też studentki, by wspólnie obmyśleć plan działania. Uważając należenie do powyższego stowarzyszenia za zupełnie naturalne, bo i w uniwersytecie genewskim niema odrębnych regulaminów dla kobiet: występują one na równych prawach ze studentami, postanowiono nie podnosić zupełnie tej kwestyi. Zastrzeżono tylko uniknięcie zbyt tłumnego zabrania się na posiedzeniu, ażeby nie zwrócić uwagi niechętnych.

«Dwie przeto strony wzajemnie politykowały: studenci pominęli kobiety, nie mogąc ich usunąć wyraźnie od udziału w stowarzyszeniu ze względu na jego cel i regula-

¹⁾ 10% całej ilości studentów.

niewątpliwie jutro rozsyple się na atomy, na grupki, stanie się zupełnie bezsilnem. Stronnictwa opozycyjne u nas wcale nie prosperują, powiedzieć można nawet—prawie nie istnieją, właśnie z powodu braku szerszej warstwy ludzi na tyle niezawisłych majątkowo i społecznie, by mogli bez bojaźni i bez oglądania się na względy prywatne iść zawsze i wszędzie za głosem swych przekonań i poposić na ich zrealizowanie takie ofiary, jak to ma miejsce w innych krajach europejskich. Próba zorganizowania takiego stronnictwa polskiego, zainicjowana znanym wiecem miast i miasteczek, wypadła całkiem niefortunnie, zrobiła zupełnie fiasko, właśnie z powodu, że większa część ludzi, biorących w niej udział, okazała się niezdolną do postępowania po myśli uchwalonych pięknych zasad.

Jedynem stronnictwem opozycyjnem, jakie istnieje w Galicji i posiada jakąkolwiek bądź stałą organizację, są rusini, i już dla tego samego stadium stosunków między nimi a rządem jest nadzwyczaj ważnem i pouczającym.

Przedewszystkiem pytanie zasadniczej wagi: jakim sposobem rusini doszli do tego, że mogli utworzyć takie stronnictwo? Jakie elementy dźwigają je, że tak powiemy, na swoich barkach? Odpowiedź na to będzie krótka: *chłopi i popi*, te dwie warstwy społeczne, które niedawno jeszcze wyszydzano jako jedyne i wyłączne składniki rusińskiej «nacji»,—chłopi i popi okazują się obecnie w Galicji jedynymi elementami na tyle niezawisłymi i samodzielnymi, że mogą stworzyć stronnictwo opozycyjne. Czy mogłaby je stworzyć w danym razie szlachta—tego nie wiem, lecz że nie potrafiłaby go stworzyć i podtrzymać ani urzędnicy, ani nauczyciele gimnazjalni, ani adwokaci, lekarze i inna tego rodzaju inteligencja, bądź to wskutek swej nieliczności, bądź wskutek całkowitej zależności od rządu, bądź też wskutek braku wyrobienia politycznego i indyferentyzmu,—to rzecz więcej jak pewna (? red.).

W dzienniku rusińskim «Dilo» wydrukowano dotychczas—mimo licznych konfiskat—wyczerpujące sprawozdania o przebiegu akcji wyborczej w przeszło 30 powiatach wschodniej Galicji. Materiał to nieocenionej wartości, tembardziej, że zgromadzony systematycznie i według pewnego, jednolitego planu. Z tego materiału dużo zajmujących i nader ważnych rzeczy wyczytać można; nas tu jednak w pierwszej linii zajmuje pytanie, jak też pokazały się w walce wyborczej te właśnie elementy, które świadomie czy nieświadomie wzięły na swe barki trudne zadanie—stworzenia i utrzymania niezawisłego, opozycyjnego stronnictwa w kraju? Otóż, nie

wdając się w szczegóły, powiedzieć można sumiennie, że energia, wytrwałość, nieustraszonosc i wierność zasadom, a niejednokrotnie abnegacja i ofiarnosc znacznej części tych elementów zasługują na największe pochwały, na podziw i najwyższy szacunek. Jeżeli zważymy przykre okoliczności, wśród jakich odbywały się wybory: grasująca w wielkiej części kraju zaraza na bydło i pozamykane w większej części miasteczek targi, brak grosza, posucha, grozący okropny głód, a gdy mimo to czytamy, że chłopci w wielu powiatach kilkakrotnie w ciągu kilku tygodni odbywali tłumne pielgrzymki w dalekie nieraz strony na zgromadzenia przedwyborcze, że wybierali z pomiędzy siebie agitatorów, chodzących od wsi do wsi, że w czasie prawyborów od świtu do nocy stali kolkiem na miejscu, czekając rezultatu i pilnując, by urzędnicy wszystko przeprowadzali legalnie, że tak wtenczas jak i podczas wyborów gardzili nie tylko wódką i kielbasą, ale dziesiątkami i setkami reńskich, że głosując na swych kandydatów, częstokroć narażali się na tysiączne przykrości: grubiaństwa drobnych urzędników, zaczepki i sekatury żandarmów, wreszcie najdotkliwszą nieraz zemstę dziedziców, polegającą na odmówieniu arendy pastwisk, pól lub sianozęci,—jeżeli zważymy, że fakty tego rodzaju stałości i energii były tym razem nie wyjątkami, ale regułą przynajmniej w tych powiatach, gdzie lud jest więcej rozwinięty, gdzie inteligencja choć cokolwiek nad nim popracowała, w takim razie niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że z trudem tym bardzo daleko zajść można przy niestrudzonej a rzetelnej pracy, i że jeżeli w Galicji wogóle możliwem jest jakiekolwiek stronnictwo niezależne, szczerze narodowe i zarazem szczerze postępowe, to może niem być jedynie (? red.) *stronnictwo ludowe polsko-rusińskie*.

Co się tyczy księży rusińskich, to i tutaj znaczna część, i to bez różnicy partyj (czyli raczej bez różnicy poglądów na tę kwestję: co to jest narodowość i do jakiej narodowości należą rusini?), swą energią i abnegacją w walce wyborczej zasłużyła sobie na najpełniejsze uznanie. Jeżeli jednak zważymy, że księża rusińscy są ludźmi wykształconymi, w przeważnej części majątkowo niezawisłymi, i że mimo to znaczny procent z pomiędzy nich albo tchórzliwie usunął się od walki wyborczej, albo nawet otwarcie odgrywał rolę Judaszów i lokaj, to musimy znacznie ograniczyć tę pochwałę. Bardzo często nawet tam, gdzie księża śmiało stali w pierwszym szeregu walki wyborczej, kierowały nimi pokątne ambicje i względy osobiste lub koteryjne, i temu właśnie przypie-

ścić należy to, że w niektórych powiatach, mimo całej energii i abnegacji chłopów głosy rusińskie rozstrzeliły się i kandydaci rusińscy upadli. Jednem słowem księża rusińscy, choć wogóle bliżej stojący do ludu i do jego interesów niż księża łacińscy, wykazali stosunkowo (w stosunku do swej oświaty i zamożności) zamałą dojrzałość polityczną. Nie wchodzę w powody tego zjawiska, konstatuję jedynie fakt, który gotów jestem potwierdzić cyframi statystycznymi, wziętymi z materyałów, o których wyżej wspominałem.

Taras.

LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 9 sierpnia.

△ W ostatnim roku 26 polaków złożyło w obrębie cesarstwa niemieckiego egzamin lekarski. Wobec znanych stosunków w dzielnicach zachodnio-pruskiej i poznańskiej, na które prawie wyłącznie młodzież nasza liczyć musi, a w których dzisiaj nie jeden lekarz z trudnością byt sobie wywalczy, fakt ten nastęrcza obfity materiał do rozmyślań. Towarzystwo pomocy naukowej imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, uznając nieodpowiedni warunkom przyrost liczebny lekarzy, utrudniło stypendya na studia medycyny, mimo to jednak przeważną część słuchaczy polskich w uniwersytetach niemieckich stanowią medycy. Na wydziałach prawniczych polaków ogółem zaledwie dziesięciu, mniej jeszcze filologów, a poświęcających się literaturze i historii kilku tylko. Nie o wiele korzystniej przedstawia się stosunek liczebny młodzieży naszej, kształcącej się w chemji i wyższych zawodach praktycznych, gdy się odliczy rodaków z Królestwa lub Galicji przybyłych. Wierne odzwierciedlenie nienormalnego stanu widzimy również o stopę niżej, t. j. w sferach średniego wykształcenia. Takie same i tu przepełnienie zawodów t. zw. niezależnych, przy jednakich przyczynach. System germanizacyjny, opłatający nas dziś ze wszech stron i paralizujący nasz rozwój, sprawia, że polacy pod grozą tranzlokacji w dalekie, czysto niemieckie okolice, stronią od zawodów urzędniczych, utrudnianych nam zresztą zaraz na wstępie i tak dużo wymagających zaparcia się indywidualności narodowej. Oto pierwsza przyczyna próżni w niektórych częściach ustroju naszego społecznego. Drugą jest brak jako tako choćby rozwiniętego przemysłu i coraz widoczniejszy ekonomiczny upadek. Pomimo nieco lepszych przed laty warun-

min uniwersyteckich. Sądzi jednak, że nie zaproszone nie przyjdą. Kobiety, pomimo moralnej pewności, iż ignorowane są umyślnie, zwyczaj bowiem i przekonania tak szwajcarów, jak i większości kolegów usuwają je od szerszej działalności, uważały za odpowiednie wziąć do siebie zaproszenie i część ich udała się na zebranie.

Na posiedzeniu tem uchwalono w zasadzie zawiązanie towarzystwa, wybrano komitet do wypracowania statutu i powitano gwizdaniem studentkę, która z trudnością mogła parę słów powiedzieć. Nie było czasu na poruszenie kwestji przyjęcia kobiet do stowarzyszenia. Tylko jedna ze stron przekonała się, że przeliczyła się w swych planach, druga miała czas utwierdzić się w swych domniemaniach.

«Kwestja przyjmowania studentek do stowarzyszenia została kategorycznie postawiona przez komitet na powtórne posiedzeniu, przy dyskusji nad paragrafem, obejmującym przyjmowanie członków do stowarzyszenia. Gwizdanie, tupanie—oto wszystko, co nie-szczęśliwe debutantki narazie usłyszały, a było ich może dziesięć wobec 200 panów świata. Na tem nie koniec, występuje włosz-szwajcar z bezwstydną, pełną obelżywych uwag o pięknych kibiciach i uroczych strojach studentek mowa, która nawet w studentach wywołała oburzenie.

«Potem jedna ze studentek zabrała głos.

Powitano ją gwizdaniem, ale wkrótce wobec pewnego i pełnego godności jej przemówienia uspokoił się wzburzony tłum. Przedstawiła ona dobitnie dążenie kobiet do wspólnej z mężczyznami pracy, ich naturalne zainteresowanie się sprawami ogólniejszemi, wyniki z rozszerzenia się ich widnokręgu pojęć, powołała się na poszanowanie praw osobistych, a na zarzut poprzednika, jak będą wyglądać kobiety w korytarzach lub na komersach, odpowiedziała, że powinni to studenci pozostawić uznaniu kobiet, a szczególnie ich taktowi. Zapomnieli na chwilę studenci, że mówi do nich kobieta, liczne oklaski zamknęły jej mowę. Za przyjęciem kobiet do stowarzyszenia oświadczyło się sto głosów przeciw pięćdziesięciu.

«Tak więc w Szwajcaryi, gdzie kobiety miejscowa, studująca, jest pod piegiem (? red.) opinii publicznej, cudzoziemki weszły w skład stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej, by narówni z mężczyznami mieć prawo głosu w kwestjach studentów jak i studentek dotyczących. Cała ta walka, którą podejmować musiały jednostki, obudziła w kobietach świadomość potrzeby zgrupowania się w jedną całość solidarną. I tym razem poczucie wspólności interesów, najczynniejszy bodziec do skupienia się ludzi w grupy, obudziła w studentkach genewskich myśl zawiązania stowarzyszenia kobiet bez różnicy narodowości, któreby czuwało nad ich interesami

i sprawami, ułatwiała i propagowała wyższe ich studia, wyrabiała uczucie solidarności przez ogólne posiedzenia, mogło je przedstawić na zewnątrz w każdym wypadku i dawało wskazówki przyjeżdżającym zagranicę kobietom w oryentowaniu się, czy to w wyborze studiów, czy też w jakichkolwiek bądź innych kwestjach¹⁾.

«Niedawno zawiązane stowarzyszenie zawiera już trzydziestu członków. Z powodu zbliżających się wakacji czynności stowarzyszenia zostały zawieszone, natomiast wyznaczona została komisja wacyjna, której obowiązkiem jest wprowadzenie w czyn ostatniego zadania.

«Zawiadania ona kobiety, pragnące wyjechać na uniwersytet genewski, że wszelkich informacji, dotyczących studiów, jakoteż warunków życia i pobytu w Genewie, a nawet w Szwajcaryi, będzie najchętniej udzielała i że nowoprzybyłe na miejsce znajdują w Towarzystwie opiekę i pomoc. (Dyskusye i korespondencje odbywają się w języku francuzkim. Adres stowarzyszenia: *Société des Etudiantes de Genève, a l'Université*).

¹⁾ Wyjątek z ustawy: paragraf pierwszy.

ków, nie umieliśmy dotrzymać kroku postępowi, ani nawet w mniejszych rozmiarach stworzyć sobie przemysłu, w którymby ludzie z wyższem lub średniem wykształceniem znaleźli mogli odpowiednie zajęcie i utrzymanie. Dziś warunki coraz niepomysłniejsze, a więc też brak widoków powodzenia odstrasza młodzież od wyższych lub średnich karier przemysłowych, jeśli nie chcą się gdzieś wysługiwać na obczyźnie. W zawodach więc państwowych systemat wrogi i prześladowczy, w karierach przemysłowych zaś opieszałość i zaniedbanie dawniejszych czasów, nieporadność i nieudolność, a w końcu coraz gorszy stan materialny jest fatalną w wyborze zawodu zaporą. Ogromna większość przeto, nie bacząc na przepelnienie, nie pytając siebie nawet o osobiste kwalifikacje i skłonności, garnie się do medycyny lub teologii, podczas gdy inni znowu, zrezygnowawszy wcześniej czy później ze studiów, garną się do handlu, którego u nas przecież w znaczeniu wyższem także nie ma.

W takich warunkach trudno, zaiste, na seryo mówić o możliwości normalnego rozwoju naszego społeczeństwa już nie pod względem politycznym ale ekonomicznym. Zepsuta równowaga liczebna rozmaitych stanów, przeznaczonych tworzyć harmonijną całość z biegiem czasu potworzyła ogromne wylomy w społecznym ustroju, a do podparcia walącej się budowy społecznej niema podwalin przemysłu lub handlu. Z tego powodu trzeba wyznać, że stokroć gorszą i niebezpieczniejszą dla narodowości naszej nad wszelkie środki antypolskie jest bieda materialna, coraz bardziej szerząca się w naszych stosunkach. Tak ciężką próbę przetrwać może tylko społeczeństwo o niepospolitej sile wewnętrznej — a i tej siły bodaj czy nie zamało u nas. Solidarność we frazesach nie w czynie, rzetelnej wspólnej pracy brak zawsze jeszcze wielki, oszczędność zastosowana do miary dochodów — cnotą rzadką. W niejednej wsi polskiej bogaci się urzędnik niemiecki, lud pozabawiony nauki języka ojczystego w zaniedbaniu, życie wygodne i wykwinne, sprawozdanie kosztownych rzeczy z Berlina lub Paryża, ekspensowne podróże dla przyjemności, częsty lub długi pobyt na obczyźnie bez potrzeby — wszystko to nie przeszłości tylko, ale i teraźniejszości — choć w modyfikowanym stopniu — błędy; pod tym względem na lepsze zmieniło się mało, w stosunkach zaś materialnych na gorsze wiele, bardzo wiele.

A jednakże, pomimo to wszystko, nie przestajemy kląć w oczy naszych «najserdeczniejszych». Tym razem przyrost liczebny towarzystw polskich w Berlinie posłużył gądzinówce kolońskiej za materiał do elaboratu, zionącego znaną ku nam nienawiścią, a zakrojonego widocznie na podsycanie uprzedzeń i niechęci niemieckich, słabnących snadź bez tego rodzaju konfortatywów. Niewiadomo czy w zarcie czy na seryo «Kölnische Ztg» straszy łatwowiernych swych czytelników tem, iż żywioł polski w stolicy coraz widoczniejszym się staje, że prowincye wschodnie coraz więcej przysparzają Berlinowi ludności polskiej, że jak w Wiedniu czeską założono kolonję, tak tu chcieliby założyć kolonję polską; gorzej jeszcze, albowiem w miarę rosnącej liczby napływowej ludności, powstają liczne nowe towarzystwa, zmierzające pod rozmaitemi pozorami do pielęgnowania idei wielkopolskiej i agitujące z niepospolitą ogólnością i wytrwałością. W kilku sklepach i magazynach czytać już nawet można napisy polskie, «słyszec» język czarnego kraju, tak bogaty w spółgłoski, a w restauracjach berlińskich w znacznej liczbie znajdują się... czy uwierzycie? — znajdują się dzienniki polskie! Postraszywszy Niemców w ten mniej więcej sposób, drwi sobie dalej organ kancleński w najlepsze, iż socjalizm kosmopolityczny pomiędzy Polakami w Berlinie bardzo licznych ma zwolenników, że niektóre z nowszych towarzystw są dziełem anarchizmu, że robotnicy polscy, których tak bardzo wielu w stolicy, pomimo wielkiej naporczy nabożności, najłatwiej popadają w błędy socjalnej demokracji. Kończy «Köln. Ztg» argumentem, iż przyszłości Polaków nie lepszy fakt, że czwarty stan polski stawia

pod sztandarem... rewolucyj kosmopolitycznej... Słowem brednie, że aż uszy bolą.

Konrad.

Gdańsk, 10 sierpnia.

△ Polacy, mieszkający w Gdańsku, dawniejszej stolicy książąt pomorskich, obecnie stolicy Kaszub (z tej niby to racji, że kaszubi do Gdańska wszystko sprzedają wprost lub przez pośredników po wsiach skupujących i z Gdańska też wszystko kupują), krzątają się gorliwie około zachowania swej narodowości i utrzymania swego języka, czynią zaś to wszystko w sposób najlegalniejszy, nie uwłaczający w niczem rządowi, za pomocą dwu Towarzystw: «Ogniwo» i «Jedność». Do pierwszego należą w większej części Polacy inteligentniejsi, wykształceni, chociaż i rzemieślników jest w niem kilku, do drugiego zaś należą rzemieślnicy, już to pracujący na własny rachunek i posiadający własne warsztaty, już to czeladnicy najrozmaitszych zawodów. Oba te towarzystwa nie zajmują się wcale polityką i sprawami bieżącymi, lecz jedynym ich zadaniem jest pielęgnowanie mowy ojczystej, dalsze kształcenie się członków przez odpowiednie odczyty i pogadanki, a w końcu i zabawa, w której udział biorą członkowie z rodzinami i znajomymi. Urządzały dotychczas towarzystwa te corok jedno lub dwa przedstawienia amatorskie, zawsze za pozwoleniem policyjnym, chociaż w ustawach jednego i drugiego wyraźnie przedstawienia owe jako jeden z celów zasadniczych towarzystw są oznaczone. W przeszłym roku nie otrzymało żadne z tych towarzystw pozwolenia na urządzenie przedstawienia amatorskiego i kwestya ta aż o ministerium spraw wewnętrznych oprzeć się musiała. Z ministerium dopiero w końcu maja r. b. nadeszła odpowiedź, a w niej donosi żalącym się sam minister Herrfurth, że prezes regencji gdańskiej, który zarządowi udzielił pozwolenia na urządzenie zabawy z tańcami, był tego zdania, iż z pozwoleniem tem sprawa została załatwioną, co znaczy: chciały towarzystwa urządzić przedstawienie amatorskie, rząd pozwala na tańce, i na tem koniec; tańce Polakom gdańskim wystarczą, przedstawień urządzić nie potrzebują i nie powinni, bo posługują się na nich mową nieurzędową.

Odpowiedzią tą wszelako Polacy się nie zadowolili i dalej starać się będą o otrzymanie sprawiedliwości; mamy też nadzieję, że starania błogim skutkiem uwieńczone zostaną.

Rząd wietrzy przez podwładne swe organy, zwłaszcza przez znanego już i czytelnikom «Kraju» komisarza ministerjalnego Rexa z Mokrego pod Toraniem, zakazanego w każdym zgromadzeniu polskiem zajmowania się polityką i sprawami ogół obchodzącymi i dla tego na mocy paragrafu, dla towarzystw jedynie politycznych ukutego, wytoczył i zarządowi towarzystw gdańskich proces, chcąc udowodnić, że nie stosują się wedle paragrafów pomienionego prawa o towarzystwach politycznych. W pierwszej instancji wygrały sprawę oba zarządy, bo udało im się dowieść, że pod paragraf ten wcale podciągniętymi być nie mogą, jako towarzystwa tylko naukę i zabawę na celu mające. Prokurator wniósł jednakże przeciw obudwóm wyrokom apelację, która o tyle niepomysłnie dla zarządu «Jedności» wypadła, że skazany został na grzywny, podczas kiedy zarząd «Ogniwa» dopiero na przyszły miesiąc sądzony będzie. Obecnie założyła «Jedność» apelację do wyższej jeszcze, ale ostatniej już instancji; wszyscy ciekawi jesteśmy na wyrok ostateczny, który nie tylko dla gdańskich, ale i dla wszystkich innych podobnych towarzystw bardzo będzie ważny, gdyż jeśli w tej instancji wypadnie wyrok uniewinniający, to na przyszłość pozwolenie policyjne na urządzenie przedstawienia amatorskiego nie będzie już potrzebne i policyja cłyba na prostem doniesieniu o mającem się urządzić przedstawieniu poprzestawać będzie musiała.

Są tedy w Gdańsku dwa towarzystwa polskie. Nie wystarczają one jednak, gdyż Polacy gdańscy także o pokrzepienie i wzmocnienie ciała i sił fizycznych starać się winni i nie zapominać nadto o pieśni polskiej, któ-

ra rząd ze szkół ludowych zupełnie wykluczył. Dlatego z radością powitaliśmy wiadomość, że wkrótce życzenie to się urzeczywistni, bo gorliwe rozwinęło zabiegi około założenia Towarzystwa gimnastycznego «Sokołów» i Towarzystwa śpiewackiego. Przybędą tym sposobem do sokołów lwowskich, krakowskich, poznańskich i kujawskich sokoły gdańskie, sokoły nadbałtyckie, nadmorskie. Spodziewać się należy, że wszyscy rodacy do towarzystwa tego, nader dodatnio na stosunki zdrowotne wpływającego, przystąpią, jak niemniej i do Towarzystwa śpiewackiego, gdzie teoretycznie i praktycznie w śpiewie wyćwiczyć się będą mogli. Piosenka rozwesela i wzniosłe nastraja umysły: żli ludzie pieśni nie mają; nam, w czasach obecnych, rozrywka godziwa i rozveselanie bardzo są potrzebne. Nadto, nie zapomną gdańszczanie i o chlebie powszednim. Oto z d. 1 października wchodzi w życie nowe prawo o spółkach zarobkowych. Więc i my założymy taką spółkę, która byt materialny członków polepszy, dopomagając im w razie nagłej biedy przez udzielanie kredytu.

Widzimy z tego, że Polacy gdańscy trzymają się o ile mogą «gromady», starają się wszelkimi sposobami narodowość swą i język zachować. Łatwo też zrozumiemy gniew ich i oburzenie, ilekroć przypadkowo w Copotach, kąpieli nadmorskiej, spotkają rodaków z innych okolic, po francuzku ze sobą mówiących, wówczas gdy przeciwnie Niemcy, chociaż najwykształceni i najwyższe urzędy piastujący, wyłącznie językiem niemieckim w rozmowach swych się posługują. Wadą to wielką jest naszych rodaków, że mowę ojczystą, ten skarb najdroższy po ojcach odziedziczony, w poniewierkę lub zaniedbanie puszczają i zamiast ją coraz więcej uprawiać i od naleciałości obcych oczyszczać, obcemi tak chętnie językami bez potrzeby posługiwać się lubią.

Kujawiak.

Lwów, 8 sierpnia.

△ Klęska, przed której widmem ziemia nasza już od kilku miesięcy drżała, o której długo już głuche dochodziły nas proroctwa, zaczyna przybierać coraz realniejsze kształty, rozmiary coraz bardziej zatrważające. Jak wielka i straszna to klęska, najwymowniej pouczy treść wydanych dziś właśnie «okólników» ze strony komitetu galic. Towarzystwa gospodarczego, okręgowej tegoż filji rzeszowskiej i sanockiej. Od początku wiosny tegorocznej grunty nasze nie doczekały się deszczu, a szalone, niepamiętne upały wypaliły zarówno posiewy ozime i jare, jak pastwiska i łąki. Relacje wszystkich okolic Galicyi stwierdzają nieurodzaj bezprzykładny i brak paszy, zmuszający dziś nawet do wyprzedzają żywego inwentarza; słowem grozi nam głód, grozi tem okropniej, że zawita nie z wiosną dopiero lecz już z niedaleką zimą, a gdzieś pierwszej i zuchwalej, niż do chat włościańskich? Jedynym dla chłopu ratunkiem: zbywanie inwentarza. Cóż jednak z tego, kiedy wskutek braku paszy dają na jarmarkach za krowy... 5 złr., za konie i łoszaki od... 50 cent do 1 złr., a nawet za te ceny trudno kupca znaleźć! Na dobitkę pojawiła się sporadyczna zaraza pyśka i racie, więc namiestnictwo zamknęło w całych częściach kraju wszelki odnośny ruch handlowy, wzbraniając surowo przeprowadzania choćby sztuk zupełnie zdrowych. Włościanin w ten sposób obezwładniony, musi przecie zapłacić podatki; sprzedaje zatem przedwcześnie zboże, często ostatni swój dobytek, ostatnią rezerwę dla wyżywienia najbliższej rodziny. Wobec takich okoliczności, najogólniej tu skreślonych, krajowe nasze instytucje gospodarcze uznają za konieczne zakrzętnąć się około uzyskania od władzy właściwej pewnych ulg dla ludności wiejskiej: aby przedewszystkiem zredukowano tegoroczne podatki gruntowe i ograniczono owe rozporządzenie «kontumacyjne» ściśle do miejsc, chwilowo księgosuszem dotkniętych. Nadto, dają się słyszeć głosy żądające: utrzymania egzekucyj podatkowych, wszelkich budowli kościelno-szkolnych i zniżki w kolejowej taryfie towarowej. W przeciwnym razie bowiem inwentarz dobytkowy i roboczy ulegnie nieu-

chronnej zagubie, nawóz wybraknie na długi lat szereg, dalsze obsiewy w odpowiedniej porze staną się niemożliwe, a koniecznym wynikiem będzie nowy nieurodzaj. Oczywiście, iż uwzględnienie tych zadań mogłoby nastąpić jedynie pod wpływem argumentów dowodnych, cyfrowo-statystycznych wykazów: jaka różnica zachodzi między zbiorami poprzednimi a tegorocznym, o ile tej różnicy—kłęski doznała każda poszczególna okolica kraju. Pracą nad takimi wykazami winny zająć się natychmiast powołane ku temu z urzędu żywioty obywatelskie i autonomiczne, a jeśli pozory nie mylą, ta właśnie praca jest obecnie w pełnym toku.

Smutna ta sprawa wejście niezawodnie i na przykład obrad nowego sejmiku, który je rozpocznie najprawdopodobniej w pierwszych dniach października. Prasa krajowa już teraz żywo się zajmuje jego wewnętrzną organizacją i programem działalności; prym w dyskusji nad tem wiedzie «Czas» z «Nową Reformą» i «Gazetą Narodową»; ostatnia, widocznie i niezmordowanie dąży ku powołaniu do życia umiarkowanej partii środkowej między ultrakonserwatywnymi doktrynami i zagorzało-lekkomyślną skrajną lewicą, do unji, wynikającej z rozumnego, obywatelskiego pojęcia potrzeb całego kraju. Zanim z chaosu tej ciągłej polemiki przedsejmowej uda mi się wyprowadzić dla was pewien całokształt obrazek, wspomnę o głównych przedmiotach na nowy sejm czekających. Niewiele ich będzie, gdyż zwykły je przygotowywać wydział krajowy, a ten z ukonieczoną kadencją parlamentu krajowego, również ulegnie bądź zupełnej, bądź bardzo znacznej zmianie; już dzisiaj zdają się mieć szanse wejścia do niego pp. Romer, Romanowicz i Teliszewski. Na nowym wydziale spocznie główny ciężar roboty przygotowawczej dla sejmiku; dawny—prócz sprawozdań administracyjnych i budżetowych—poruszy tylko: kwestyę reformy ordynacji wyborczej w miastach większych w statuty już zaopatrzonych i reformy gminnej, co do traktowania interesów ludności chrześcijańskiej i żydowskiej; nadto ponowi: projekt ustawy o ubezpieczeniu do udziału w kosztach straży pożarnej, ustawę budowniczą i o pisarzach gminnych. Zresztą o jakimś planowaniu kampanji sejmowej, choćby między naczelnikami naszych władz polityczno-samorządnych, nateraz nie może być mowy. Do jego ustalenia potrzebnym jest kontakt z menarami naszych klubów, które jeszcze wcale się nie zorganizowały, ani jakichkolwiek tendencji ku temu dotąd nie zdradziły. Jedynie «Gazeta Narodowa» podaje z grona «swoich przyjaciół politycznych» zapowiedź, iż w takich celach «organizacyjnych» odbędzie się w bieżącym miesiącu «liczniejszy zjazd». A propos sejmiku, muszę uzupełnić wzmiankę w poprzednim liście daną o rezygnacji włościanina Jachyma z mandatu poselskiego. Otóż zaledwie kilka dni minęło, szanowny p. Jachym... cofnął swoje zrzeczenie pismem do namiestnictwa z 3 sierpnia, oświadczając, że oświadczenie poprzednie było... «wymuszone» i zgodnie z wolą wyborców uważa za konieczne mandat zatrzymać! Prawdopodobnie obie deklaracje warte — siebie i akurat tyle, co cały autor. Jeszcze przykrzejszym epizodem powyborem jest wczorajsze rozwiązanie rady powiatowej w Gorlicach przez namiestnictwo. Powodem: konflikt między tamtejszym wydziałem pow. i starostą podczas akcyi za p. Biłchońskim. Wydział rozdrażniony zaniósł do ministerium skargę na nielegalność postępowania starosty i ogłosił to w dziennikach, a na żądanie starosty, by mu dano odpis uchwały i pewne wyjaśnienia, odpowiedział odmownie. W tem i w całym zachowaniu się wydziału pow. podczas przekroczenia zakresu działania i naruszenia ustawy; ponieważ nadto owa uchwała wywołała ustąpienie 6 członków z rady i zupełny w niej rozstrój, — więc rząd uznał taki wydział za niezdolny do należytego pełnienia dalszych obowiązków.

Z kół młodzieży rusińskiej ukazała się charakterystyczna odezwa. Złączywszy się

dobrowolnie pod sztandarem pieśni i muzyki narodowej, oświadcza owe grono gotowość swą do wzięcia udziału w koncertach, któreby na prowincyi urządzano celem zebrania funduszu dla budowy narodowej sceny rusińskiej we Lwowie. Z silną wiarą i żelazną wolą podpisani biorą się do dzieła, które pewnie znajdzie poparcie od całej «rodziny rusińskiej». Bo wstydem okrywać musi narodowy honor rusiński, że dziś już tylko rusińska scena tuła się na komornem bez własnego dachu stałego. Każdy wykształcony obywatel i każda strzecha włościańska winna zrozumieć i odczuć w tem interes narodowy, ważną narodową sprawę. W imię jej, woła odezwa, by we wszystkich prowincjonalnych fortcach narodowego ruchu rusińców tworzono ad hoc komitety miejscowe, z całym godnym tego entuzjazmem.

Nota.

Ziemie słowiańskie.

1. Czechy. [List «Kraju». «Narodni Listy» w Nrze 208 z r. b. w artykule p. t. «To trzecie stronnictwo narodowe», wystąpiły z namietną filipiką przeciwko realistom, oskarżając ich o usuwanie się od działalności publicznej i poprzestawanie na krytyce obu stronnictw. Artykuł ten, widocznie powstały z natchnienia redakcyi, ma być głosem jakiegoś rolnika. Wrzekomy rolnik wymaga od każdego złomka, aby był albo staro- albo młodo-czechem, poczytując bój obu partji za rzecz zbawienną, krytykowanie zaś z boku za jalone gapienie się na walki i prace innych. Z artykułu owego widać wyraźnie, że klika «Narodni Listy» poczytuje realistów za wrogów swoich i stara się ich unicestwić namietnymi wykrzykami. Ów wrzekomy rolnik domaga się od realistów wyraźnego programu i sądzi, że ponieważ nie mają ani siły, ani materyału do stworzenia «stronnictwa trzeciego», powinni przyłączyć się «do panów à la Fandrik et Comp.». Telegram z Wiednia doniósł, że książę Jerzy Lobkowiec został mianowany «najwyższym marszałkiem królestwa czeskiego». Jerzy Lobkowiec, pan na Melniku i potomek starożytnego czysto słowiańskiego rodu, był przed dwudziestu laty wielbiony przez liberalów i radykałów i nazywany «księciem Jerzykiem». Później zajął on stanowisko ściśle katolickie, co mu odebrało popularność wśród bezwyznaniowców, udających husytów i nościeli idei cyryle-metodyjskiej, a w duszy śmiejących się z wszelkiej religji. Wogóle szlachcic polski ipso facto jest niemilym młodoczechem, chyba że to będzie coś w rodzaju Wacława Koncisa lub Łazańskiego. Ale i staroczesi nie wszyscy wolni są od anty-szlacheckich przesądów. Członek tego stronnictwa dr. Zeman, znany w literaturze pod pseudonimem Antala Staszka, w mowie swej kandydackiej w Nowej Pance zajął się na nienarodowość szlachty czeskiej. Na to odpowiedział mu w Humpolcu hr. Karol Erwin Nostic prelekcyą p. t. «O naszym stanie politycznym». Nostic potępił bratobójczą walkę stronnictw czeskich i odpiął zarzuty d-ra Zemana, wskazując na takie osobistości, jak ks. Jerzy Lobkowiec, hr. Wratisław z Mitrowic, prezes Towarzystwa teatru narodowego, jak Chotkowie, Kolowratowie, Czerninowie, Dobrzeńscy i t. d. Przypomniał Jarosława Clam-Martinię, oraz naczelnika szlachty czeskiej Karola ks. Schwarzenberga, który, lubo potomek rodu niemieckiego, zawsze trzymał z Czechami. «Czas» sądzi, że każdy konserwatywny szlachcic czeski może o sobie powiedzieć: «Ja jestem najprzód katolikiem, potem austriakiem, a potem dopiero czechem». Pora egzaminów i udzielania świadectw z uczęszczania studentów na prelekcyę dała pochop do nowej walki stronnicej. «Narodni Listy» w artykule p. t. «Prześladowanie studentów» uderzyły na tych profesorów uniwersytetu, którzy odmówili poświadczenia studentom, obwinionym o agitacyę młodoczeskie. W obronie profesorów stanęły gazety staroczeskie, «Czas» zaś wykazał, że profesorowie zazwyczaj dają poświadczenia, nie badając ściśle, czy student chodził na prelekcyę czy nie, ale że władze policyjne doniosły rektoratowi o sześciu studentach, którzy zamiast uczyć się, przez kilka tygodni bawili na prowincyi i prowadzili agitacyę. Wobec takiego doniesienia profesorowie nie mogli kompromitować się udzielaniem poświadczenia. Zmarły świeżo feldmarszałek Filipowicz był osobistością wielce popularną w Pradze. Z pochodzenia chorwat, rodem z Gospicza w b. Pograniczu Wojakowem, walczył się świetnymi czynami wojskowymi, zwłaszcza przy okupacyi Bośni i Hercegowiny. Przeniesiony z namiestnictwa w owych prowincjach na komendanta wojakowego w Pradze, pozyskał w tem mieście ogólny szacunek. Odznaczał się on uprzejmością i asilno-

ścią względem stolicy czeskiej, którą szczerze polubił. Nass.

1. Serbja. [List «Kraju»]. Aresztowanie Pery Todorowicza, redaktora gazety «Male Novine», nie przestaje zajmować umysłów. Prasa opozycyjna już nie wie jak dokuczyć radykałom, usiłuje przeto podnieść fakt ten do wysokości nadzwyczajnej, jako dowód tyranji radykałów. Prowincya wskutek tego hałasu stolicy chwiał się zaczyna. Dużo ludzi nie zna Todorowicza i przez to już samo trzyma jego stronę; a jednakże aresztowanie było legalne. Według nowej konstytucyi policya nie może skazać na dłuższy areszt, lecz dopóki nowa skupczyna nie ureguluje stosunku starych ustaw do nowej konstytucyi, dotąd ważnym jest przepis, na mocy którego policya może skazać bez sądu na 30 dni aresztu. Ze się to stało tak szybko, winien temu sam Todorowicz, gdyż miał zamiar drapnąć. Stało się tak: Tej samej nocy, kiedy Todorowicz został skazany na więzienie, w mieszkaniu jego spostrzeżono ruch żywy. Obudziło to uwagę policyi, która otoczyła dom jego. Mimo nalegań swoich przyjaciół, Todorowicz koniecznie chciał uciec. Ulicą było nie sposób, gdyż bano się żandarmów. Przyjaciele tedy zebrali wszystkie prześcieradła, ukreśli z nich sznur i spuścili Todorowicza przez okno z drugiego piętra na podwórze. Adwokat Dobriwojewicz dał mu pieniądze na drogę. Pędząc bocznemi ulicami, znalazł się Todorowicz na kolei. Policya jednak była już i tutaj. — Dokąd się to pan tak wybrales? — pyta zbiega agent tajny. — Do Paryża, na wystawę — była odpowiedź. — To chyba później... Obecnie jesteś pod sądem, aresztując pana. Podzielone są zdania co do właściwości postąpienia policyi: są i tacy, co powiadają, że należało Todorowicza puścić, w Serbji byłoby o jednego krzykacza mniej. Wszyscy jednak zgadzają się na to, że aresztowania żądał król Milan. O zamiarach Milana nie pewnego nie można powiedzieć. Prawdopodobnie istnieje jakaś tajna umowa między nim i regencyą, gdyż inaczej królowa dawnoby już wróciła. Tymczasem wiadomo tylko tyle, że metropolita Michał szczerze pracuje nad tem, aby przyszło do zgody między eks-królem i Natalją. Milan nie chce jednak podobno o tem słyszeć. Prywatnie głośnie, że chodzi mu o to, ażeby się ponownie ożenić z jaką księżniczką węgierską i posagiem jej naprawić swoje finanse. Świeżo zdał król Aleksander przed Milanem, jenerałem Gruiczem i Proticzem pierwszy egzamin z ćwiczeń wojskowych, dowodząc plutonem. Wszystkie komendy i ruchy wojska wypadły dobrze; odtąd będzie młody król dowodził kompanją. Nominacya nowego posła austriackiego Temela wywarła tu wrażenie jaknajgorsze. Temel jest znany ze swej nieczłowieczności ku serbom. Zdaje się, że Austrya nie chce odstąpić od starej polityki. Półrządowy «Odek» przypomina jej, że obligi, które względem Austrii wystawiali napredniacy, dzisiaj są bez wartości. Od radykalnej partji takich obligów Austrya jeszcze nie ma; jeśli zaś i dalej tak jak dotąd postępować będzie, to ich nigdy nie otrzyma. Srb.

1. Bułgarya. [List «Kraju»]. Wiadomość, podana przez niektóre europejskie dzienniki o zamierzeniu przez rząd bułgarski ogłoszeniu niezależności Bułgaryi, opiera się na bardzo poważnym źródle. Wychodzący w Filipopolu prywatny organ ministra sprawiedliwości Tonczewa «Płowdiw» zastanawiał się niedawno temu nad obecną sytuacyą Bułgaryi, a po długich rozważaniach przyszedł do tego smutnego przekonania, iż pomimo nawet ofiarowanej 25-miljonowej pożyczki i pomimo, że książę Ferdynand już przez dwa lata trzyma się w Bułgaryi, położenie kraju jest nieznosne, a jedyny możliwy wychód z krytycznego położenia jest: ogłosić bezzwłocznie niezależność Bułgaryi. To jasne i bez ogródek wypowiedzenie dziennika, bądź co bądź mającego dobre informacje, wywołało u wszystkich żywe zainteresowanie się powyższym projektem. Zapytywani przez zainteresowanych ministrowie wypierali się jaknajkompletniej podobnych, nie na rękę i nie na czasie będących zamiarów. Ze swojej strony organ ministra prezydenta Stambolowa «Swoboda» uważał za odpowiednie wystąpić z uspokojeniem publiczności, zatrwożonej nowymi możliwymi wypadkami. Oto w jaki mniej więcej sposobem potępia «Swoboda» fantastyczne zachcianki «Płowdiwu»: Wszyscy bułgarzy chcą sobie być niezależnem państwem. Na to zgadzamy się wszyscy i kwestya ta uważa się u nas za zupełnie dojrzałą. Mimo to kwestyi tej nie może jeszcze rząd stawiać na porządku dziennym, albowiem jest ona przedwczesną. Być może, że w niedalekim czasie odmienny stan rzeczy skłoni rząd do podobnego wystąpienia; przy obecnych atoli powikłaniach w Europie i na Bałkańskim półwyspie Bułgarya nie powinna, nie chcąc się narażać na nieprzewidziane następstwa, dolewać oliwy do tlejącego ognia... To uspokojenie «Swobody» bynajmniej nie podzielało na większość publiczności. Nawet poważne osobistości zaczynają wierzyć, że przeprowadzany akt odbędzie się w dniu rocznicy wstąpienia Ferdynanda na tron i że «stolica So-

ja powita w tym dniu u siebie nadawczych (?) gości... Wszelkie inne wiadomości głoszone o Bułgarii, jakoteż: o przybyciu austriackich oficerów, o ustąpieniu dla Austrii fortecy Widyna przez rząd bułgarski, o przytapieniu Bułgarii do europejskiego trójprzymierza i t. p., są zupełnie zmyślone. *Pełko.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wizyta Franciszka-Józefa w Berlinie. Kontr-manifestacja z tego powodu «Now. Wr.»—i odwołanie się do Francji. Sprawa kretańska i gwałtowne z jej powodu wystąpienie «Norddeutscherki»].

Naczelną wódz sił zbrojnych niemieckich Wilhelm II złożył w ubiegłym tygodniu bardzo zaszczytne świadectwo mobilizacyjnemu zdolnościom swej armji: wczoraj był w Anglii, uczcił z oficerami marynarki wielkobrytańskiej, pil na zdrowie przeszłego i przyszłego braterstwa dwóch narodów «pokrewnych», a dziś już widzimy go w Berlinie na uroczystym przyjęciu cesarza austro-węgierskiego. Godna to zaiste najwyższej pochwały ruchliwość, zwłaszcza iż pierwszą jej pobudką i ostatnim celem był i jest najniewzruszliwiej pokój, pokój powszechny, wszech-europejski, trwający o ile możności aż do najbliższej wojny.

Go do samego wjazdu Franciszka-Józefa do stolicy Niemiec zjednoczonych, nie sposób dziś wyrozumić należycie z depesz, w jakim stopniu manifestacja ta była pokojową. Telegramy «Agencji półn.» sadzą się co prawda na superlatywy przy opisie zapалу, jaki ożywiać miał ludność berlińska w dniu przybycia monarchy rakuskiego; prywatnie atoli depesze dzienników rosyjskich utrzymują, że żadnych nadzwyczajnych objawów nie było, tłumy witały Franciszka-Józefa «z uszanowaniem», chorągwie wywieszono stare, zużyte, może te same, które Berlin witał zwycięstwa pod Sadową i Sedanem. Zauważono nadto, że ludność «zachwyconą była jedynie rozpromienionymi obliczami ks. Bismarka i hr. Moltkego». Obaj oni, wraz z Wilhelmem II, księciem Henrykiem pruskim, hr. Herbertem Bismarkiem, hr. Blumenthałem, jenerałitetem i ministrami przybyli zawczasu na dworzec kolejowy dla spotkania dostojnego gościa. W drodze do zamku królewskiego Wilhelm II i Franciszek-Józef jechali w powozie, zaprzężonym czwórką; za nimi w dalszych powozach znajdowali się: arcyksiążę Franciszek-Ferdynand z księciem Henrykiem, hr. Kalnoky z księciem kanclerzem, hr. Moltke z szefem jeneralnego sztabu austriackiego Beckiem i t. d. W zamku cesarza austriackiego przyjęli w wejściu: cesarzowa panująca i cesarzowa Augusta. Ponieważ Franciszek-Józef przybył około godz. 5-ej wieczorem (12 sierpnia n. s.), wyszły tedy osobne dodatki do gazet porannych, witające cesarza austriackiego lub omawiające powagę i znaczenie chwili. «Reichsanzeiger» zaznaczył w słowach zwiezłych lecz niezwykle uroczystych, że «Austro-Węgry związane są z Niemcami tradycją dziejową, wspólnością interesów i jednakiem zamiłowaniem pokoju». Urzędowy organ armji pruskiej «Militär-Wochenblatt», pozdrawiając Franciszka-Józefa, «jako najlepszego i najwierniejszego towarzysza broni», wyliczył przytem cały szereg bitew, w których wojska austriackie walczyły pod jedną chorągwią z pruskiemi, i zakończył gratulację temi słowy: «Niechże tak będzie i na przyszłość—i jeśli obu naszym armjom sędzono wyruszyć w pochód, niechże obie one działają, zgodnie z hasłami Prus i Austrii: *Gott mit uns!* i *Viribus unitis!*...» Zdzienników półurzędowych bądź berlińskich, bądź wiedeńskich wymienimy tylko niektóre. «Nordd. Allg. Ztg» zapewnia, że zjazd Franciszka-Józefa z Wilhelmem II składa narodom Austro-Węgier i Niemiec rękojmię nierozzerwalności związku i przyjaźni obu państw; «Fremdenblatt», uogólniając frazes berlińskiej swej koleżanki, dodaje, że «sojusz mocarstw środkowo-europejskich jest nie tylko przymierzem monarchów, ale i przymierzem ludów»; «Pester Lloyd» nadmienia jednocześnie, że «przyjaźń austro-niemiecka nie znajduje w Węgrzech przeciwników»; nareszcie wiedeńska

półurzędowa «Extrapost», sięgając do gruntu rzeczy, oznajmia, że o ileby zjazd dwóch cesarzy rozszerzył i wzmocnił zamierzal podstawi istniejącego porozumienia, — «modyfikacje te dotyczyłyby jedynie niektórych fachowych szczegółów wojskowych i strategicznych, które w razach poważniejszych wypływałyby musiały jako bezpośrednie następstwa przymierza». W ogólnym streszczeniu powyższych głosów, «Now. Wremia» dochodzi wszakże do wniosku niepocieszającego; kwestyonuje wprawdzie dziennik petersburski optymistyczny pogląd «Fremdenblatta», jakoby przymierze państw środkowej Europy było zarazem przymierzem ludów w skład tych państw wchodzących, jednocześnie atoli nie przeczy, iż w chórze przeważa nuta — nie pokojowa. Ewentualność wojenna nie przeraża pomimo to redakcyi «Now. Wremia». Twierdzi ona, że owa zgodność ludów z własnymi rządami, stanowiąca niezbędny warunek pomyślności wszelkiej akcyi doniosłej, — zgodność, którą się tak pompatycznie chępli organ hr. Kalnoky'ego, istnieje dziś naprawdę tylko w Rosyi i we Francyi. «Tutaj to — powiada — rzeczywiście zachodzą niepowstrzymane, napół instynktowe a napół świadome wzajemne ku sobie ciężnienia dwóch narodów, które bez żadnych nawet formalnych umów, w sposób należycie uwydatniony dadzą o sobie wiedzieć w dniu, kiedy przesławna liga pokoju osiągnie nareszcie cel swój istotny — wojnę europejską»...

Zgodzić się trzeba, że odwołanie się do p. Suworina do urównoważonej w sobie jednomyślności Francyi, przychodzi najzupełniej w porę. Popularność rządów p. Carnota niezaprzeczenie wzrasta i wzmacnia się w kraju coraz wyżej i szerzej. Niedawno, przy otwarciu nowego gmachu Sorbony, prezydent rzeczypospolitej przyjmowany był z serdecznością tak rzetelną i ogólną, że nawet «Figaro» musiał wyznać, że p. Carnot tym razem nie potrzebował już skarżyć się i utyskiwać na ciężar swojego stanowiska. Te same oznaki czci i uwielbienia powtórzyły się w parę dni później także i w zakresie stosunków międzynarodowych, — na skalę oczywiście republikańską i demokratyczną. Mówimy o audyencji u prezydenta rzeczypospolitej studentów wszechnie zagranicznych, którzy w dniu 11 sierpnia składali mu podziękowania za gościnność i dobre przyjęcie we Francyi, przyczem pani Carnot otrzymała pełne nosze kwiatów. Wzruszony temi oznakami zyczliwości, prezydent rzeczypospolitej powiedział delegatom: «Gdy wróćcie do domu, dążnościami swojego serca pomóżcie nam doprowadzić politykę wolności i zgody do zwycięstwa nad polityką niezaufania i knoń, paraliżującą siły i środki narodów». Żegnając zaś studentów, w imieniu rzeczypospolitej p. Carnot raz jeszcze ich prosił, ażeby swym towarzyszom przepowiedzieli uczucia, jakie dziś ożywiają Francję nowoczesną... Zapewne, młodzi ci «emisaryusze» trzeciej rzeczypospolitej wyniosą z nad Sekwany nie same tylko budujące wrażenia lub wzory. Szeroki potok swobód publicznych nie wszędzie i nie zawsze sunie łożyskiem równym, wspaniałe ocembrowaniem: i on przepływa gwałtownie przez bagniska niezdrowe. Skandaliczny proces Boulanger'a, roztaczający się od dni kilku przed kratkami trybunału najwyższego, należy niezaprzeczenie do takich właśnie moczarowych epizodów narodowego życia francuzów... Powodź jednakże oczekiwać ztąd niepodobna już dzisiaj: niesmak i znużenie, jakie cała ta sprawa budzić zaczyna we Francyi i zagranicą, udzielają się zwolna i samemu senatowi, który chętnieby ją ustąpił prokuratorowi wojennej lub nawet sądowi policyjnej poprawczej. Nie inne zapewne rozwiązanie miała na widoku ta część prasy niemieckiej, która rozmażywaną po piśmie zaoczną obronę Boulanger'a wzięła pod opiekę swe skrzydła...

Tak czy inaczej, niewątpliwą jest rzeczą, że uspokojona i zabezpieczona od awantur wewnętrznych Francya, będzie niebawem gotową do godnej siebie roli w mogących nastąpić wypadkach zewnętrznych. Chodziłoby tylko o niezły początek, lub przynajmniej o jakiś taki znosny pretekst. Ale ani jeden, ani drugi nie następuje się pochopnie. Powstanie na wyspie Krecie rozpromienia się wpraw-

dzie codziennie; współczująca mu po krwi i duchu Grecya burzy się również; w Atenach doszło w tych dniach do starcia między ludnością a rządem, który wszelkimi siłami zapobiega zatargowi z Turcyą; wystosowana do mocarstw nota grecka wręcz nawet powiada, że taka zapobiegliwość w państwie konstytucyjnym, na woli narodu opartem, niedługo się ostać potrafi o własnych siłach... Ale, pomimo to wszystko, Europa nie rusza się z miejsca. Krepują ją zapewne traktaty jakieś... Lecz jakie mianowicie? W ciągu bieżącego stulecia kretańscy powstańcy powstawali po razy kilka. Rokowania dyplomatyczne między mocarstwami toczyły się z tego powodu w kierunkach najrozmaitszych. Kretę ustępowano — w zasadzie i na papierze — każdemu kto w Boga wierzył: i Francyi i Anglii i nawet Stanom Zjednoczonym. Dziś, zarówno Turcyą w swej odpowiedzi na notę grecką, jak i państwa zachodnie w swych deklaracjach w pół lub całkiem urzędowych, wysilają się na argument, że «interwencja obca nie jest do przypuszczenia», gdyż Kreta należy do Turcyi. W tym samym duchu przemówił i «Journal de St-Petersbourg», z tą różnicą, że jednocześnie zawezwał Wys. Portę do pobłazania i wyrozumiałości względem podnieconej ludności kretańskiej. W Porcie z pewnością pobłazania nie brak — i wyrozumiałości się ona nie rzeka: gubernatorem wyspy mianowała świeżo Szakir-paszę, dotychczasowego swego ambasadora w Petersburgu. Czegóż chcieć więcej? Wypiarzom poczynione zapewne będą ustępstwa odpowiednie, nadane swobody administracyjne, wyznaniowe, fiskalne. Wprowadzenie nowych tych reform w życie także nie będzie chyba zbyt trudne: Turcyą zdążyła wszak ściągnąć już na wyspę 17,000 doborowego swego wojska, które nie dozna tak wielkiego znowu kłopotu z partyzantką, rozbitą na kupki po 20, po 30, najwyżej po 100 ludzi...

Więc pokój? — prawdopodobnie. Wspominał coś o tem przed laty Tacyt, a dziś domyślać się czegoś podobnego każe ostatni komunikat «Nordd. Allg. Ztg», który wiadomość (zobacz Nr. 28 «Kraju») o «posagowem» zażegnaniu krwawych scen kandyockich nazwał pomysłem «głupim», «dziecinny», «bezdarnym», «warcholskim», «niedorzecznym». Nie utrzymywaliśmy bynajmniej, aby Kretę można było włożyć do sakwojaza jak kawałek sera i zawieźć do Aten na gody królewiczowskie, a choćby i tak było, to zanim cesarz Wilhelm II zwiędzi — przed ślubem najdostojniejszej swej siostry — Niemcy południowe, Alzacyę i Włochy, dyplomacya, do wspólni z Szakir-paszą, znacznie przez czas ten oskrobie i ohebluje ów zaciezki dziś jeszcze serek kandyocki... Zresztą, wrócimy do tego przedmiotu podczas samego wesela w Atenach. Jeśli zaś i w dniu tej uroczystości niecierpliwie, o ile wiemy, oczekiwaną, Kreta nie będzie jeszcze miała skrojonych sukienek ślubnych, — w takim razie pozwolimy gazetce p. Pindtera pomysł ów nazwać nie tylko «głupim» i «niedorzecznym», lecz nawet «złodziejskim», jakby żywcem skradziony z domowej teki ks. Bismarka.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W d. 12 b. m. po obiedzie familijnym u pary cesarskiej, Franciszek-Józef ukazał się wraz z Wilhelmem II na balkonie zamkowym, przed którym grała muzyka; zebrana publiczność urządziła gościowi gorącą owację. Nazajutrz cesarz austriacki jechał do Charlottenburga i złożył wieniec na grobie Wilhelma I; był później na paradzie wojskowej. W czasie galowego obiadu tegoż dnia w zamku królewskim Wilhelm II wniósł toast na cześć Franciszka-Józefa, przyczem, jako na świadectwo niezachwianej przyjaźni obu narodów, powołał się na obecne, pełne zapалу przyjęcie cesarza austriackiego przez kraj i stolicę. «Naród i wojsko — dodał — mocno obstarają przy zawartem przymierzem. Armja niemiecka jest przeświadczoną, że razem z armją austriacką bronić będzie pokoju — a jeśli taka jest wola Opatrzności — to i walczyć razem». Wilhelm II pil za zdrowiem Franciszka-Józefa, jego domu i austriackich towarzyszy broni. Dziękując za przyjęcie i przyjaźni uczucia, Franciszek-Józef nawzajem z uznaniem zaznaczył szczerą i serdeczną ku Austrii przychylność cesarstwa niemieckiego i wniósł toast na cześć Wilhelma II, «bliskiego sercu swojemu przyjaciela i sprzymierzeńca», pilną zarazem za zdrowie domu Hohenzollernów, za niezłomne braterstwo obu armji i wzmocnienie istniejących rękami pokoju.

Anglja. Żegnając w dniu 8 sierpnia królową Wiktorję, Wilhelm II powiedział, że jest nadzwyczaj zadowolony z przyjęcia i że ma nadzieję podziękowania królowej za to w Berlinie. W izbie lordów margr. Salisbury oznajmił, że na mocy poczynionych zobowiązań, Anglja nie może w Egipcie rościć prawa do tego samego stanowiska, jakie zajmuje w Indjach; opieka nad Egiptem skończy się wtedy, gdy sprawy tego kraju doprowadzone zostaną do należytego porządku.

Francya. W d. 5 sierpnia lekarze francuscy wydali usteę na cześć bawiących obecnie w Paryżu lekarzy rosyjskich; pito za pomyślność, powodzenie i przyjaźń obu narodów. Przykre wrażenie wywarły w całej Francji artykuły „Vossische Ztg”, „Köln. Ztg.” i „Nordd. Allg. Ztg.”, usiłujące wykazać, że zarzuty przeciwko Boulangerowi, stawiane przez rząd, są bezpodstawne a nawet „fantastyczne”. Rada stanu unieważniła wybór Boulangera w kilku kantonach, które na niego głosowały. Rozpoznać w dniu 8 b. m. posiedzenia sądu najwyższego trwały dni kilka; prawica senatu postawiła w d. 12 wniosek o niekompetencji, nie upatrując w czynach przypisywanych Boulangerowi istoty zamachu stanu; wniosek ten odrzucony został większością 212 głosów przeciwko 51, poczem prawica tłumnie opuściła salę obrad. Nazajutrz zarządzono zostało głosowanie imienne w sprawie kompetencji senatu: za oświadczeniem się głosów 201, przeciw 7; kompetencję tę swoją senat rozciągnął na wszystkie trzy punkty oskarżenia: po spiskowaniu, zamach stanu i nadużyciu pieniężnym. Po przystąpieniu do szczegółowego badania faktów, sąd w głosowaniu imiennem, większością 206 głosów przeciw 6, uznał najpierw Boulangera winnym zbrodni spiskowania przeciw całości i bezpieczeństwu państwa.

Grecya. Treść noty rządu greckiego w sprawie kretańskiej, rozesłana telegraficznie w dniu 5 b. m. przedstawicielom Grecji przy dworach zagranicznych jest następująca: Ruch na wyspie miał pierwotnie czysto lokalny charakter i wynikał głównie z nieporozumień zachodzących w łonie ludności chrześcijańskiej. Z tego powodu rząd grecki nie zajmował się zrazu wypadkami kretańskimi i wszystkie swe usiłowania skierował ku temu, by zapobiedz wspieraniu powstańców z Grecji. Wkrótce jednak, kiedy rząd turecki poczynił zarządzenie na wyspie, nie odpowiadające sytuacji, poróżnienie stronnictwa chrześcijańskie zjednoczyły się przeciw muzułmanom, — z czego się wywodziły zatargi, mające charakter ogólniejszy. Grecya nie sprzeciwia się wysłaniu przez W. Portę wojsk na Kretę, gdyż krok ten uważa za zupełnie legalny. Jednocześnie atoli władze tureckie rozdały broń całej ludności mahometańskiej po miastach. Ze względu więc na to, że — jak dowiodły analogiczne wypadki w przeszłości — wszystkie większe zatargi krwawe na Krecie zdarzały się po miastach, rząd grecki widzi się obecnie zmuszonym zwrócić na tę okoliczność uwagę mocarstw europejskich, gdyż właśnie możliwej rzezi na wyspie, nie byłby zapewne w stanie, jako rząd parlamentarny, oprzeć się popularnemu w Grecji ruchowi na korzyść chrześcijan kretańskich. Odwołując się do mocarstw, rząd ma na widoku usunięcie takich ewentualności, któreby interwencję Grecji uczyniły niezbędną. W d. 12 sierpnia, z powodu sławnej manifestacji kretańczyków przed mieszkaniem prezesa gabinetu Trikupisa, który delegacji kretańskiej przyjął nie chciał, nastąpił zatarg ludności z żandarmeryą; jeden żandarm został zabity, kilku rannych; dokonano licznych aresztowań.

Tureya. Szakir-pasza, ambasador W. Porty w Petersburgu, naznaczony został jedynie tymczasowym gubernatorem Krety; po zupełnem załatwieniu nieporozumień, mianowany będzie gubernator z chrześcijan. Zaprzeczona została wiadomość „Köln. Ztg.”, jakoby Rosya czyniła Porcie przedstawienia w sprawie kretańskiej i pokilkakrotnie wzywała Turcję do przystąpienia do obronnego przymierza franko-rosyjskiego, poręczającego stronom stan obecnego posiadania. W odpowiedzi na notę grecką Wys. Porta odpięła czynione sobie zarzuty i sprawę kretańską traktuje jako najściślej wewnętrzną, domową; przyczem wyraża obawę, aby wtrącenie się mocarstw postronnych nie pogorszyło stanu rzeczy na wyspie.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 3 sierpnia v. s.

„La masque tombe et l'homme reste”, temi słowy zakończył p. Quesnay de Beaurepaire swój akt oskarżenia jen. Boulanger'a et Comp. Zaisto, z pod maski ukazał się człowiek pod żadnym względem nie posiadający kwalifikacji do wysokiego stanowiska, na które go zmienne fale opinii publicznej wyniosły. Moralne wrażenie procesu Boulangera musi być we Francji olbrzymie. Frymark honorem, uczciwością, patriotyzmem i przekonaniem, praktykowany stale przez szumowiny społeczne, które były najbliższem eks-jenerała otoczeniem, nie mogą błyszczeć nadal jako sztandar opozycyjny przeciwko rządowi republikańskiemu. Proces Boulangera jest bezwzględnie procesem politycznym, ale naj-

cięższe rany zadano mu nie na politycznym, lecz na moralnym gruncie. Opozycyjna prawica w senacie musiała więc wybrać pretekst kompetencji, ażeby się wycofać ze sprawy, w której stanowczo nie mogłaby swego protegowanego uniewinnić. Czy obecne stronnictwo we Francji utrzyma się i nadal u steru — nie przesądzamy, niepodobna jednak przypuścić, ażeby w kraju, gdzie naczelnik rządu upadł pod ciężarem zarzutów przeciwko jego rodzinie, mógł dojść do władzy człowiek tak osobliwie wątpliwy jak Boulanger.

Zamieszczony w numerze bieżącym artykuł „Z kół rusińskich”, jest pierwszym ciągiem w szeregu artykułów, omawiających poglądy i zamiary rusinów w obecnej sytuacji politycznej, po wydrukowaniu których (artykułów) zabierzemy głos w tej sprawie. Obecnie wypada nam zastrzedz się przeciwko zbyt daleko sięgającym wnioskom autora, jakoby kierownictwo interesów w Galicyi zależnem jedynie było od zdolności do ustępstw partii rządzącej na rzecz rządu centralnego i od umiejętności popierania tegoż. Bez wątpienia, rząd centralny prowadzi w Austrii politykę, nie zawsze zgodną z teorią konstytucyjną, niejednokrotnie wytykano mu chęć zajęcia stanowiska po nad partiami, ale pomimo to stronnictwa w monarchji rakuskiej posiadają siłę realną i od rządu niezależną. Podobnie i stronnictwo rządzące w Galicyi nie tylko światłem pożyczanem świeci. Można się z jego programem nie zgadzać i ostro działać krytykować, można walczyć z niem otwarcie, ale odmawiać mu wszelkiej siły wewnętrznej i uważać za „strohmannów” wiedeńskich, jestto zamykać oczy na rzeczywistość i zapominać o niezbyt dawnej przeszłości, kiedy popieranie świętojurow z Wiednia nie uratowało tego stronnictwa od klęski politycznej.

Urzędowy „Zbiór praw i postanowień rządowych” ogłasza teraz kolejno nowe ustawy, uchwalone podczas ukończonej przed paru tygodniami kadencji rady państwa. Reforma instytucji powiatowych w guberniach posiadających samorząd ziemski dotąd jeszcze promulgowaną nie została, chociaż to niezawodnie w krótkim bardzo czasie nastąpi. Ogłoszono natomiast kilka innych ustaw wielkiej doniosłości. Donosiliśmy już w Nrze poprzednim o noweli prawodawczej, wyjmującej wiele nowych kategorii przestępstw z pod kompetencji sądów przysięgłych. Dziś mamy do zanotowania nie mniej doniosłą, równie dawno jak wyżej wymienione zapowiadaną, reformę całego sądownictwa i instytucji włściańskich w prowincjach nadbałtyckich. Najwyżej zatwierdzone w d. 9, a ogłoszone w d. 31 lipca, ustawy te — jak nakazuje specjalne prawo przechodnie — wejdą w życie w ciągu drugiej połowy roku bieżącego, a więc bez żadnej dalszej zwłoki. Tekst ich stanowi cały tom dość dużej objętości, którego szczegółowe rozpatrzenie wymaga dłuższego czasu. To też gazety petersburskie, oprócz ogólnikowego omówienia („Nowosti” i „Swiet”) nie streściły jeszcze głównych podstaw nowego porządku rzeczy. O ile z pobieżnego przejrzania artykułów zasadniczych sędzić możemy, podstawy te będą następujące: Zwijają się i znoszą w kraju nadbałtyckim wszystkie dotychczasowe instancje sądowe, hof- i landgerichty w Inflantach, oberhof- i oberhauptgerichty w Kurlandyi, mann-, ober- i nieder-landgerichty w Estonji, magistraty i niższe sądy miejskie, sądy parafialne i powiatowe, prokuratorowie gubernialni i sąd uniwersytecki w Dorpacie. Natomiast

zaprowadzają się instancje sądowe, uorganizowane według ustaw Aleksandra II, a mianowicie: Izba sądowa petersburska (utworzenia osobnej izby w Rydze zaniechano) zostaje powiększoną o jeden departament, złożony z prezesa i 8 członków, który rozpatrywać będzie apelacje na wyroki czterech sądów okręgowych, ustanawianych: w Rydze, w Rewlu, w Mitawie i w Libawie. Obok nich powstaje 12 zjazdów sądowo-pokojoych, pod przewodnictwem 12 prezesów osobno mianowanych; w okręgach zaś tych przebywać będzie 17 sędziów pokoju miejskich, 64 powiatowych, 12 dodatkowych i odpowiednia liczba sędziów pokoju honorowych. Sądy okręgowe i zjazdy będą miały oczywiście odpowiednią liczbę prokuratorów, sekretarzy, komisarzy sądowych i urzędników kancelaryjnych, kompletowanych podług ustawy organizacyjnej Aleksandra II. Nadto przy zjazdach (nie zaś przy sądach okręgowych jak w Królestwie) istnieć będą wydziały hipoteczne, pozostające pod zwierzchnictwem prezesów zjazdu, a pod bezpośredniem zawiadywaniem specjalnych sekretarzy hipotecznych i połączone z archiwami notaryalnymi. Sędziowie pokoju, miejscy i powiatowi, oraz prezisi zjazdu mianowani będą z urzędu z pośród miejscowych właścicieli ziemskich, mających 25 lat skończonych i posiadających bądź wykształcenie średnie, bądź też doświadczenie praktyczne, nabyte podczas trzyletniego przynajmniej urzędowania na posadach, z sądownictwem styczność mających. W braku kandydatów, odpowiadających tym wymaganiom, mogą być mianowane osoby, nie władające ziemią w prowincjach nadbałtyckich, ale posiadające bądź wykształcenie wyższe, bądź praktyczne doświadczenie, jak wyżej. Koniecznym warunkiem będzie przytem dokładna znajomość języka rosyjskiego, gdyż cała procedura tak ustna jak i cywilna w wymienionych wyżej instancjach sądowych odbywać się będzie w języku rosyjskim. W sądach pokoju wolno będzie stronom podawać prośby lub objaśnienia ustne w językach miejscowych, ale wówczas sędzia pokoju ma się komunikować ze stronomi za pośrednictwem tłómacza. Prawo materyalne cywilne i kodeks karny pozostają dotychczasowe, ze zmianami, wymaganymi przez nową organizację i procedurę. Postępowanie cywilne i karne oraz notaryat według ustaw Aleksandra II otrzymały również niezbędne modyfikacje. Nowe przepisy wydane zostały co do prowadzenia spraw i ksiąg hipotecznych. Sprawy karne rozstrzygać się będą bez udziału przysięgłych, z prawem apelacji do izby sądowej. Niezależnie od całego tego gmachu głównego, istnieć będą sądy włściańskie o dwóch instancjach. Instancja pierwsza, złożona z członków, wybieranych z pośród włścian i przez włścian, rozpatrywać będzie sprawy cywilne do 100 rubli. W sprawach karnych sądy te będą mogły wymierzać kary pieniężne lub karę chłosty do 20 uderzeń różgą, z obowiązkiem, w razie skazania, zamiany kary cielesnej na areszt dwutygodniowy o chlebie i wodzie. Drugą apelacyjną instancję stanowią „zwierzchnie sądy włściańskie”, złożone z prezesów sądów pierwszej instancji pod przewodnictwem osobnego prezesa. Instancję kasacyjną dla zwierzchnich sądów włściańskich stanowi zjazd sędziów pokoju. Jednocześnie z reformą sądową zaprowadzoną zostaje w prowincjach nadbałtyckich instytucja komisarzy włściańskich, sprawujących zwierzchni nadzór nad administracją włściańską, oraz pilnujących przestrzegania praw o urządzeniu grun-

towem włościan. Z tego tytułu komisarze zatwierdzać będą umowy, zawierane między obywatelami ziemskimi a włościanami o dzierżawę gruntów włościańskich, oraz umowy o kupno i sprzedaż gruntów włościańskich. Wszystkich komisarzy będzie 35. Drugą instancję stanowią komisye do spraw włościańskich.

Ogłoszono także przed paru dniami ustawę o pocztowych kasach oszczędności. Jest ona mniej więcej kopją ustawy angielskiej, uchwalonej jeszcze w r. 1861, a następnie wprowadzonej we Francyi i Austrii. Powszechnie organizacja kas pocztowych, otwierająca możność oszczędzania bardzo drobnych kwot, oraz upraszczająca wszelkie formalności przez proste nabycie marek oszczędnościowych, okazała się racjonalną i skuteczną. Bez wątpienia więc kasy pocztowe okażą swój wpływ dodatni i w państwie rosyjskiem, w daleko większym stopniu, niż bardzo stosunkowo rzadkie kasy wkładowe banku państwa. W ostatnich czasach podnoszono zagranicą przeciwko kasom pocztowym zarzut, że operują one nie tyle dla prawdziwego proletaryatu, ile dla drobnych rzemieślników, urzędników, służących i t. p. Nie jest to jednakże winą organizacyi kas, lecz wynik stosunków społecznych, uniemożliwiających oszczędzanie robotnikom. Ustawa rosyjska zdaje się specjalnie uwzględniać robotników, wprowadzając niejako udogodnienia dla fabrykantów zakładających kasy oszczędnościowe i pozwalając tym ostatnim pod odpowiedzialnością materialną i kontrolą rządową wyznaczać od siebie administratorów kas oszczędności. Kasy pocztowe jednak nie są instytucjami specjalnie robotniczymi i upowszechnienie ich może się okazać bardzo użytecznem dla wszystkich klas społecznych. Oszczędzanie jest u nas przymiotem bardzo słabo rozwiniętym, nawet w porównaniu ze stosunkami galicyjskimi, dlatego więc obok jaknajwiększej liczby kas pocztowych pożądaną jest popularyzacja ich operacyi wśród ludu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. komunikacyi. Mianowany: zarządzający czasowo inspekcją dr. żel. zakaukaskiej inż. rzecz. rad. stanu Rydzewski—naczelnikiem dr. żel. zakaukaskiej. Uwolnieni od służby na własne żądanie: profesor wysłużony instytutu inżynierów komunikacyi rad. tajny Głuszyński; członek rady Towarzystwa głównego dr. żel. rosyjskich rad. tajny Poromkowski; sekretarz inspekcji dr. żel. w Królestwie polskiem rad. dworu Szymański—wszyscy trzej z powodu utraty zdrowia.

W min. wojny: uwolniony od służby: adjutant zarządu komendanta m. Warszawy podpułkownik Harasimowicz—z awansowaniem na pułkownika.

W min. oświaty: Mianowany: kandydat Cesarskiego uniwersytetu w Petersburgu Jan Łoś—zostającym przy ministerstwie.

W min. sprawiedliwości: Mianowany: wice-prok. przy s. prow. syr-daryjskim Luniewski—s. pok. miasta Nowy-Czardż; kandydat do posad sądowych przy prok. izby sąd. wileńskiej Ujaszenko—p. o. s. śled. 2 rew. pow. wilejskiego gub. wileńskiego; kand. do posad sądowych przy s. okr. w Tule Samarin—p. o. s. śled. pow. augustowskiego gub. suwalskiej; p. o. pom. sekr. s. okr. w Warszawie Szymański—pom. s. pok. surmolińskiego w gub. erywańskiej; honorowy s. pok. okr. newelskiego gub. witebskiej Bencke von Dube, członek izby sądowej cyw. krym. w Ufie Bezuglow, wice-prok. gub. tobołskiej Owsiannikow i zostający przy min. sprawiedliwości Kiedyng—rew. s. pokoju, pierwszy w okr. newelskim, drugi w okr. rzezyckim gub. witebskiej, trzeci w okr. czerykowskim, czwarty w okr. orszadzkim gub. mohylowskiej; p. o. sekr. s. okr. w Łucku Malaniecki—dodatkowym s. pok. okr. czerekańskiego gub. kijowskiej; sekr. prok. przy s. okr. warszawskim Koszelew-Demaszkiewicz—p. o. s. śled. rew. 2 s. okr. warszawskiego; b. rew. s. pok. okr. briańskiego gub. orłowskiej Eltekow—rew. s. pok. okr. brzeskiego gub. grodzieńskiego. Aleksey Iwanowski—s. gmin.

z urzędu w II okr. pow. mazowieckiego gub. łomżyńskiego; wice-prok. przy s. okr. w Kijowie Czema-durow—prok. przy s. okr. w Czernihowie; s. pok. od suchumskiego gub. kutaiskiej Biernacki—członkiem s. okr. w Baku. Przeniesieni: p. o. s. śled. 1 rew. pow. wileńskiego Djaczkow—na p. o. s. śled. czego do spraw ważniejszych przy s. okr. wileńskim; p. o. s. śled. 1 rew. pow. talszowskiego gub. kowieńskiej Nikołajewski—na takiż urząd do 2 rew. pow. gdońskiego gub. petersburskiej; p. o. s. śled. pow. sejneńskiego gub. suwalskiej Prociwiałow—na takiż urząd do pow. suwalskiego; p. o. s. śled. pow. powienieckiego gub. ołonieckiego Gurewicz—na takiż urząd do pow. sejneńskiego; rew. s. pok. okr. czerykowskiego gub. mohylowskiej Gołowin i dodatkowy s. pok. okr. czerekańskiego gub. kijowskiej Melhof—na rew. s. pok.: pierwszy do okr. pińskiego gub. mińskiej, drugi do okr. kijowskiego; p. o. s. śled. pow. augustowskiego gub. suwalskiej Drosdow—na p. o. s. śled. do spraw ważniejszych przy s. okr. w Suwałkach. Uwolnieni od obowiązków: p. o. s. śled. czasowego w gub. ufińskiej Majewski, p. o. s. śled. pow. bobrujskiego gub. mińskiej Czerewin i prezes zjazdu oraz rew. s. pok. okr. braclawskiego gub. podolskiej Kieński—wszyscy zaliczeni do ministerstwa sprawiedliwości—pierwsi zaś dwaj na własne żądanie. Uwolnieni od służby na własne żądanie: wice-prok. izby sądowej w Warszawie Rimszki-Korsakow.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Krytyka klasycyzmu przed laty 20 i obecnie. Polemika o konserwatorium muzyczne. Polityka «grubych żurnalów».

Zbliżający się termin wstępnych egzaminów gimnazyalnych wysunął znowu na pierwszy plan kwestyę reformy średniego wykształcenia. Klasycyzm wogóle w Rosyi nie miał szczęścia, ani powodzenia; z małemi wyjątkami społeczeństwo i publicystyka niezależna wrogo się zachowywały względem propagowanych greków i rzymian. Opozycja przeciwko klasycyzmowi przed laty 20 miała pewien, dość zabawny, odcień polityczny: konieczną kwalifikacją postępowca było wymyślanie na języki starożytne i domaganie się «wiedzy realnej»; znamię zaś konserwatyści było rozpływanie się nad pięknościami klasycznego świata i ulubiony aforyzm o pedagogicznym wpływie gimnastyki umysłowej. Dziwna, a raczej charakterystyczna to rzecz, że za panowania cesarza Aleksandra I stosunek był wprost odwrotny: konserwatyści byli zwolennikami systemu realnego ze względu na zbytne wychwalanie «rei publicae» przez starożytnych autorów. Wspomnienie tej metamorfozy charakteryzuje jedynie uznana zresztą prawdę o dokuczliwym wtrącaniu się polityki do sfer całkiem dla niej nieodpowiednich. To też domieszka polityczna, nadająca polemice o system średniego wykształcenia odcień namiętnego sporu, bynajmniej nie wyszła na korzyść biednym gimnazyastom, a niezdolność, pogarda lub niechęć do języka Cyserona i Demostenesa figurowała jako okoliczność obciążająca, a przynajmniej jako pierwsza oznaka ludzi, którzy są «rerum novarum cupidi».

Dzisiaj polityka miesza się do sporów o kwestyę całkiem odmienne i sprawa reformy wykształcenia gimnazyalnego bezwzględnie na tem wygrała. Obecna krytyka odbywa się na gruncie rzeczowym bez aluzji i postronnych wycieczek, i rej w niej wiodą ludzie zewszecmiar kompetentni. Rezultaty, wykazane w wydawnictwie urzędowym, głosy nauczycieli i profesorów, wreszcie cyfry,—wszystko to świadczy fatalnie na niekorzyść dotychczasowego systemu. Umiejętność łaciny i greki wśród uczniów gimnazyów stoi bardzo nisko, znajomość języka ojczystego jest bardzo niedostateczną, a procent szczęśliwie przebywających gimnazyalnych Scylli i Charybdy jest nader nieznaczny, a natomiast odsetek cierpiących na rozmaite choroby chroniczne dochodzi do 40%. Oto są wszystkie fakty, podawane przez ludzi ze stanowiskiem urzędowym—fakty, wyjaśnione w specjalnych komisjach, wysadzonych przez ministra oświaty,—nic więc dziwnego, że taka krytyka będzie zapewne skuteczniejszą w swych następstwach.

Kiedy tak się chwile klasycyzm wyłącza, zwolennicy jego pragnęliby przynajmniej

zastosować do wykształcenia klasyczne wzory. Grek starożytny ćwiczył się w gimnastyce i w muzyce, gimnastyka już jest, a uwzględnienia muzyki w systemie wychowania domagają się «Mosk. Wied.». Aspiracya ta, może zresztą i słuszną, wypowiedziana została z powodu krytyki rosyjskich konserwatoryów muzycznych przez «Grazdanina» i «Nowoje Wremia». «Grazdanin» ubolewał, że rosyjskie konserwatoria nie wydają dostatecznej liczby kapelmistrzów wojskowych, których posady obejmują rozmaici cudzoziemcy; «Nowoje Wremia» z większą gruntownością krytykowało cały system wykształcenia muzycznego, który nader skromne wydaje rezultaty. Cała ta polemika dowodzi wzrostu nie tyle zamilowania, ile «interesu» muzycznego wśród publiczności rosyjskiej. Wogóle w Rosyi powstaje bardzo mało chórów amatorskich, zamilowanie artystyczne bardzo słabo daje się zauważyć, natomiast jest niezliczona moc osób, «interesujących się» muzyką. Interesowanie się to polega na uczęszczaniu na rozmaite «kursy», na pobieraniu niezliczonej ilości lekcji, tłumnie zbieraniu się na koncerty i opery i t. d. Jeden z feljetonistów «Now. Wrem.» widzi w tym całym ruchu jeno objawy próżniactwa i rozkapryszania, coś w rodzaju sportu dla niezamożnej inteligencji. Dodać do powyższych słów można, że muzyce jakś się zawsze powodziło «pod względem politycznym». Najzjadliwszy przeciwnik poezji i sztuk pięknych wogóle, bywał jakoś zawsze łaskawie dla muzyki usposobionym, z drugiej zaś strony w uprawianiu muzyki widziano prawie zawsze niewinną zabawę. Pod nieobecność tedy polityki muzyce się powiodło.

Jeżeli tak często wspominam o polityce, to dla tego, że ona obecnie zalewa rosyjską publicystykę, ukazując się nawet w tak gruntownym i typowym «grubym żurnalu», jakim jest «Siewier. Wiestnik». Ale tam jest to zupełnie specjalna odmiana polityki, z zacięciem wzajemnie się wielbiącej «kruśkow-szczyny». Trzymający polityczne berło p. Juzakow naturalnie stara się pisać bardzo głęboko i bardzo gruntownie. Metoda, jakiej się trzyma polityk «Siewier. Wiestnika» jest następująca: Wymyśla się naprzód teza, naturalnie bardzo abstrakcyjna i bardzo mglista, a następnie do niej naciągają się fakty, bez krytyki, bez sprawdzenia, nie dla dowodu, ale dla ilustracyi. Autor tedy wymyślił jeszcze w 1887 r., że cała historia słowian polega na walce «słowianina chłopca z słowianinem szlachcicem» i obecnie w wyborach czeskich i galicyjskich widzi potwierdzenie tej tezy. Wedle informacyi autora, w r. 1886 chłopci w Galicyi używali przeciwko szlachcie odwiecznej metody «jacqueries», obecnie zaś zaczęli walczyć z buletynem wyborczym w ręku. Ztąd wniosek, że asystowaliśmy przy nowym zwrocie historycznego rozwoju.

Nie wiem, czy taka polityka trafi komu do przekonania, przy odczytywaniu jednak tych, pisanych w dziwacznym i ciężkim stylu stronnictwa, uderza dziwna jakaś ciasnota i jednostronność umysłowa. Autor cały ogrom społecznych faktów wtlacza w granice swojej dowolnej tezy i jest najzupełniej przeświadczony o swej słuszności. Przykłady tej charakterystycznej jednostronności umysłowej bywały dawniej częstsze w rosyjskiej publicystyce. Od czasu kiedy przetłómaczono «Kapitał» Marksa (prawdziwi publicyści «grubych żurnalów» pogardzają znajomością obcych języków) i wyczytano w dziele tem ilustrowanie faktów historycznych na podścielisku stosunków ekonomicznych, zaczęło się w Rosyi naśladowanie tej metody, z dodatkiem jeszcze cięższego stylu, a bez talentu i olbrzymiej erudycyi Marksa. Liczba takich wprost «zahypnotyzowanych» autorów była dawniej poważna, dziś p. Juzakow należy już do ostatnich mohikanów, a «Siewier. Wiestn.» do ostatnich przytułków tego kierunku o wielkich pretensjach a o małej wartości.

Scarabejus.

PRZEGLĄD PRASY.

Odprawa. «Nowoje Wremia», streściwszy broszurę, omówioną już w naszym artykule wstępnym, podnosi z uznaniem rzeczową i statystyczną część «Głosu ludu w kwestyi polskiej», politycznym jednak kombinacjom autora taką daje odprawę:

«Mielibyśmy coś do zarzucenia nieokreślonym (bo niepodobnym do określenia) kombinacjom i obietnicom autora co do przypuszczalnej szkodliwej zapłaty ze strony Rosyi, która niby to ma dostarczyć środków, aby «odzyskać stracone». Pomijając już wiele kwestyj stąd wynikających, kwestyj, na które autor nie może dać odpowiedzi, sądźmy, że daleko lepiej, w interesie szczerości i zaufania do sprawy, lepiej o tej stronie kwestyi nie wspominać dla uniknięcia daremnych wyrzutów. W stosunkach politycznych niepodobna obliczyć zgóry takich lub innych kombinacji».

W perspektywie. Zbliżające się manewry wojsk austriackich w Galicji wielce interesują prasę rosyjską. Oblicza ona ilość wojsk, jakie w manewrach tych wezmą udział, oraz zmiany, jakie zaszły w ostatnich czasach, lub zająć mają w blizkiej przyszłości w dylokacji pojedynczych jednostek bojowych. Manewrom obecnym nadawane jest w dziennikach rosyjskich szczególne znaczenie, ze względu na ogólne położenie polityczne. «Rus. Kurjer» ustęp poświęcony powyższej kwestyi kończy następującemi słowy:

«Tak więc Rosya ma przed sobą potężną co do ilości siłę bojową. Czyliż przedstawiciele narodowości słowiańskich w różnobarwnej armii austro-węgierskiej, której stanowią znaczny kontyngens, są zainteresowani w zwycięstwie? Ma się rozumieć, że nie».

Na kolei wiedeńskiej. Korespondent «Grazdanina» użala się, iż mimo opowiadań, jakoby służba kolei warszawsko-wiedeńskiej i warsz.-bydgoskiej dobrze mówiła po rosyjsku, w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Służba na linii samych dróg, jak również i służba bufetowa niechętnie jakoby mówi po rosyjsku, tak iż przejeżdżni rosyjanie dla uniknięcia różnych niedogodności muszą się uciekać do języka wszechsłowiańskiego, to jest niemieckiego. Korespondent zaznacza, iż w przejeździe swym powyższemi drogami oprócz zandarmów i służby celnej, rosyjan wcale nie napotkał.

«Przed półtora rokiem (pisze między innemi) na stacjach dróg rzeczonych, nawet pod Warszawą, szwajcami i dozorcami byli pruscy landwerzysci, albo urlopowani wojskowi austriacy. O konduktorach, a zwłaszcza też o maszynistach niema co i mówić: niedawno jeszcze te ostatnie posady zajęte były przez Niemców, którzy przed 3 lub 4 laty przyjęli poddaństwo rosyjskie. Nawet nadzorca dróg, tak zwani majstrowie drogowi, byli prawie co do jednego Niemcy, poddani zagraniczni, z liczbą których niewiele tylko opuściło Rosję po rozporządzeniu ministerstwa komunikacji co do powierzenia posad poddanych rosyjskim; większość zaś Niemców zagranicznych przyjęła tymczasowo poddaństwo rosyjskie i utrzymała się na swych miejscach. Jedynym sposobem — ciągnie dalej korespondent — przyprowadzenia do porządku tych dwóch dróg, najważniejszych pod względem państwowym, strategicznym i ekonomicznym, będzie wykupienie ich na rzecz skarbu, do czego podług warunków koncesyi rząd nasz już dawno ma prawo. Przebiegli Niemcy do tego stopnia zdumieni są naszą powolnością co do wykupienia na rzecz skarbu naszych dróg pogranicznych, że w niektórych sferach handlowych skomponowali nawet legendę, jakobyśmy w przewidywaniu utraty lewego brzegu Wisły podczas przyszłej wojny, nie chcieli wydawać pieniędzy na wykupno dróg w pasie rzeczonym».

Dodać należy, że opowiadanie korespondenta o rzekomem przepełnieniu Niemcami owych kolei jest taką samą legendą, skomponowaną naprędce podczas wyglądania oknem z wagonu.

Gdzie szukać posad? W jednym z numerów «Grazdanina» znajdujemy list z Warszawy, podpisany «Russkij publicist». Autor ubolewa, iż młodzież poszukująca posad dąży prawie wyłącznie do niektórych dykasteryj, szczególnie upodobanych, podczas gdy inne, jak np. służba więzienna, są w zupełnem zaniedbaniu.

«Czyż dawno — dodaje autor — traktowaliśmy tak samo i policyj. Teraz już, chwala Bogu, pogardliwe traktowanie policyi ustało i wszyscy zaczynają rozumieć ważność funkcji policyjnych w państwie i dlatego też i skład osobisty policyi znacznie się polepszył. Znany nam jest nawet wypadek, że do służby w policyi weszła osoba, nosząca głośnie

nazwisko kłające i posiadająca bardzo znaczny majątek. A czyż się zdarzało to jeszcze niebyst dawno? Nie, są to objawy najświeższych czasów, dowodzące, że zdrowo pojmowana idea służenia państwu czyni z każdym rokiem postępy, coraz głębiej się zakorzeniając w naszej społecznej świadomości».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Zdrowie W. Ks. Konstantego. Zagrożające życiu Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza objawy choroby bliżej osłabły, ale stan sparaliżowanych członków bardzo powoli się poprawia. Drukowania buletynów zaprzestano.

× Kolej Najpoddanniejszych raportów. Dzienniki petersburskie podają następujący porządek audyencyj urzędowych w Peterhofie: w poniedziałki przyjmuje Najjaśniejszy Pan generał-admirał, zarządzającego ministerstwem marynarki i ministra dóbr państwa; we wtorki — ministra wojny i ministra spraw zagranicznych; we środy — prezesa rady państwa i ministra sprawiedliwości; we czwartki — ministra Dworu Cesarskiego, dowodzącego główną kwaterą Cesarską i ministra spraw wewnętrznych; w piątki — ministrów skarbu i komunikacji; w soboty — ministrów: Dworu Cesarskiego i wojny. Prezes komitetu ministrów, prezes departamentu ekonomji skarbowej w radzie państwa, głównozarządzający oddziałem kodyfikacyjnym przy radzie państwa, głównozarządzający własną kancelaryą J. C. Mości, kontroler państwa, prokurator naczelny przy synodzie rządzącym, minister sekretarz stanu W. Ks. finlandzkiego i sekretarz państwa — nie mają dni określonych. Najjaśniejsza Pani przyjmuje: we wtorki i soboty Swego sekretarza, a we czwartki — głównozarządzającego kancelaryą własną J. C. Mości, zawiadującą instytucjami Cesarzowej Maryi. Prezes Towarzystwa «Krzyża Czerwonego» i pomocnik kuratora głównego Towarzystwa filantropijnego (czetowiekolubowaho) oznaczonych dni nie mają.

× Nominacja p. Filipowa, radcy tajnego i senatora na kontrolera państwa została już urzędowo ogłoszona. Z urzędem tym połączonem jest z samego prawa zasiadanie w radzie państwa i komitecie ministrów. Powołanie na powyższe stanowisko p. Filipowa dało powód prasie rosyjskiej do podania obszerniejszych o nowomianowanym wzmianek. Senator Filipow jest jednym z tych dostojników, którzy sami zawdzięczają sobie swą karierę. Po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie, był tamże nauczycielem literatury rosyjskiej. Wkrótce zwrócił na siebie uwagę gruntowną znajomością języków starożytnych, teologii i prawa kanonicznego, wskutek czego przeniesiono go na służbę do synodu rządzącego. Prace swe literackie zamieszczał w miesięczniku «Russk. Wiestn.», w organie ministerstwa oświaty i w «Grazdaninie». W r. 1882 wydał dzieło p. t. «Współczesne kwestye cerkiewne». W odczytach swych, jakie miały miejsce w latach 1873 i 1874 w Towarzystwie przyjaciół oświaty duchownej, ze względu na t. zw. jednowierców, gorąco popierał myśl zwołania soboru powszechnego. Stanowisko p. Filipowa jako słowianofila «Now. Wr.» następującemi charakteryzuje słowami: «Głęboko współczując idei słowiańskiej, p. Filipow zawsze brał czynny udział w słowiańskim Komitecie dobroczynności i w imieniu tegoż ostatniego powitał w roku 1869 znanego metropolitę serbskiego Michała, sformułował program Rosyi względem świata słowiańskiego jak niżej: «Jedną tylko, mówił on, żyjemy względem was myśl i o jedno się staramy, iżby wszystkie pokrewne i wspólne z nami wyznania narody urządziły swą przyszłość na zasadzie swych praw rzeczywistych, nie wkraczając w granice braci i stanowiąc związek sił pokojowych, nikomu nie zagrażających, nie szukających pomsty za przeszłość, ale dość silnych, aby odeprzeć nowe zamachy na ich spokój i wolność».

× Kary prasowe. Redaktor i wydawca zawieszony na 6 miesięcy gazety «Russkoje Dielo» p. Szarapow wyjechał zagranicę, nie zawiadomiwszy o tem głównego zarządu spraw prasowych. To wedle «Grazdanina» było przyczyną, iż w myśl art. 123 ustawy cenzuralnej utracił charakter wydawcy i redaktora. Druga kara prasowa spotkała dziennik petersburski «Nowosti». Zakazana została sprzedaż detaliczna numerów tej gazety.

× Zmiana nazw. Senat rządzący wyjaśnił, iż nazwa urzędowa miejscowości nie jest zależną od jej właściciela, ale zatwierdzoną być winna przez rząd gubernialny. Tym więc sposobem koloniści

niemieccy, którzy, osiedlając się w Cesarstwie, częstokroć nazwy zamieszkałych przez się miejscowości samowolnie zmieniali, nadal czynić tego nie będą w możności. Rząd gubernialny mocen będzie przywracać poprzednie nazwy miejscowości, samowolnie przemianowanym.

× Marek Luboszczyński, rz. radca tajny, członek rady państwa i senator, o którego zgonie donosiliśmy przed paru tygodniami, brał nader czynny udział w opracowaniu prawa o usamowolnieniu włóścian Cesarstwa w pierwszych latach panowania cesarza Aleksandra II. Jeszcze zaś większym był udział jego w opracowywaniu ustaw sądowych Aleksandra II. Ś. p. Luboszczyński cenił się w wyższych sferach rządowych, jako znakomity prawnik, zwłaszcza w zakresie cywilistyki. W ostatnich czasach przewodniczył w komisji, opracowującej projekt reformy sądów włościańskich.

× Pożar. Pierwszorządna fabryka fortepianów w Petersburgu, istniejąca pod firmą Bekkera, stała się w sobotę d. 28 lipca pastwą płomieni. Straty obliczają na 300,000 rubli. Sąsiednia fabryka fortepianów Szredera wielce była zagrożona, ale tę udało się ochronić i straty w niej są stosunkowo mało znaczące.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Życie warszawskie. [List «Kraju»]. W kronice warszawskiej najszczelniej wypełnioną jest w obecnej chwili rubryka wyjazdów i przyjazdów. Prezes teatrów wyjechał do Mediolanu, aby wybrać tam i na porę zimową zamówić własną drużynę śpiewaczą. Jakkolwiek rodzina Reszków, Mierzwiński i Kochańska dowiedli, że i z polskich krtani dobywać się mogą głosy operowe, bez włochów prawdziwych obyć nam się trudno. Będziemy zatem mieli w tym roku świeżą włoszczyznę. Wyjechał też oberpolicmajster warszawski w celach nie artystycznych wprawdzie, lecz praktycznych: aby zbadać wystawę przyrządów ratunkowych, odbywającą się obecnie w Berlinie. Wiadomo, że bezpieczeństwo publiczne jest u nas mniejsze niż w miastach zachodnich, i że wiele jeszcze dobrego i nowego działało na tem polu można. Jak bardzo naprzykład pomiędzy innemi przydałyby się w Warszawie hamulce u dorożek, pozwalające bieg powozu szybko powstrzymać! Przy wyjątkowo szybkiej i nieopatrznej jeździe naszych dorożkarzy, zapobiegłyby one niejednemu smutnemu wypadkowi. Dział efektywnych wiadomości reporterskich uszczupliły się, ale tę stratę łatwobyśmy podobno przeboleli. Na liście wyjeżdżających znajduje się też kolej w.-wiedeńska, a raczej spore grono jej urzędników, delegowanych przez zarząd do Paryża. Każdy z wydziałów tej kolei wyprawia na wystawę wszechświatową po dwie osoby, którym polecono zbadać przedewszystkiem postępy, wynalazki i ulepszenia w komunikacji kolejowej dokonane. Przywiozą nam oni może dokładniejsze wiadomości o sensacyjnym wynalazku, przez dzienniki rozgłoszonym, który pozwala podobno parowozowi i wagonom pędzić po szynach bez pary. Kto wie jednak, czy wówczas siłą poruszająca kolejowe pociągi nie będą kaczki... dziennikarskie. Nareszcie wyruszyli z Warszawy nader tłumnie acz *per pedes* liczni patnicy, śpiesząc kilkotysięczną drużyną na odpust Wniebowzięcia P. M. do Częstochowy. Położność w widomych a ostentacyjnych formach objawiająca się nie wygasła, ani nawet zmniejszała się w niższych warstwach stołecznej ludności. Jakkolwiek na znaczenie tego objawu będziemy się zapatrywali, fakt uznać musimy. A upewniano nas, że pomiędzy pielgrzymami są i tacy, dla których Częstochowa ostatnią stacją nie będzie. Śpieszą oni, wciąż na piechotę, aż do Rzymu. Tym ostatnim hetmanić ma niejaki Wolski, starszek sędziwy, który już kilkakrotnie stolicę Piotrową nawiedzał. Można by sądzić, że ta ruchliwość i zamilowanie w podróży przywiązane są do nazwiska Wolskich, bo jeszcze za Zygmunta III Wolski, marszałek w. k., dla częstego zwiedzania cudzych krajów zwany był *peregrinus aeternus*. Mamy też i współczesnie Wolskiego (Kaliksta, jeśli się nie mylę), który dłuższy czas bawił w Ameryce i Australji i korespondencje z tamtąd nadsyłał. Epidemja wyjazdów opowiadała nawet... powozy warszawskie, których kilka, bez pasażerów, wyrusza w tych dniach aż do Teheranu. Zamówił je za ostatniego pobytu szach, upodobałszy sobie powoźnictwo warszawskie. Zobaczymy teraz, kto do Warszawy przyjechał? Tu naturalnie przychodzi na myśl przede-

wszystkiem dzieci muzy koczującej: prowincjonalni aktorzy i aktorki. Nietylko rozbili oni obrazy w ogródkach, ale z nich wysyłają odważnych ochotników aż na scenę wielką. Sympia się debiuty po debiutach. Na początek słyszymy «nawne» sopran i alty, maluczo jednak, a grzmieć poczną tragiczne basy i barytony. Może i teraz, wzorem lat poprzednich, teatr warszawski wyłowi coś z tego aktorskiego zarybku, jak dotąd jednak, nie zanosi się na to. Ten swiatek nomadyczny dziwnie ubożę w talenty a bogaci się w pychę. Przy wielkiem i na tem polu przeludnieniu, zarobki młodych Garrilów i Rachelok uszczupliły się, a wślad za tem poszła i pewna obniżka moralna, która z roku na rok staje się widoczniejszą. Krytyka wyróżnia dotąd jeden tylko talent rzeczywisty w osobie artysty, grywającego w jednym z ogródków Uriela Acostę. Artysta ten wystąpi zapewne na scenie wielkiej i to będzie dopiero ostatecznym probierzem jego wartości. Wiadomo, że inną optykę i perspektywę posiada ogródek, a inną scena prawdziwa. Do rubryki przyjeżdżnych wpisać trzeba w dalszym ciągu syngalezów, którzy rozłożyli się taborem na Zwierzyncu. Dobrzy to znajomi, a poniekąd i ulubieńcy publiczności warszawskiej. Damy zwłaszcza ochotnie nawiedzają tych gości egzotycznych. Badają ich najpierw w milczeniu, potem głosem przyciszonym udzielają sobie nawzajem spostrzeżeń, wreszcie próbują zaskarbić sobie ich przyjaźń podarkami. Jedna ofiarowała brązowemu synowi Syngalezi pudelko cygar, ten zaś odwzajemnił się, obdarzając ją srebrnymi kolecami, z własnych uszu wyjętymi. A jednak możnaby doprawdy zapytać każdą taką damę słowami Guślarza z «Dziadów»:

Czego przyglądasz się, czego?
Co w nim widzisz powabnego?

Ala wiadomo, że pojęcie powabności jest względne—co stwierdza też pomiędzy innemi i wystawa obrazów p. Gersona. Wystawa ta, przez Towarzystwo zachęty urządzona, a następująca bezpośrednio po wystawie «Fryne», wywołuje sądy bardzo sprzeczne. Znakomity profesor malarstwa wystawił tym razem «Sobieściadę» i «Władysława Łokietka». Kompozycje to, jak wszystkie prace p. Gersona, poprawne w rysunku i układzie, ale ciężkie i zimne. Kto chce poznać odwrotny biegum twórczości artystycznej, niech idzie do salonu Krywulca, gdzie Chelmoński wystawia swą, szeroko i świeżo malowaną «Wiosnę». Rzecz ta wygląda, jakby powstała na jednym posiedzeniu, od kilkunastu pociągnięć pędzla, ile jednak można za pomocą barw pochwycić i utrwalić «ducha przyrody», tyle się go na płótnie tem znajduje. Otwarta od dwóch tygodni przez spółkę artystyczną wystawa zbiorowa obrazów Henryka Pillatiego, słabe jak dotąd budzi zajęcie. Co prawda, większość prac tego dużego, ale zmarnowanego talentu przedstawia się w formie szkiców, na których wartości nie każdy się pozna. Jest jednak w batalijnych kompozycjach Pillatiego rozmach i brawura, do których po nim, prócz Brandta i Matejki, mało kto doszedł. Drużyna artystyczna krząta się około wzniesienia pomnika niedawno zmarłemu Kucharzewskiemu. Oby tylko zamiary, pod świeżem wrażeniem żalu i straty narodzonego, nie złożono następnie do archiwum «dobrych chęci», które już tak wiele pochłonięto u nas zapadła, oraz przyjacielskich i obywatelskich uczuć! *Wiesław.*

+ Reforma sądów gminnych. Jak wiadomo, w końcu roku zeszłego poruszono kwestję, o ile sądy gminne w Królestwie odpowiadają rzeczywistym potrzebom kraju i czy nie byłoby właściwem zastąpić je jednoosobową władzą sędziów pokoju. Jak donoszą dzienniki, izba sądowa warszawska dla należytego rozstrząśnienia rzeczowej kwestyi zgromadziła nader bogaty materiał; obecnie, dla opracowania tego materiału delegowany zostaje do rozporządzenia starszego prezesa izby sądowej warszawskiej sędzia pokoju rewiru skier-niewickiego p. Grabowski, który już się zajmował tą samą kwestyą, gdy był sekretarzem izby warszawskiej.

LISTY Z PROWINCYI.

Lublin, 8 sierpnia.

□ Każde społeczeństwo ma swoją opozycję—choć nie tak zapewne ściganą, jak ściganą jest opozycja nasza. U nas, kto nie należy do kółka wzajemnej adoracji słodkiej drzemki w zupełnej beczynności, kto się ośmieli bodaj na najmniejszą krytykę

życia społecznego, natychmiast otrzymuje miano warchola i pletnowany jest jako człowiek bez uczuć patriotycznych i moralnych. Dość uprzytomnić sobie burzę w kółkach naszych i na szpaltach «Gazety Lubelskiej», wywołaną przez waszego korespondenta p. Juniusa, rzucającego prawdziwe światło na działalność obecnego zarządu polsk. Towarzystwa dobroczynności. Choć w sprawozdaniu swem za rok ubiegły zarząd ten przyznaje sam, że zmuszony był na pokrycie bieżących wydatków naruszyć kapitał zasobowy na sumę około tysiąca rubli, niemniej przedstawiciel «Gazety Lubelskiej» na dorocznem ogólnem zebraniu członków Towarzystwa czuł się w obowiązku wyrazić adorację swą dla działalności, zarządu. O sposobach powiększania dochodów Towarzystwa, rozszerzenia jego działalności na ogólnem zebraniu nawet wzmianki nie było; bo i po co się troszczyć o nowe źródła, skoro tak swobodnie czerpać można z zasobów... dawnych. Z wypadków, które poruszyły nasze życie ośpałe, zaznaczyć należy śmierć dwóch maszynistów i tyluż ich pomocników na drodze nadwiślańskiej, spowodowaną, jak się okazuje, karygodnem niedbalstwem zarządu drogi. Kazał on bowiem używać dwóch parowozów, kilkakrotnie kwalifikowanych jako niezdatne do użytku. Wypadki te mają być przedmiotem sprawy sądowej, gdzie wyświetli się zapewne gospodarka oszczędnego zarządu, będąca obecnie na porządku dziennej krytyki w prasie. Dalej zaznaczyć należy wypadek, który stał się w d. 3 sierpnia. Nauczyciel tutejszego gimnazjum Jan Bojanek, odebrał sobie życie przez powieszenie. Od dość dawna denat objawiał rozstrój umysłowy, spowodowany nadmierną pracą na polu filologii, którą—lubo bez talentu—uprawiał z zamiłowaniem wielkiem. Znużony wreszcie fizycznie i umysłowo, mając lat 40, padł ofiarą pracy nieprodukcyjnej. *Jan Zmorski.*

Grodno, 27 lipca.

□ Po suszy i upałach nastąpiła pora deszczów, dobrze jednak ze pszenica, której urodzaj jest mniejszy niż w roku zeszłym o 40—50%, oraz żyto, przedstawiające trochę pomyślniejszy stosunek, znajdują się już w gumnach. Z jarzyn niedopisały jęczmień i owies, a towarzyszące zbiorowi ich z pola deszcze przyczyniają nowe straty; inne jednak rodzaje jarzyn przedstawiają się dość pomyślnie. Co może wytrwałość i energia jednego człowieka, najlepszym dowodem fakt, że fabryka parostatków w majątku Pieskach, o trzy mile od Grodna, nie tylko wytrwała lat pięć, lecz do tego stopnia już się rozwinęła, że oprócz zbudowania dwóch dużych parostatków, kursujących po Niemnie, wykończyła obecnie trzeci ogromnych rozmiarów, w tych zaś czasach przystąpi do budowy nowego parostatku, zakontraktowanego za trzydzieści tysięcy rubli zgóry przez przedsiębiorcę nawigacji na rzece Dnieprze. Właściciel fabryki p. Patrycy de Lassy obecnie posiada w swem rozporządzeniu trzy parostatki; dwa z nich chodzą z Kowna do Jurborka i są tak wyborne, że walka konkurencyjna innych przedsiębiorców musiała się skończyć dogodną dla niego umową, trzeci zaś kursuje między Grodnem a miasteczkiem handlowem Mostami, pomimo że Niemen na tej przestrzeni jest wcale nieuregulowany i w paru miejscach, przy niskim poziomie wody w czasie upałów, załoga literalnie na swych barkach musi statek przepychać; nie zraża to jednak nikogo i pasażerów zawsze jest podoostatkiem. Tak tedy pięć lat istnienia fabryki i wytrwałość jej właściciela w przeprowadzeniu stałej żeglugi po Niemnie dają prawo powiedzieć, że przeprowadzenie rychłego upadku tego przedsięwzięcia, w którym około stu ludzi znajduje zajęcie, nie miały żadnych podstaw, dowiodły tylko naszego przewyższenia do chodzenia po wydeptanych przez innych ścieżkach i lekkości przed wszystkim co nowe. Zresztą, spoglądając dokoła, jak nasi młodzi księżatka tracą pieniądze na karty i zbytkowne życie, niejednemu z nas trudno było się oswoić z faktem, że młody człowiek, mający wszelkie prawa zaliczania się do arystokracji,

tak gorliwie poświęca swoje fundusze na pozytywne dla kraju dzieło. Od października ubiegłego roku 114,993 dziesięcin puszczy Białowiezkiej przyłączone zostały do dóbr Domu Cesarskiego (domenów) w zamian przekazanych skarbowi 116,713 dziesięcin lasu w guberniach orłowskiej i symbirskiej. Kradzieże w mieście są na porządku dziennym; w tych dniach okradziono prawosławny sobór sofijski przeszło na 5,000 rs.: zabrano większość przedmiotów srebrnych i złotych, przyczem kradzież popełniono tak zręcznie, że dotychczas nie odnaleziono ani złodziei ani rzeczy. *Helota.*

Wilno, 29 lipca.

□ Zbliża się wielkim krokiem wileńska wystawa rolniczo-przemysłowa. Jako środek zetknięcia się ziemian celem wzajemnego oświecania się przy pomocy okazów, wystawa, trwając krótki czas, nie może posiadać doniosłego znaczenia. Przy całym bowiem ubóstwie swoim w zakresie przemysłu i rolnictwa, którem się odznaczały dni poprzednie wystawy (a nie lepszego rezultatu spodziewać się można i po tegorocznej), byłże ktokolwiek w stanie w przeciągu kilkunastu dni wszystko przejrzeć, nie dyletanckim sposobem, ale badając rzecz do dna, ucząc się, że tak powiem; porównać rezultaty różnych systemów, zestawić korzyści z nakładami, dojść do harmonii środków z celami? Powierzchnowe, pośpieszne oględziny wytwarzają tylko chaos—korzyści rzeczywistej zaś z tej procentacji pewnej sumy skutków spodziewać się mielibyśmy prawo tylko przy należytem ujawnieniu procedury, za pomocą której doszliśmy do tych skutków. To zaś wymaga dłuższego zbliżenia, ogniskowania się, porozumienia, jednym słowem zorganizowania Towarzystwa rolniczego, którego nam tak potrzeba do ratunku zagrożonego rolnictwa, jak dla rośliny umierającej potrzebny deszcz i słońce. Słyszeliśmy zarzuty, że próby zawiązania przed kilku laty podobnego kółka w Wilnie doprowadziły do wykoślenia się ze specyjalno-rolniczego kierunku na pole ubocznych kwestyj. Dziwić się naprawdę należy, że te same żywioły w mińskiej guberni, przy zupełnie jednakich warunkach rozstroju ekonomicznego, potrzeb i środków, przy tejże skali moralnej, nie wykoślają się, ale rozumnie kroczą ku wytkniętemu celowi. Bo czy wileńska gubernia jest jak nożem odkrojona od mińskiej pod względem rozsądku i instynktu porządku społecznego? Nam, zbliżka patrzącym na rzeczy, wydaje się raczej, że i tu i tam jednaki były ale i jednakiemi drogami do nich kroczone, ale jedne się rozwijały pod egidą imion popularnych w pewnych sferach, drugie natomiast mniej względu dawały... Dziś mińskie Towarzystwo roln. tak okrzepło, a my tak zmarnieliśmy, że już radzą nam niepróbować nanowo organizowania u siebie czegoś podobnego, wobec niepodobieństwa dopędzenia mińszczyzn, ale złać się raczej z nimi i pogodzić się z myślą, że z czasem mińskie Towarzystwo rolnicze stanie się jedynym ogólnym organem rolniczym dla całej Litwy. W takim razie pocóż wystawy urządzamy w Wilnie? Logicznie biorąc, powinny one przenieść się do Mińska, jako do ogniska, przeznaczonego przewodniczyć sprawom rolniczym całej prowincyi. Autorowie pomysłu zlania wileńskiego strumyka w mińskiem morzu, propagując te dziwolagi w szpaltach «Wileńskiego Wiestnika» (№ 109), mają oczywiście na widoku nie korzyści istotne rolnictwa, ale odebranie Wilnu jego znaczenia w sferze ekonomicznej całego kraju. Udowodnić założenie, że jest niepodobieństwem zmusić wileńską gubernię obchodzić się bez swego własnego towarzystwa, a czerpać zasoby rozwoju z mińskiego, byłoby nie trudnem, gdyby ci prejektotwórcy zastanowili się, że w rzędzie innych celów zadaniem Towarzystwa rolniczego jest np. ułatwianie rolnikom nabycia narzędzi, nasion, karmu, nawozów, rozplodników; z drugiej strony pośrednictwo w wyprzedaży produktów rolnych i nabywanie nasion takowych do własnych składów, lub przyjęcie na siebie eksportu do Libawy albo do innych rynków zbożowych. Włec rolnik z oszmiańskiego czy trockiego powiatu będzie mu-

stał jechać do Mińska dla nabycia rozplodnika, lub wieść swoje zboże koleją do składow w Mińsku, t. j. o kilkanaście mil w tył od rynku dla korzystniejszego spieniężenia go? Narzędzia rolnicze stanowią dla nas przez to, że przybywszy z zagranicy do Mińska przez Wilno, będą potem musiały znowu wracać z Mińska do Wilna? Zamiast bawić się w takie domki z kart, jakim jest projekt przyspilenia naszej guberni do Towarzystwa roln. mińskiego, należy raczej podnieść myśl, aby, korzystając z chwilowego skupienia podczas zbliżającej się wystawy, pp. ziemianie wileńskiej guberni rozpoczęli starania o pozwolenie zawiązania nanowo stowarzyszenia rolniczego wileńskiego z takim samym zupełnie statutem, jaki ma mińskie Tow. roln. Dla uspokojenia obawy, co do «wykolejania się» naszego, możemy przytoczyć, że i pierwszej nie bawiono się w «puste dysertacje», ani wkraczano na pole «postronnych», nie mających z rolnictwem styczności zadań, ale łożono do jedynie i wyłącznie ekonomicznych celów, czego śladem jest akt fundacji w Wilnie techniczno-agronomicznej szkoły, inicjatywa której wyszła z łona rady miejskiej, zawierającej sporo pierwiastku ziemiańskiego. Lecz szkoła ta nie wyszła dotąd z sfer projektu, tulającą się w niewiadomej krainie jakichś komitetów i komisji. Wilno, dla upamiętnienia 25-letniego jubileuszu panowania w Bogu spoczywającego cesarza Aleksandra II, uchwaliło w d. 30 września roku 1880 założyć realną szkołę imienia cesarza Aleksandra II z dwoma wydziałami: agronomicznym i techniczno-budowniczym. Na ten cel ofiarowało corok po 4,000 rs., dom murowany, leżący przy Wielkiej ul. pod № 10 i dla praktycznych zajęć fermę 20-dziesięcinową, zbudowaną odpowiednio do potrzeb gospodarstkich, stanowiącą część miejskiego majątku Leoniszki, leżącego za obrebrami miasta, nad rzeką Wilenką. Szacunek domu i fermy, ofiarowanych przez miasto dla szkoły, wynosi najmniej 90 tys. Zasiłki, dający 1/4 4,000 (licząc 5 od sta), stanowi kwotę 80 tys. rs., czyli ogółem miasto ofiarowało 170 tys. rs. na cele rozwoju rolnictwa. Jest to wymowną odpowiedzią na zarzuty «obojetności» Wilna co do podniesienia oświaty. Miasto, jako kwiat i owoc rolnictwa, zrozumiało dobrze, że podlewając korzenie drzewa, na którego konarach samo rozwija się, ratuje i podsyca własne swoje życie. Lecz sprawa powikłana została przez niejednostajność poglądów kuratora okręgu naukowego, który układał projekt organizacji szkoły, pragnąc jej nadać charakter wyższo-średniego zakładu nauk. i komitetu uczonego przy ministerstwie oświaty, który ten projekt znacznie zmienił, redukując go do typu zwyczajnych średnich zakł. nauk. z dodaniem charakteru profesjonalnego, i tak zmieniony przesłał radzie miejskiej, a gdy ta prosiła o pozostawienie projektu w pierwotnej formie—odmówił. Z powodu blizkiej zmiany składu rady miejskiej, pozostawiono narazie sprawę bez ruchu, potem zaś, chociaż kurator i przedstawiał (r. 1886) do ministerstwa nowy projekt dwuklasowej realnej szkoły z rolniczym przy niej wydziałem (na wzór krasnoufimskiej realn. szkoły), ale p. minister zmuszonym się znalazł wstrzymać do czasu wprowadzanie w życie tej szkoły, wobec mającej nastąpić niebawem ogólnej reorganizacji szkół realnych. Czy nie mogliby pp. ziemianie teraz, ofiarując i od siebie jakąś sumkę na cele agronomicznej nauki, wejść gdzie wypada z przedstawieniem o pozwolenie otwarcia szkoły takiego typu, jak uprzednio rekomendował uczony komitet. Niechby była narazie jakakolwiek szkoła; potem, czy przy ogólnej reorganizacji, czy na drodze szczególnej instancji, można byłoby starać się o wszelkie zmiany, jakich potrzeby sama praktyka wykaże.

Z pod Wilna, 28 lipca.

□ Położona w odległości kilku mil od Wilna fabryka papieru Kuskuryski, własność hr. Zygmunta Pusłowskiego, została wypuszczoną w dzierżawę żydom na lat 24, pomimo spółzawodnictwa takich imion, jak pp. Zawadzki, Huszcza, Montwil i ks. Gedroń. W imieniu właściciela działali jego pełnomocnicy pp. Alfred Bakowski i Lucyan

Przetaczyński. Fabryka zatrudniała kilkadziesiąt rodzin, które z chwilą objęcia zarządu przez żydów, zostały pozbawione chleba; pomiędzy robotnikami są ludzie, od lat czterdziestu bez przerwy pracujący w Kuskuryskach; a jednakże ludzie ci, wstępując do fabryki, mieli zapewnioną sobie emeryturę; ale przyrzeczenie to było tylko słowne, na dobrej wierze oparte; z tego względu w chwili stanowczej, jako warunek niedogodny, z kontraktu je usunięto. Drugi to już zakład przemysłowy stopniał w tych samych rękach: przedtem Czarkowa, jedyna kopalnia siarki w Kieleckiem położona, zawiesiła działalność swoją. Okolicznością łagodzącą jest tu chyba ta okoliczność, że obie fabryki od lat kilku coraz więcej upadały, tak iż w krótkim bardzo czasie z kilkudziesięciu tysięcy rubli czystego dochodu dawać zaczęły same tylko straty. Prawda i to znowu, że administracja była bardzo niedołężna. Stop.

Mińska gub., 24 lipca.

□ Skapą i zmieszana garstkę wiadomości przesyłam wam dzisiaj. «Minskij Listok», zarzucając niedbałość municypalności pod wielu względami, przypomina panom radnym, że się sprzeniewierzają przysiędze, którą złożyli w celu «strzeżenia interesu życia, zdrowia i dobrobytu mieszkańców». W powiecie ihumeńskim włościanin gminy Dudzickiej ze wsi Cieplenia, Jakób Kizilo, służąc za parobka u niejakiego drobnego dzierżawcy Michała Łukaszewicza w zaścianku Rabinow-szczyźnie, skradł mu kilkaset rubli i zakopał je w lesie; energiczne jednak dochodzenie miejscowego uradnika Krywickiego wymogło zeznanie złodzieja i pieniądze w ilości 561 rubli powrócone poszkodowanemu, a winowajca oddany do kryminalu. Sąd okręgowy nadzwyczajny w Nowogródku, bez współudziału przysięgłych, skazał zuchwałego zbrodniarza recydywistę Lejzera Dacha na karę cielesną 70 razów i następnie na zesłanie do ciężkich robót na 17 lat. Wyrok ten robi silne wrażenie wobec zachwianych od pewnego czasu pojęć o sprężystości kodeksu karnego. W Mińsku dwukrotnie podpalono teatr letni, z tego powodu panuje popłoch wśród publiczności i widowiska mniej są uczęszczane, pomimo iż zarządzono strażę we dnie i w nocy. Intendencja mińska ogłasza na rok następny potrzebę nabycia 2,000 beczek żyta i 225 beczek kaszy gryczanej. O pierwszeństwo przed zakupniami stara się znowu czynnie nasze Towarzystwo rolnicze. Deszcz bardzo przeszkadza zbiorom; ceny zboża nieco się podnoszą. Al. Jelski.

Gub. witebska.

□ Zgorzało miasteczko Ulla, położone nad Dźwiną zachodnią. Spaliło się około 400 domów, cztery synagogi żydowskie, dwie cerkwie prawosławne. Kościół katolicki ocalał, dzięki ratunkowi włościan. Bez dachu pozostały setki rodzin; na plebanji mieści i żywi się ich siedm. Reszta mieszkańców rozproszyła się po wsiach. Straty wynoszą około pół miliona rubli. Nędza okropna.

Otyka, gub. wołyńskiej.

□ W dniu 19 z. m. obchodzono uroczystości 25-tych rocznicę zaślubin księcia Ferdynanda Radziwiłła, ordynata otyckiego, członka izby panów i prezesa Koła polskiego w Berlinie, i małżonki jego Pelagii z książąt Sapiehów. Po nabożeństwie, odprawionem solennie, X. prałat Tomkiewicz pobłogosławił jubilatów na dalszą drogę życia, a na pamiątkę dnia tak dla nich uroczystego ofiarował im obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej. Oprócz osób do rodziny należących, przybyli do Otyki książęta Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Lubomirski i wielu innych.

Kijów, 28 lipca.

□ Miasto, opuszczone przez wszystkich, kogo tylko obowiązek nie przykuwał do jego murów, napelniało się wzamian mnóstwem robotników z murarskich i brukarskich, pracujących już do około budowy nowych kamienic, których na każdej prawie ulicy wznosi się po kilka naraz, już to około naprawy domów dawniejszych, wreszcie około reparacji bruków. Wreszcie niema kącika, gdzieby można było odetchnąć świeżym powietrzem po całodziennym upale. Ogródki miejscowe: «Chateau des fleurs», «Mineralne wody» i na «Truchanowej kopie», oprócz właściwych tego rodzaju instytucjom niedogodności, niejedną rodzinę odstraszyć mogących, położone są na domiar złego w tak

wilgotnych miejscowościach, iż chyba tylko wytrzymałych na wszystko amatorów zadowolnić się wstanie. Prawda też, że niewielu «wybredniów» nam zostało. Znaczna ilość mieszczuchów, owczym zarażona pedem, podążyła za innymi do Paryża na wystawę, nie bacząc na następstwa tej kosztownej i dla większości bezpożytecznej podróży. Lato bieżące, dawszy mało zboża na chleb powszedni, zaznaczyło się obfitym urodzajem wszelkiego rodzaju jagód i owoców, to też mnóstwo cierpień gastrycznych rozwinęło się w Kijowie, który się nie może pochwalić doskonałością urządzeń sanitarnych. Oddawna— a rozumie się bez skutku—w radzie miejskiej omawia się sprawa urządzenia stacyi doświadczenia dla produktów spożywczych; zbytecznym byłoby wyliczać motywy, które powinny były skłonić do rozstrzygnięcia sprawy w sensie właściwym, szczególnie wobec aż nadto szczupłych, do pięciu zmysłów tylko ograniczonych środków, jakimi rozporządza sanitarny komitet miejski. Pierwotne owe środki, przy obecnem rozmnożeniu się wszelkiego rodzaju fałszyfikatów spożywczych są wprost zabawne; z ich pomocą nie jest się w stanie walczyć z całemi nierzadkami instytucjami, które zadanie swe zaspadzają na podrobieniu artykułów spożywczych. Określić rozmaite sposoby fałszyfikacji mogą tylko systematyczne analizy, na poważnych studiach oparte, te zaś, jeśli mają być właściwie przeprowadzone, wymagają przede wszystkim właściwego niezależnego laboratorium, obsadzonego składem osobowym niesprzedajnym i poważnym. Otóż, o koszcie utrzymania owego laboratorium, wynoszące zaledwie parę tysięcy rubli rocznie, rozbija się rzecz cała, bez względu, iż ludność miejska codziennie się zatrzuwa tem wszystkim, co w mieście nabycia. Ze spraw ziemiańskich dochodzą wieści o dokonywającej się obecnie sprzedaży znacznych dóbr w guberni połtawskiej, należących do pana U—cza, w zamiarach nabycia jeszcze znaczniejszych na Wołyniu, w Owrukiem. Mik. Trzaska.

ROZMAITOŚCI.

— Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa, przypominając, iż blizkim już jest termin tej wielkiej uroczystości, odwołuje się jeszcze raz do ofiarności publicznej; bowiem fundusze nieodzowne są już zebrane, wszakże nie wystarczają one dla godnego uczczenia wielkiego naszego wieszcza. Brakuje mianowicie pieniędzy na zbudowanie odpowiedniego sarkofagu w krypcie, która w tym celu odpowiednio przerobiona zostanie. Wolność zbierania składek za kilka tygodni się już kończy; wzywa przeto komitet osoby, pragnące przysłać mu z pomocą, o śpieszne nadesłanie składek pod adresem przewodniczącego, d-ra Wejgla w Krakowie.

— Ludność polska powiększa się z każdym rokiem w Berlinie bardzo znacznie. Dzisiaj obliczają ją na 45 do 50 tysięcy. Pisma niemieckie zapisują to z pewnem zadziwieniem, przywołując, że po ulicach słyszy się teraz bardzo często ludzi po polsku rozmawiających, że napisy kupieckie i rzemieślnicze bywają na niektórych ulicach po polsku, a w wielu restauracjach, kawiarniach i piwiarniach widać zdaleka napisy «usługa polska». Dalej zapisują i to, że mnożą się w stolicy rozmaite stowarzyszenia polskie, mające na celu nie tylko dobroczynność i zabawy, ale i staranie o naukę i utrzymanie w młodem pokoleniu języka polskiego.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Kissingen Ignacy Zakrzewski, b. podpułkownik wojsk pruskich, poseł W. Ka. poznańskiego na sejm pruski w Berlinie i b. prezes Koła polskiego. Zmarły pozostawia po sobie pamięć prawego obywatela i szanowanego człowieka. Po opuszczeniu służby wojskowej oddawał się pracom naukowym z dziedziny historii. Opracował wydany nakładem biblioteki kórnickiej «Kodeks dyplomatyczny wielkopolski». Wkrótce wyjdzie z druku jego pióra przyczynek do historii zatargów pomiędzy polakami a zakonem krzyżackim; roczniki krakowskiej akademii umiejętności umieściły jego studium «O przyłączeniu wschodniego Pomorza do Polski i o jego oderwaniu», które następnie w r. 1882 wyszło w oddzielnej broszurze. Oprócz powyższych, wydał kilka broszur treści politycznej, w formie odezw do stronnictw i wyborów. W Penzie zmarł Bolesław Baranowicz, technolog.

KURIER PRAWNY.

• Regulamin obrad zebrań ogólnych i sekcyjnych na zjeździe prawników we Lwowie: Art. 1. Pierwsze zebranie ogólne zagaia przewodniczący komitetu zjazdu i kieruje obradami aż do ukonstytuowania się zjazdu, t. j. aż do wyboru pre-

nowa i dwóch wiceprezów, tudzież dwóch sekretarzy. Prezes, wiceprezes i sekretarze stanowią biuro zjazdu, które uchwałą większością głosów. Art. II. Pierwszą czynnością zjazdu jest wybór prezesa i wiceprezów, tudzież przewodniczących obu sekcji na wniosek komitetu organizującego. Nadto, na wniosek prezesa zjazdu wybiera zebranie obu sekretarzy i komisyę dla sprawdzenia rachunków zjazdu, tudzież uchwałą regulamin i porządek dzienny zjazdu przez komitet przedstawiony. Art. III. Obie sekcye na wniosek przewodniczących wybierają zastępców przewodniczącego i po czterech sekretarzy posiedzeń sekcyjnych. Art. IV. Wybory odbywają się albo przez akłamacyę albo kartkami. Art. V. Przewodniczący lub tegoż zastępca zagaja posiedzenie, udziela głosu, odbiera głos, wzywa do rzeczy lub do porządku, i wogóle kieruje rozprawami. Art. VI. Wnioski samoistne, sformułowane na piśmie, poparte przez co najmniej dwóch członków obecnych na posiedzeniu, będą bez dyskusyi przekazane przyszłemu zjazdowi. Art. VII. Każdy mówca winien być ile możności zwięzłym, tak, by jego przemówienie nie trwało dłużej nad 10 minut; tylko referenci mogą mówić przez 20 minut. Nikt w tej samej sprawie więcej jak dwa razy mówić nie może. Art. VIII. Mówcy przemawiają z kolei, w jakiej się do głosu zapisali, tylko koreferent przez komitet zjazdu uproszony, przemawia zaraz po sprawozdawcy. Art. IX. Wniosek o zamknięciu dyskusyi może być postawiony w każdej chwili i musi być bezzwłocznie poddany do uchwały bez żadnej nad nim rozprawy. Po zamknięciu dyskusyi przychodzi do głosu mówcy przed postanowieniem wniosku o zamknięcie zapisani wszyscy, jeśli jest ich mniej niż 6, w przeciwnym razie mówcy zapisani za i przeciw wnioskowi wybierają po jednym mówcy generalnym, którzy w ich miejscu przemawiać mają. Sprawozdawca ma zawsze głos ostatni. Art. X. Po wyczerpaniu dyskusyi, przewodniczący oznacza porządek głosowania, przyczem wnioski najdalej idące winny być najpierw poddane pod głosowanie. Art. XI. Zebranie uchwala, o ile na posiedzenie następne mogą przyjąć tematy, które spadły z porządku dziennego posiedzenia poprzedniego, lub o ile wypada odstąpić od oznaczonego porządku dziennego. Art. XII. Uchwały zapadają prostą większością głosu członków obecnych. Przewodniczący ogłasza natychmiast uchwały. Art. XIII. Zebrań ogólnych tudzież posiedzeń sekcyjnych mają być spisane krótkie protokoły, mające przedstawić porządek obrad, tudzież uwidocznić uchwały. Wnioski mniejszości, za któreśmi oświadczy się przynajmniej 10 członków, mogą być na ich żądanie również w protokole zamieszczone. Protokoły podpisuje przewodniczący zebrania lub sekcyi i jeden z sekretarzy. Art. XIV. Zjazd uchwala na ogólnem zebraniu miejsce przyszłego zjazdu, tudzież oznacza, komu urządzenie tego zjazdu poruczyć. Art. XV. Wszystkie akty zjazdu przechowuje jeden z sekretarzy zjazdu, z obowiązkiem oddania ich według uchwały zjazdu przewodniczącemu komitetu, mającego się zająć urządzaniem przyszłego zjazdu. Art. XVI. Wątpliwości co do tłumaczenia regulaminu i uzupełnienia tegoż rozstrzyga i uchwała ostatecznie, bez odwołania się do zgromadzenia, biuro zjazdu. Komitet ponownie uprasza naszych prawników i ekonomistów, którzyby zechcieli wziąć udział w zjeździe, ażeby zechcieli się wcześniej zgłaszać, nadsyłając wkładkę (4 zlr. = 3 rs. 35 kop. = 7 marek niem.), na ręce sekretarza zjazdu d-ra Ernesta Tilla we Lwowie. Jakkolwiek bowiem i późniejsze zgłoszenia z przyjemnością przyjęte będą, to jednakże komitet nie może ręczyć za to, czy później zgłaszający się uczestnicy otrzymają wszystkie druki zjazdu i czy będą mogli być odpowiednio w mieście pomieszczeni.

KURIER KOŚCIELNY.

** Dzienniki saratowskie donoszą, że Niemcy katolicy w powiecie kamyszyńskim zwrócili się niedawno do konsystorza katolickiego w Petersburgu z prośbą o zamianowanie księży z seminarjów petersburskiego i warszawskiego, gdyż istniejące w Saratowie seminarjum rzymsko-katolickie wypuszcza nader nielicznych wychowalców, i nie jest w stanie uczynić zadość wszystkim potrzebom diecezji. W samym powiecie kamyszyńskim wakuje obecnie dwanaście posad duchownych; z seminarjum zaś w roku bieżącym wypuszczono zaledwie dwóch księży.

** Watykański „Moniteur de Rome” donosi, że synod duchowieństwa grecko-katolickiego, mający się zebrać we Lwowie, otrzymał już zezwolenie ojca św. Próż metropolity Sembratowicza, wezmą w nim udział biskupi z Przemyśla i Stanisławowa. Według „Vaterlandu”, wysła na ten synod gminy grecko-uniękie na Węgrzech swoich przedstawicieli.

** Najwyższej Kongregacyi rzymskiej, Inkwizycyi jeneralnej, przedłożona została wątpliwość: czy dozwolonym może być, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych akatolików; odpowiedź wypadła przecząco.

KURIER SZKOLNY.

** „Riżskij Wiestnik” donosi, że uczeni zagraniczni, którym uniwersytet dorpański proponuje u siebie katedry, nadsyłają odpowiedzi odmowne. Objaw ten przypisuje dziennik powyższy utrwalającemu się zagranicą przekonaniu, iż wkrótce uniwersytet rzeczony stanie się instytucją naukową czysto rosyjską, w której nie znający języka rosyjskiego wykładać nie będą mogli.

** Nowy projekt ustawy, przywracającej instytutowi inżynierów poprzedni kurs pięcioletni,

prawdopodobnie rozpoznawany będzie podczas jesiennej kadencji rady państwa. Gdyby ten projekt przyjęty został, pierwsze dwa kursy byłyby otwarte nie później, jak jesienią r. 1890.

** Z powodu, iż do egzaminów wstępnych do klasy I średnich zakładów naukowych przed ferjami letniemi zgłaszają się, między innemi, dzieci pochodzenia żydowskiego, minister oświaty uznał za niezbędne, iżby stanowcze zdecydowanie kwestyi przyjmowania żydów odłożone było do miesiąca sierpnia.

** Opracowany przez specjalną komisję pod prezydencją wice-ministra oświaty, księcia Wołkońskiego, projekt reformy średniego wykształcenia żeńskiego, wkrótce wniesiony zostanie do rady państwa. Komisya rzeczona jeszcze w roku zeszłym ukończyła swe czynności.

** Zarząd szkoły handlowej w Warszawie podaje do wiadomości, że zapis tak dawnych, jakoteż nowowstępujących uczniów zaczyna się z dniem 26 sierpnia i trwać będzie do dnia 31 b. m. Do klasy I przygotowawczej przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli cztery klasy średnich zakładów naukowych i liczą nie więcej nad lat 18. Do klasy II przygotowawczej wstępować mogą uczniowie, którzy ukończyli pięć klas średnich zakładów naukowych, jeśli złożą odpowiedni egzamin z arytmetyki, języka niemieckiego i francuskiego. Kandydaci z prywatnej edukacyi powinni nadto złożyć egzamin z odpowiednich kursów gimnazjalnych, za wyłączeniem języków starożytnych. Zapis do klasy I specjalnej odbywać się będzie na warunkach dotychczasowych. Wpis szkolny wynosi w klasach przygotowawczych po rs. 75, zaś w klasach specjalnych po rs. 100 rocznie.

** Nazwa szkoły weterynaryjnej w Warszawie zmieniona została na instytut weterynaryjny, bez żadnych zmian w reorganizacyi szkoły. W instytucie wakować będzie od roku szkolnego 30 miejsc, na które przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli całkowity kurs szkoły realnej lub 6 klas gimnazjum filologicznego. Podania przyjmowane będą od 13 b. m. do 1 września r. b. Przy podaniu, oprócz zwykłych dowodów gimnazjalnych, należy dołączyć kopje wszystkich dowodów na zwyciężajnym papierze.

** W reformie piotrowskiej akademii rolniczej położono główny nacisk na wykształcenie praktyczne. Studenci, zanim zostaną dopuszczeni na kursy, są obowiązani odbyć praktykę gospodarczą wedle programu, wskazanego przez akademię, o której to praktyce winni w grudniu przedstawić sprawozdanie. Kursy rozpoczynają się w styczniu i wraz z praktycznemi robotami i egzaminami ciągną się do listopada od 1 grudnia do 15 stycznia feryje. Wstęp do akademii daje patent szkoły średniej i odbyta praktyka. Dopuszczeni są do słuchania kursów także wolni słuchacze, dla przyjęcia których wymaganiem jest odbycie lub świadectwo uwolnienia od powinności wojskowej.

EKONOMISTA.

Kasy przezorności i pomocy przy fabrykach cukru.

Przy zastanawianiu się nad środkami zabezpieczenia losu robotników i urzędników fabrycznych na wypadek niezdolności do pracy i starości, tudzież pozostałych po ich śmierci rodzin, na pierwszy plan wysuwa się oszczędność ¹⁾. Na pytanie jednak, czy zakładać przy fabrykach kasy oszczędności, musimy dać odpowiedź przeczącą. Instytucje bowiem specjalne o tyle tylko mają rację bytu, o ile powołane są do zaspakajania specjalnych potrzeb, i o ile ogólnie instytucje nie są w stanie potrzebom tym zadośćuczynić. Oszczędność jest potrzebą ogółu społeczeństwa, wszystkich jego warstw i stanów, i zadaniem kas oszczędności jest zaspakajanie ogólnej tej potrzeby. Bez wątpienia starać się należy o rozpowszechnienie dobroczynnych instytucyj oszczędnościowych, o uczynienie ich dostępnymi dla całego ogółu, o każdej porze, w każdej miejscowości i dla każdej sumy, ale jeżeli cukrownicy mają przedsięwziąć jakąś pracę społeczną w specjalnym dla swoich potrzeb celu, to praca ta nie w tym iść winna kierunku. Z kolei nasuwa się myśl ubezpieczenia.

¹⁾ Referat powyższy wraz z projektem normalnej ustawy kasy przezorności i pomocy dla wszystkich fabryk cukru przedstawiony był przez autora na zjeździe cukrowników, odbytym w czerwcu r. b. w warszawskim oddziale Towarzystwa popierania handlu i przemysłu. Po przeprowadzonej dyskusyi zjazd jednomyślnie przyjął następujące wnioski autora: 1) pożądaną jest zakładanie przy wszystkich cukrowniach w Cesarstwie roś. i Królestwie polsk. kas przezorności i pomocy na zasadach, wyłożonych w ustawie do niniejszego referatu dołączonej; 2) odnieść się do kijowskiego syndykata cukrowniczego z przedstawieniem, aby użył wszelkich wpływów swego na wprowadzenie kas tych do wszystkich fabryk cukru w Cesarstwie i Królestwie; 3) wybrać delegacyę, która zająć się ma obmyśleniem i przedsięwzięciem innych jeszcze środków rozpowszechnienia po cukrowniach kas przezorności i pomocy.

Nie zaprzeczając bynajmniej ważności i znaczenia instytucji ubezpieczeń życiowych, które uważamy za zorganizowaną i w system ujętą oszczędność, winniśmy jednak przestrzedz przed złudzeniami, jakie pod ich wpływem się tworzą, rezultat bowiem finansowy ich operacyi musi z natury rzeczy być dla ubezpieczonego bardzo skromny. Instytucje ubezpieczeń posiadają drogą administracyę, placą wysokie prowizye agentom, werbującym klientów, a o ile są na akcyach oparte, muszą dawać akcyonaryuszom dywidendy, — wszystko to idzie z kieszeni ubezpieczonego; a ponieważ fundusze muszą być bezpieczne, a zatem na nizki procent lokowane, przeto i oszczędności ubezpieczonego, oddawane instytucji ubezpieczeń, również słabo się procentują.

Wyższosc tak nad specjalnemi kasami oszczędności, jak i asekurowaniem się w towarzystwach ubezpieczeń na życie, przyznać należy tak zwanym kasom przezorności i pomocy, istniejącym przy niektórych instytucjach kredytowych i przemysłowych, które w ostatnich czasach zaczęły sobie drogę torować i do fabryk cukru.

Wyższosc kas przezorności i pomocy polega na tem, iż oszczędność nie jest w nich pozostawiona dowolności pracujących, ale dokonywa się obowiązkowo, przez potrącanie z miesięcznych lub tygodniowych plac, a następnie, iż fundusze tych instytucyj tworzą się nie tylko ze skromnych oszczędności samych pracujących, ale i z hojnych ofiar ze strony pracodawców.

Kasy przezorności i pomocy podnoszą w sobie dwie zasady: samopomocy ze strony pracujących i pomocy ze strony pracodawców. Pierwsi oszczędzają i ubezpieczają się w sposób dogodny i tani, drudzy wspierają i wzmacniają słabe siły ludzi, nie uposażonych w tym stopniu, ażeby bez postronnej pomocy byli w stanie w zupełności zabezpieczyć przyszłość własną i swych rodzin.

Ze stanowiska prawnego, z którym przy projektowaniu jakiegokolwiek instytucji przedewszystkiem liczyć się należy, zakładanie kas przezorności i pomocy na żadne przeszkody natrafić nie może. Przyjmowanie udziału w tych instytucjach jest jednym z warunków umowy pomiędzy właścicielem fabryki a wstępującym do niej na służbę, a warunek taki nie zawiera w sobie nic prawnie przeciwnego.

Dla większej pewności zarząd fabryk cukru Konstancyi, Łyszkowic i Hermanowa przesłał ustawę swojej kasy przezorności i pomocy do ministerjum finansów, od którego otrzymał w dniu 26 czerwca 1887 roku za Nr. 6928 zawiadomienie, że ministerjum finansów nie znajduje żadnej przeszkody w tem, aby kasy przezorności i pomocy kierowały się w swych czynnościach prawidłami, w ustawach ich przepisami, zwraca wszakże uwagę, iż w nadesłanej ustawie znajdują się niektóre zasady prawne, niezgodne z przepisami obowiązującego w Królestwie polskiem kodeksu cywilnego, i że do przepisów tegoż kodeksu należałoby się zastosować.

Na tak przygotowanym gruncie prawnym przystąpić można do ułożenia normalnej ustawy dla kas przezorności i pomocy przy fabrykach cukru. Należy tu korzystać z pracy tej pory na tem polu prowadzonych, wprowadzić do nich zmiany i uzupełnienia, podyktowane przez doświadczenie i znajomość warunków przedsiębiorstw, przy których instytucje mają funkcjonować.

W cukrowniach pracują urzędnicy, oficyaliści, rzemieślnicy i robotnicy, bądź stale, bądź przejściowo. Kasy przezorności i pomocy, owoce działalności których dopiero w późniejszych latach dojrzejawia, mogą być zakładane tylko dla stałych pracowników przy fabrykach, z pominięciem przejściowych. Za zasadę tedy przyjąć należy, że do kas przezorności i pomocy należą nie tylko urzędnicy i oficyaliści fabryczni, ale rzemieślnicy i robotnicy, mający cały rok zatrudnienie w fabryce i mieszkający w zabudowaniach fabrycznych. Inni robotnicy, nie zajęci w fabryce przez rok cały i nie mieszkający na jej terytorjum, zbyt luźno są związani z zakładem, aby z jednej strony uczynić instytucję kasy dla nich przymusową, a z dru-

giej wymagać od właścicieli fabryk ofiar na ich korzyść. Ażeby jednak i przed nimi nie zamykać stanowczo wrót kasy, to przyjęcie ich do uczestnictwa pozostawić należy zobowiązaniu ich porozumieniu z właścicielami fabryk. Dyrektorzy techniczni fabryk są wyłączeni od uczestnictwa w kasach. Stopień inteligencji dyrektorów, tudzież wysokość ich uposażenia czynią ich uzdolnionymi i dają im środki do samodzielnego myślenia o zabezpieczeniu swego przyszłości bez jakiegokolwiek przymusu i bez pomocy z zewnątrz. Tak samo współwłaściciele lub akcyonariusze fabryk, pełniący jakiekolwiek obowiązki w zarządzie.

Wysokość składek nie powinna z jednej strony zbyt obciążać budżetu pracującego, z drugiej musi być dość poważną, aby mogła zapewnić rzeczywistą potrzebę pomocy. Dzięki temu, że pracujący nie są skazani na własną tylko oszczędność, że pracodawcy przyczyniają się do powiększenia zasobów kas, można ograniczyć wysokość składek do 5% pobieranych plac.

Przy ustanawianiu wysokości wniosków ze strony pracodawców, należałoby może ze względu na charakter ofiarności, jakie one na sobie noszą, wstrzymać się z kategorięcznym postanowieniem. Pojęcia — wszakże o potrzebie większego zaopiekowania się pracującymi ze strony pracodawców torują sobie coraz szersze uznanie i zaczynają nawet wchodzić na drogę prawodawczą. Przedsiębiorcy fabryczni, już nietylko ze względów filantropji, ale ze względu na własny interes, przez zrozumienie rozwijającego się, wprowadzić powoli ale bezustannie, w łonie społeczeństwa procesu socjalnego, przez pamięć o własną i całego przemysłu przyszłość, występują coraz bardziej z ciasnych szranków egoistycznego kapitalizmu i coraz więcej starać się zaczynają o dobrobyt klas pracujących.

Z tego powodu nie wahamy się proponować, aby wysokość wniosków ze strony pracodawców wyrównała wysokości składek przez ogół pracujących w danym zakładzie wnoszonych, do czego zresztą mamy już precedens w wielu podziśdzien założonych kasach przezorności i pomocy. Ale wysokość tę uważamy za ostateczną granicę, pomimo że niektóre zakłady fabryczne skale tę dobrowolnie podwyższyły. Żądanie, aby pracodawcy w wyższym stopniu dbali o przyszłość swoich pracowników od nich samych, byłoby nietylko uciążliwe i niesprawiedliwe, ale osłabiłoby w nich poczucie samopomocy, dbałość o przyszłość własną i swojej rodziny.

Pomiędzy funduszem, zaoszczędzonym przez pracujących w fabryce, t. j. funduszem przezorności, a funduszem wnoszonym przez pracodawcę, t. j. funduszem pomocy, zachodzi ta ważna różnica, że pierwszy, stanowiący bezwarunkową własność pracujących, może przez nich zawsze być wycofany przy opuszczeniu fabryki, drugi, pochodzący z ofiar pracodawcy, przechodzi na własność pracujących po przesłużeniu pewnego szeregu lat. Najślusniejszą pod tym względem zasadą jest ta, ażeby po 5 latach służby przechodziło na pracującego 50% przypadającego na jego udział funduszu pomocy, ażeby każdego następnego roku przybyło 5%, tak iżby po wysłużeniu 20 lat odebrał całkowity swój udział z funduszu pomocy.

Wyjątek stanowią wypadki, w których uczestnik kasy zwolniony zostaje od obowiązków w fabryce z powodu choroby, czyniącej go niezdolnym do dalszej służby, albo też z innej, na uwzględnienie zasługującej przyczyny, w których to wypadkach zwolniony od obowiązków uczestnik kasy otrzymuje całość funduszu tak przezorności, jak i pomocy, bez względu na liczbę wysłużonych lat. Z drugiej znowu strony uczestnik, kasy wydany z fabryki z powodu ciężkiego przewinienia, nie ma żadnego prawa do funduszu pomocy, na rzecz jego przez zarząd fabryki składanego, chociażby jaknajdłuższy przesłużył.

Nie należy zataić, iż zastrzeżenie, aby fundusze składane przez właścicieli fabryk przechodziły na własność pracujących dopiero po dłuższym przeciągu czasu, po nieskazitelnej służbie i stopniowo, w miarę wysługi

lat, ma na celu przywiązanie pracujących do zakładu i utrudnienie im opuszczenia takowego, z drugiej zaś strony nie można właścicielom fabryk zaprzeczyć prawa czynienia zawisłą pieniężnej ich ofiary od pewnych warunków, interesy ich uwzględniających.

Przez przedterminowe opuszczenie zakładu lub dopuszczenie się winy, uczestnik kasy traci część albo całość funduszu, na rzecz jego przez pracodawcę złożonego, ale nie traci go instytucja, fundusz ten bowiem nie wraca do właściciela fabryki, ale zostaje własnością kasy przezorności i pomocy, otrzymuje on specjalne przeznaczenie na udzielanie czasowych pożyczek i nadzwyczajnych wsparć w razie choroby lub nieśczęśliwego wypadku, któryby dotknął uczestnika kasy lub jego rodzinę. W przyszłości fundusz ten ma otrzymać jeszcze przeznaczenie, a mianowicie ma być obrońcą na fundusz zapomóg dla wdów, sierot, kalek i inwalidów fabrycznych; bliższe wszakże określenie tych celów byłoby dziś przedwczesne i wstrzymać się z tem należy do czasu nagromadzenia się funduszu.

Po wysłużeniu 20 lat, uczestnik kasy ma prawo podnieść całkowity fundusz, zebrany tak z własnych oszczędności, jak i z ofiar właściciela zakładu, wraz z narosłymi procentami. Wyrodziła się kwestya, czy uczestnik ma prawo podnieść fundusz ten tylko wówczas, jeżeli po 20 latach opuszcza służbę, czy też i w wypadku pozostania nadal na służbie. Różne ustawy kwestyę tę różnie rozstrzygają. Wedle naszego zdania, przy pozwoleniu podniesienia funduszu cel kasy mógłby być zupełnie chybiony, uczestnik bowiem, podniósłszy swój kapitał, mógłby nieogłędnie nim zarządzać; w razie przeto rzeczywistej potrzeby, mógłby pomimo długoletniej oszczędności i ofiar, przez pracodawcę na rzecz jego czynionych, zostać bez pomocy, albo stać się ciężarem właściciela zakładu, który wnosząc przez 20 lat na jego korzyść składki, powinienby od dalszych ofiar stanowczo być zwolniony.

Jeżeli tedy uczestnik kasy opuszcza służbę i chce zająć się czemkolwiek innem, do czego kapitał może mu być potrzebnym, to ten bezwarunkowo wydanym mu zostaje, jeżeli zaś pozostaje dalej na służbie i w dalszym ciągu płacę swoją pobiera, to nie widzimy potrzeby wydania mu funduszu, który powinien być zachowany na wypadek rzeczywistej potrzeby. Można tu uczynić tylko pewną ulgę przez wypłacanie takiemu wysłużonemu pracownikowi procentów od jego kapitału, dla postawienia go w możności korzystania z pewnych wygod, wymaganych przez wiek podeszły.

J. Kirsztol-Prawnicki.

(DOK. NAST.)

Przypuszczalny eksport zbożowy w r. b.

W «Mosk. Wied.» znajdujemy bardzo ciekawe obliczenie tegorocznego wywozu zboża, oparte na ostatnich cyfrach urzędowych. Przedewszystkiem autor stara się określić remanent zbożowy z roku 1887 i 1888 i w tym celu oblicza ilość zboża, przeznaczonego na spożycie wewnętrzne. Na mężczyzn dorosłego porachowano 18 pud. zboża oźmego i 4 pud. zboża jarego, na kobietę $\frac{3}{4}$ tej ilości, na dzieci do lat 12 — $\frac{1}{4}$, od 12 do 15 — $\frac{1}{2}$ dla chłopców, dla dziewcząt $\frac{1}{4}$, dla starców od lat 60 także $\frac{1}{4}$. Dla Królestwa normę żywnościową określono w ilości 15 p. ze względu na obfitość używanych kartofli. Po takim obrachunku przeciętna cyfra zboża na głowę ludności bez różnicy płci i wieku wypadnie około 14 pud., z doliczeniem zaś furazów dla koni, po 18 pud. zboża na głowę ludności. Cyfrę powyższą potwierdza rachunek sprawdzony z lat poprzednich od 1883 — 1886, gdzie na głowę ludności wypadła więcej niż 16 pud. zboża, cyfrę zaś ostatnią otrzymano drogą odwrotną, t. j. obliczono wszelkie inne potrzeby odtrącono je od sumy urodzaju i różnicę podzielono na ilość głów. W sposób powyższy obliczona cyfra zboża, przeznaczonego na wewnętrzne spożycie, wyniosła w r. 1887 — 1,654,693 pud., w r. 1888 — 1,675,464; dodając do tego cyfry zboża zużytego na wypędzenie spirytusu (48 i 45 mil.), ziarno użyte na zasiewy (570 i 571 mil.) i cyfrę eksportu, i całą sumę odejmując od sumy zbiorów, otrzymamy jako remanent: w r. 1887 — 93,732 tys. pud., w r. 1888 — 94,447 tys.; ogółem w cyfrach okrągłych 188 mil. pud.

Przypuściwszy, że eksport w ciągu lipca i września wyniesie podobnie jak w r. 1888 około 85 mil., otrzymamy remanent z lat zeszyłych na początku września w ilości 100 mil. pud.

Urodzaj tegoroczny jako średni, a nawet mniej niż średni w całym państwie można obliczać na 2 miljardy pudów, za potrąceniem zasiewów (w r. 1887 — 2,3, w r. 1888 — 2,1), na wyżywienie ludności, uwzględniając przyrost roczny, należy rachować około 1,700 mil., na okowitę około 50 mil., pozostałość zatem przeznaczona na eksport wyniesie 250 mil. pud., z doliczeniem zaś remanentu 350 mil. pud., t. j. więcej niż w r. 1886, 85, 84 i 83, chociaż mniej niż w r. 1887 i 1888. Rezultat ten zgadza się z poglądami domów zbożowych, wedle obrachowań których eksport np. odeski utrzyma się na zeszluszczalnej wysokości.

Naturalnie, cyfra 350 mil. pud. przedstawia tylko materiał wywozowy, ile zaś z tej cyfry w rzeczy samej wywóz zagraniczny zużytkuje, zależy to będzie od zapotrzebowania rynków zagranicznych, kosztów przewozu i innych warunków handlowych. Względna jednak obfitość materiału wywozowego każe wątpić o wyższości cen w roku bieżącym.

J. L.

POSREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Lekcji języka, historii i literatury polskiej pragnie udzielać w Petersburgu wykwalifikowana nauczycielka.

Wiadomości ekonomiczne.

— Urodzaj w Anglii obliczają w r. b. na 14,2 mil. czetw. pszenicy, podczas gdy w r. z. zaledwie 12,4 mil. we Francji; zbiór wyniesie nieco mniej niż przypuszczano, mianowicie około 54,7 milionów czetw., w Stanach Zjednoczonych natomiast więcej, przeszło 85 mil. czetw.

— Jarmark niżejorodski dotychczas jeszcze nie rozwinął się należycie, ceny perkalu i wogóle wyrobów bawełnianych dotychczas nieokreślone, przypuszczają, że Syberya w r. b. będzie więcej niż zazwyczaj zakupywać. Bawełny azjatyckiej mniej niż zazwyczaj, ponieważ znaczne partie tego produktu omijają obecnie Wołgę i przez kolej zakaspijską, zakaukaską i morze Czarne dostają się do Moskwy i innych punktów, bez pośrednictwa targu w Niżnim. Towarów z Królestwa naogół więcej niż zazwyczaj, ceny niższe o 6 do 12% od zeszluszczalnych. Nowością jest sposób sprzedaży towarów na próbki wedle wzorów, który praktykuje się względem tkanin gładkich. Dużo sukien posłedniejszych gatunków nabywają żydzi warszawscy.

— Upaństwowienie drogi libawsko-romeńskiej zostało ostatecznie zdecydowane; zarząd dróg państwowych obejmuje kolej d. 1 lutego 1890 r., poczem nastąpi przeniesienie centralnego biura z Mińska do Wilna. Akcyonariusze otrzymają zamiast dotychczasowych akcyj na nominalną sumę 125 rub. met. nowe akcje po 100 rub. kred., przynoszące 4%.

— Przedstawiony został ministerstwu dóbr państwa projekt eksploatacji lasów, której podejmuje się akcyjne towarzystwo z kapitałem zakładowym w ilości 3 mil. rs. Towarzystwo będzie nabywać lasy dla racjonalnej eksploatacji, a również będzie urządzać gospodarstwa leśne za umiarkowane wynagrodzenie, będzie również pośredniczyć w sprzedaży materiałów leśnych. Towarzystwo nie żąda żadnych subsydjów od rządu, lecz jedynie zwolnienia od opłat przemysłowych.

— Ubezpieczenia od gradu rozwijają się bardzo powoli, roczna suma ubezpieczeń w państwie rosyjskiem nie przewyższa 15 mil. rs., t. j. wynosi zaledwie $\frac{1}{4}$ wartości zasiewów, podczas gdy np. w Niemczech ubezpieczenia gradowe dochodzą do 2 miliardów marek. Najwięcej ubezpieczeń przypada na Królestwo, specjalnie na gubernię kaliską, następnie na kraj południowo-zachodni. Obecnie, w celu upowszechnienia ubezpieczeń od gradu, Tow. wolno-ekonomiczne opracowuje normalną ustawę towarzystw wzajemnego ubezpieczenia.

— Opozycja dróg żelaznych przeciwko rozporządzeniom ostatnim departamentu taryfowego, jaskrawo uwidoczniła się na drodze kijowsko-kurskiej. Na nadzwyczajnym posiedzeniu akcyonariusze rzeczonoj kolei postanowili zaakceptować nowe przepisy czerwcowe o transporcie zboża (znoszące specjalne taryfy drogi kursko-kijowskiej), jedynie na skutek wymagania p. ministra skarbu, nadmienianego, że przepisy rzeczonoj sprzeciwiają się zasadom koncesyj. Jednocześnie zaś postanowiono zaskarżyć rozporządzenie ministeryalne w I departamencie senatu, oraz przedłożyć Najjaśniejszemu Panu prośbę o wykup kolei.

— Droga żelazna rygo-pskowska, na której w tych dniach otworzono, ruch pasażerski ma 267 wiorst długości. Ruch towarowy dotychczas otwarty nie został.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 1 (13) sierpnia: Podczeki premjone: I em. — 265, II — 246; pożyczki wschodnie: I — 98 $\frac{1}{2}$, II — 99, III — 98 $\frac{1}{2}$. Akcje banków: dyskontowego — 685, międzyin-

dowego — 544, ruckiego — 255, wileńskiego — 540, kijowskiego ziemskiego — 566. **Liasty zastawne:** wileńskie 6¹/₂—100¹/₂, 5¹/₂—93, kijowskie 6¹/₂—102¹/₂, 5¹/₂—93¹/₂, charkowskie 6¹/₂—101, 5¹/₂—93¹/₂, poltawskie 6¹/₂—101¹/₂, 5¹/₂—93¹/₂, moskiewskie 6¹/₂—102¹/₂, 5¹/₂—93.

Gielda warszawska dnia 1 (13) sierpnia: Liasty zastawne ziem. serya I lit. A—98,80, m. Warszawy serya I—98,25, II—96,25, III—95,50. Akcje banku handlowego—325.

Monety. Funt szterl.—ra. 9 k. 62¹/₂, marka—47,10 k., frank—38,15, gulden—81¹/₂, półimperyal nowego bicia—7,69, starego stempla—, rubel srebrny—1,12, rubel papierowy—65 kopiejek w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Tydzień ubiegły cechowała wielka chwiejność w handlu zbożowym, który raczej tendencję zniżkową, niżeli zwykłą zaznaczył. Przypisać to wypadki wiadomościom, tak z różnych stron Europy, jak i z Oceanu nadzieł, donoszącym, że plony nie są tak złe, jak się w ostatnich tygodniach, pod wpływem ciągłej niepogody, spodziewano. Z Ameryki np. donoszą, że plon pszenicy nietylko większym będzie od poprzedniego, ale że nadto przysięgi tego ziarna, a zwłaszcza też jego waga, będą wyższe. We Francji obrachowano już, że plon będzie pomyślnym, lubo nie do tego stopnia, jakiego z początkiem lata oczekiwano. Wreszcie krajów europejskich plon, jak się okazuje, jest średnim, a miernym przedstawia się jedynie w Węgrzech i Rumunii. Nie można się więc dziwić, iż wobec takich koniunktur kupcy zbożowi nie chcieli płacić cen wysokich, a właściciele ziarna radzi nieradzi zmuszeni byli do uprzystępniania warunków sprzedaży. Chwiejności urosobieniu rynków sprzyjały też krzyżujące się wiadomości z Odesy, z których urzędowo donosili o dobrym plonie w prowincjach południowych, gdy tymczasem znana firma Rafalowicza rozsyłała drukowane, wręcz przeciwnie informacje. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszen. czerwona 101¹/₂—105¹/₂; w Londynie pszen. saksonka 116¹/₂, girka 106¹/₂—110¹/₂, ozima 117¹/₂—124¹/₂, towar gdański 121—133, towar królewski 113—121¹/₂, owies 82—90¹/₂, jęczmień 76¹/₂; w Marsylii pszen. girka 123, ozima 112—123, sandomirka 120, owies 85, jęczmień 72¹/₂; w Berlinie pszen. 107¹/₂, żyto 75¹/₂—77, jęczmień 74. W Królewcu pszen. pstra 100¹/₂, czewona 85—111¹/₂, jara 88, żyto 68¹/₂—76¹/₂, owies 69¹/₂—81, jęczmień 69¹/₂—84. Agencja drog południowo-zachodnich tamże w Królewcu sprzedawała pszen. po 83—110, żyto po 69—75, jęczmień po 68—70, owies po 73—80. W Gdańsku pszen. 103¹/₂—105¹/₂, żyto 75¹/₂—77, jęczmień 74. Firma „Wilczewski i S-ka” donosi, że partje nowej pszenicy, jakie do Gdańska przybyły, są po większej części porośnięte, nie wyłączając polskiej pszenicy. Sprzedaż takiego produktu wielce ma być trudną i ceny jego z każdym dniem spadały. Pszenica z roku zeszłego była dość

poszukiwaną, lubo już mniej niżeli w poprzednim tygodniu.

Rynki krajowe bez względu na urosobienie zagranicznych trzymały się stosunkowo o wiele silniej, wycofując ustalenia się cen. Rynki portowe były prawie bezczynne, a wewnętrzne mało ożywione. Płacono: w Warszawie pszen. wybor. 108—112, żyto wybor. 80—81, owies wybor. 82—84¹/₂, jęczm. wybor. 82—92. Na prowincyi w Królestwie: w Łomży pszen. 108, żyto 78, owies 90, jęczm. 84; w Płocku pszen. 103, żyto 78¹/₂, owies 92¹/₂, jęczm. 72; w Kaliszu pszen. 97—100, żyto 68—71, owies 90—100, jęczmień 66—68; w Łodzi (gub. piotrkowska) pszen. 680, żyto 510, owies 345 za korzec; w Kielcach pszen. 88—90, żyto 67—70, jęczmień 70—72, owies 86—87; w Lublinie pszen. 94, żyto 70, owies 94, jęczmień 81; w Rydze żyto 77—78, owies 68, jęczmień 73—78, siemię lniane (87¹/₂°/o) 146—147; w Libawie żyto 75, owies 73—75, jęczmień 68—69. W prowincjach półn.-zachodn.: w Kobryniu (gub. grodzieńska) pszen. 90, żyto 70, owies 90, jęczmień 90; w Lubieszowie (gub. mińska) żyto 70—75, owies 65—70; w Odesie pszen. girka 87—100, sandomirka 97, ozima 104, lesarabka 88—104, żyto 63—70, owies 57. W prowincjach połudn.-zachodn.: w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. lepsza 82—85, lichsza 65—70, włośc. 70—75, żyto 55—57, włośc. 50—53, owies 55—60, włośc. 50—52, jęczmień 50—55, włośc. 50—53; w Kamieńcu podolskim pszen. 85, żyto 60, owies 68, jęczm. 60.

F.

DONIESIENIA.

OKULISTA Dr. Med. BR. ZIEMINSKI W WARSZAWIE, przeprowadził się na Królewską 41, róg Nowosielskiej. Przyjmuje chorych na oczy od 4—6 popołud. (200-6)

OGRÓD ARKADYA.

Wielka zabawa według bardzo urozmaiconego programu przy dwóch orkiestrach wojskowych. Na scenie rosyjska trupa dramatyczna, śpiewacy, kupieci, chór matoruski, trupa międzynarodowa śpiewaków i śpiewaczek. Wykonawca kupletów żydowskich i pieśni p. Puszkina. Rodzina ekscentrycznych muzyków Pp. Ferrari, gimnastycy, clowny i t. p. Ogród oświetlony elektrycznością. Pierwszorzędna restauracja. Wejście do ogrodu 50 kop., z prawem przejazdu na statku od Letniego Ogrodu i z powrotem 50 k. (1285)

Echo Muzyczne № 306: Od redakcyi. Wzorowi kapelmistrze. II Filip Mottl (z portretem)—p. Jana Kleczyńskiego. Teatry paryskie VIII—p. Teodora Jeske-Choińskiego. Z Petersburga. Salutystka, nowela napisana Fr. Rawita (d. c.). Henryk Pillati (z portretem)—p. Wojciecha Gersona. Echo z Paryża. Sztuka plastyczna w Krakowie—p. Wojciecha Gersona. Mgła (Le Brouillard). Komedya w 1-ym akcie—p. Edmunda

Gondineta; z francuskiego przełożył Ludwik bar. Dan-gel (d. c.). Z ławeczki (feljton). Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Repertuar teatrów warszawskich. Repertuar teatrów ogrodników. Teatry i koncerty na prowincyi i w Cesarstwie. Teatry i koncerty zagranicą. Feljton: Kasia. (Z cyklu obrazków zakulisowych)—p. A. J. Sek.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Rads. w Pil. „Stawianskija Izwiestija” zamieścili rzeczywiście w Nrze 3 r. b. ważny artykuł w obronie urzędników kolejowych Królestwa, ale z treścią tego artykułu czytelników „Kraju” zapoznać nie mogliśmy. Wogóle pismo to ożywione jest widocznie dla nas sympatya, w czem różni się od wielu pism innych. Zarzucić mu tylko można bardzo jednostronne traktowanie kwestyi rusyjskiej w Galicyi. Jestto wszakże błąd w prasie rosyjskiej bardzo rozpowszechniony i niełatwy do usunięcia. Nawet w najsłabszych, najsympatyczniejszych głosach rosyjskich nieraz słyszeliśmy dźwięczącą nutę rozgoryczenia przeciwko polakom galicyjskim za ich prześladowanie rusinów. Długiego czasu będzie potrzeba, żeby wykorzystać wzajemne uprzedzenia i przesydy. W nieporozumieniach tego rodzaju wielką rolę odgrywał brak organu w języku rosyjskim, któryby nie przełotnie i sporadycznie, ale stale i wazechstronnie zapoznał społeczeństwo rosyjskie z rozumniejszemi głosami prasy polskiej. Do pewnego stopnia zaradzić może rozpoczęcie od dwóch miesięcy wydawnictwo p. t. „Stawianskaja Korespondencja”, pod tym wszakże warunkiem, jeżeli rozszerzy swój dział polski; w dzisiejszym bowiem zakresie nie odzwierciedla dostatecznie całego naszego ruchu dziennikarskiego i literackiego.

NEKROLOGJA.

Wyprowadzenie zwłok

S. + P.

JANA SMOŁKO

zmarłego w d. 25 Czerwca s. s., odbędzie się w Sobotę d. 5 (17) Sierpnia o g. 9—10 rano z przystani koło Letniego Ogrodu na cmentarz katolicki na Wyborskiej stronie, na które pogrążona w smutku rodzina zaprasza krewnych i znajomych.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora „Kraju”, bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(198)

ISTNIEJĄCY OD 1829 ROKU

DOM HANDLOWY

Franciszek Fuchs i Synowie

W WARSZAWIE, ulica Miodowa № 16 dom własny

poleca Pp. Kupcom Hurtowy swój Skład

Kolonjalnych towarów, Delikatesów i Cygar

Hawańskich.

(202-8)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZALEŚKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

POMOC

na ból zębów

można znaleźć w każdej porze

DIA I NOCY

w gabinecie

dentystycznym. A. SACHSA

Petersburg, róg Wornieżniewskiego pr. i

Sadowej ul. № 45—53.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

GORZELNIKÓW

znających najnowsze sposoby zacierania drożdży podług systemu d-ra Delbrücka, którzy przy zaoszczędzeniu kartofli i jęczmienia jaknajlepsze rezultaty osiągnąć potrafią, a obeznanych dokładnie z najnowszymi aparatami gorzelniczymi, wskazać może każdego czasu

R. M. KOCZOROWSKI w POZNANIU.

Uprasza się dla uproszczenia korespondencyi o nadesłanie opisu gorzelni i podanie warunków. (1284-2)

WINA KRYMSKIE I KAUKAZ-

KIE uznanej dobroci,

oraz Analizowany

jako prawdziwy

wyrób z Winai

przez powa

gi lekar-

skie za-

lecan

KRYMSKI

KURACYJNY

poleca

SKŁAD WIN-

BRACI

KEMPNERÓW

w Warszawie

ul. Długa, № 5.

But. rs. 1. 50, 1/2 but. 80 k.

Miniaturowe, achromatyczne lornetki

LILIPUT



„Liliput” można nosić bardzo wygodnie w kieszonce kamizelki, lub między guzikami surduta i zupełnie zastępuje na polu, w polowaniu, w podróży, lub w teatrze duże i ciężkie lornetki.

Wskutek wielkiego popytu naszych lornetek „Argus” i „Liliput”, pojawiły się tanie naśladownictwa, ale gątanku najgorszego, upraszamy przeto o zwracanie uwagi na firmę naszą i markę fabryczną. (1301-4)

E. KRAUS I SP.

Specyalna fabryka Instrum. optycznych.

Paryż, Aven. d. l. Républ. 4.

SKŁAD DLA ROSYI

Petersburg, Moika № 40.

Cennik ilustrowany narzędzi optycznych i fotograf. wysyłamy bezpłatnie.

Wypuszcza się W DZIERŻAWĘ od 1 Sierpnia r. b. na 6 lat

RYBOŁÓWSTWO

w znanem jeziorze „Kniaż” (lub „Żyd”) w majątku Lachowicze Hrabiny Hayden, w odległości 15 wiorst od st. Żytkowski dr. z. poleskich. Szczegóły udzieli G. G. Doppelmeier w Mohylowie gubernjalnym. (1281-3)

Lechner's Fettmilder

TLUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHTNER, BERLIN,

dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaia № 4, PETERSBURG.

БАЛАНСЪ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-МУ ІЮЛЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	75,546	74
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	81	13
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	143,628	93
	143,710	06
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	2,184,115	16
б) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ	5,792	56
	2,189,907	72
Суды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,739,393	42
б) » 43 1/2 года	20,212,711	38
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,639,520	34
г) » 18 1/2 года	2,061,174	91
	28,652,800	—
а) на 61 г. 8 м.	15,784,074	78
б) » 48 л. 8 м.	1,289,112	98
в) » 29 л. 9 м.	1,583,501	73
г) » 19 л. 11 м.	1,064,510	56
	19,671,200	—
	48,324,000	—
Суды краткосрочныя	964,000	—
Суды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	1,915,400	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.	42,300	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ		
Вил. Отд. Гос. Банка (2,516,925).	3,294,264	59
Вкладные листы, принадл. Банку и Комиссіонныя	2,466,873	62
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	1,480,033	65
б) » просроченныя	380,518	19
	1,860,551	84
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	24,545	39
б) Разныя	11,198	10
	35,743	49
Предварительный дивидендъ	700	—
Государственный 5% сборъ по купон.	55,807	36
Расходы Банка:		
а) по обслуживанію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	138,930	16
в) » оцѣнкамъ	26,743	84
	189,202	66
БАЛАНСЪ	61,557,808	08

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,308,750	—
Запасный капиталъ	754,657	80
	5,058,407	80
6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,691,900	—
б) » 43 1/2 »	20,415,200	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,366,500	—
г) » 18 1/2 года	2,179,200	—
	28,652,800	—
5% закладные листы выпущ. въ обраш.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,799,000	—
б) » 48 л. 8 м.	1,229,600	—
в) » 29 л. 9 м.	1,587,000	—
г) » 19 л. 11 м.	1,055,600	—
	19,671,200	—
	48,324,000	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску	1,915,400	—
а) Закладными листами	42,300	—
б) Наличными деньгами	127,934	88
	170,234	88
Корреспонденты	263,831	45
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ	2,146,300	—
Купоны закл. лист. подлежащіе опл.	1,119,255	50
Невыданный дивидендъ	28,783	70
Процентный фондъ 6% и 5%	1,364,374	39
Погасительный фондъ	294,226	45
Заемщики будущихъ платежей	2,471	10
Переходныя суммы: а) разныя	195,202	41
б) суммы предст. на оцѣнку	35,895	95
	231,098	36
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на по-		
крытіе расходовъ	489,808	72
Проценты по краткосрочнымъ судамъ	53,640	96
Счетъ пеней	48,292	78
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	40,222	30
Разныя	7,459	74
	639,424	45
(1302) БАЛАНСЪ	61,557,808	08

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Іюля 1889 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 4,356,315 р.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”.

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewa i Pącz-
kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER, W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70—72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik dom Stifflera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu
bagietowego z rozprężaniem pa-
ry: stałem zmiennem przez re-
gulator i precyzyjnym od 2 do
250 koni siły.

Lokomobile do 30 koni si-
ły, z kotłami stojącymi i leżącymi.
Pompy parowe i od trans-
misji: wodne, zasilające, po-
wietrzne, gazowe i t. d.

Specyalne maszyny dla
Cukrowni, Garbarni, Mły-
nów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisye: zwyczajne i amerykańskie „Sellers'a”.
Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.
Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do
machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie
prostego biegu. (48-22)

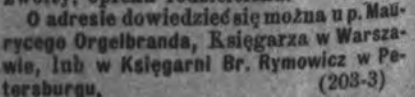
Adres telegraf.: „Temler Szwede Warszawa”.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что установленныя на срокъ по 15 Августа с. г. и отпечатанныя
въ статьяхъ X и XII Приложенія за № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Запад-
ныхъ ж. дорогъ спеціальныя тарифы за №№ 1 А, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10,
11, 12, 13, 14, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 36,
37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 59, 60,
62, 63, 64, 65, 66, 67, 69, 70, 71, 73, 74, 75, 77, 78, 79, 82, 83 и 84 на пере-
возку хлѣбныхъ грузовъ до станцій Одесса, Николаевъ, Подволочискъ, Броды,
Граница, Сосновице, Александрово, Данингъ, Нейфарнассеръ, Кенигсбергъ, Пил-
лау, Мемель, Лябава, Рага и Петербургъ, продолжены дѣйствию до 15 Се-
нтября сего года. (1291-3)

(218)



NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powo-
zów, Statków parowych, Na-
rządów rolniczych, Mebli itp.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może je
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, za-
wierających 2½, 5 lub 10 funtów.
Farby te są tanie, schną bardzo
prędko, bez zapachu, a trwałością
i pięknocią nic ich przewyższyc
nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg,
mebli i t. p., odznaczają się trwa-
łością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla La- kierników

specjalnie przygotowane do ma-
lowania wagonów, powozów, zna-
ków, wyrobów szklanych, metalo-
wych i t. p. Farby te są nadzw-
yczajnie delikatnie tarte i schną w prze-
ciagu 15 minut. (1286-10)

Farby gęsto tarte w Oleju

w blaszankach i beczkach
nabywać można we wszystkich znacz-
niejszych Składach Farb i Lakierów
w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

Fabryka Lakierów i Farb, Kantor
w Petersburgu, Kołomińska ul. 7.



CZYSTY PRAWDZIWY
CEMENT PORTLANDZKI
fabryki

PORT-KUNDA

bez obcych domieszek, z gwarancją jego
najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej
umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METALICZNE do po-
dłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne mate-
ryały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

OSTRZEŻENIE:

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA
w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej mar-
kę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd
wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną
nazwą środki i smary są fałszywe,
podrabiane. (Podrabiane ściągani
będą sądownie).



Broszura II-gie wyd., 80 stron.
druku, z ilustracjami, oraz bar-
dzo ważnym dodatkiem o metodzie
konserwacji drzewa, osuszania wil-
goci i t. d., niezbędna dla każde-
go z budujących, wysyła się franco
bezpłatnie. (197-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

Świeże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca

CENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn rzęd, Newski pr. 27, przy moście Kazańskim. Dla dogodności miesz-
kających na letnim mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody,
farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi ko-
lejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Deta-
lne cenniki gratis. (1243-13)

Wielka
Morska
№ 16.



Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarszy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszych materij w wielkim wyborze po najtańszych cenach.
Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

MAGAZYN OBUWIA WARSZAWSKIEGO

uważa za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność,
że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór to-
waru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

NOWOŚĆ!!

(1230-13)

Kamasze męskie ze skóry Kangura

miękością dorównyujące tkaninie jedwabnej.

MYDŁO „SAPOL”

do prania bielizny w zimnej wodzie.
Cena za kawalek, półkawalka, paczkę proszku

nieszkodliwe do prania. 30 kop. 15 kop. 20 kop.

LAKIER - GLANS

A. Wenzla do obuwia damskiego i dzieciennego, do uprząży
i t. p., za słoik 30 kop.

PROSZEK-BRILLANTIN

do czyszczenia wszystkich metalów.
Radesicha w Tryeście. 1/2 1/4 1/3 paczki

30 15 8 kop.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY

Adolfa Bery. do lepienia porcelany, szkła,
drzewa itp., za słoik 25 k.

KROCHMAL-GLANS

Adolfa Bery. domieszka do krochmalu zwyczajnego, za
paczke 25 kop.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów kolonial.

Skład główny u **ALEKSANDRA WENZLA**

Petersburg, Kazańska 3. Moskwa, Czystyje pr. Moszkow pier. dom Solennikowych.



BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, róg Newskiego i Kazańskiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż [do najdroższych].

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВѢСТНИКЪ”

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki oodzien świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

„ODGŁOSY SZKOCYI”

przez STANISŁAWA BELŻĘ. Wydanie ozdobi-
one z 9 drzeworytami, stron 311. Cena
rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać
można w każdej księgarni. (173-15)

MAGAZYN

„Au Printemps”

Erywańska № 9, w Warszawie.

Przyjmuje na przechodnie lub na stałe
pomieszczenie z konwersacją francuską
i troskliwą opieką panią, życzące
wyczerpie się życia i kroju sukien me-
todą Paryżką lub Wiedeńską. (209-8)

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz
wszystkim przyjaciółom oświaty na-
stępujące książki ludowe, znajdujące
się w księgarni Polskiej w Peters-
burgu, Kazańska 26.

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czy-
tania dla tych, co nie chcą być ciem-
nymi, przez W. Olszewskiego. Wyd.
drugie, powiek. Str. 280. Książka
zbiorowa, skład. się blisko ze 130
artykułów treści przyrod., moralnej
i społecznej, z bajek, zagadek, wier-
szy etc., objaśnionych 50 drzewory-
tami. Używana być może z korzyścią,
prócz czytania samodzielnego, do nau-
ki w szkołach przez starsze dzieci
i młodzież wiejską. Cena egz. brosz.
kop. 30. W opr. tektur, kop. 35.
2. Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych
rzeczach, przez W. Olszewskiego. Wyd.
2. str. 184. Zbiorek ten zawiera rów-
nież artykuły treści przyr., mor. i
społ. i stanowi niejako wyższy sto-
pień książki poprzedniej. Może być
czytana przez starszą młodzież i do-
rosłych. Książkę zdobiją 2 mapy i
30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z trzema
obrazkami, przerobił zoryginał H. W.
(Chwilowo wyczerpane). W popular-
nem i wesołym opowiadaniu chłopca
wiejskiego zawarty jest tutaj krótki
rys najwyż. zjawisk astronom. Cena
kop. 10.
4. O owadach szkodliwych i pożytecznych
w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszew-
ski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki
rys życia, obyczajów i stosunku
do gospod. rolnego najwaz. żuków
krajowych. Cena kop. 10.
5. Maszyny parowe i koleje żelazne, p. W.
Olszewskiego, z portretem Stefensona,
mapką kolei w Królestwie Polskiem i
wielu rysunkami. Po wstępie, wyja-
śniającym wogóle znaczenie maszyn
jako pomocnika w pracy ludzkiej, po-
dana jest krótka historia wynalezie-
nia i stopniowego ulepszenia maszy-
ny parowej i parowozu, oraz życiorys
Stefensona. Cena kop. 10.
6. Nauka rachunków dla samouków, p. S.
Różańskiego. Jestto nauka liczenia
ustnego i piśmiennego, oraz czterech
działań, z licznymi zadaniami, zasto-
sowaniami do życia wieśniaka. kop. 15.
7. Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?
p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jest-
to króciutki zbiór najwaz. przepisów
hygieny. Cena kop. 10.
8. Co robić, gdy kto zachoruje? p. J. Ziel-
czaka, z 2-ma rysunk. Książka ta za-
wiera krótkie rady niesienia chore-
mu pomocy przed przybyciem leka-
rza. Cena kop. 5.
9. Stara baśń. Z powieści J. I. Kraszew-
skiego skróciła F. M. Cena kop. 15.
10. Kuźma Jeż. Z powieści „Historia o pra-
pradziadku”, skróciła M. F. Cena
kop. 10.
11. O Rolę. Obrazek obyczajowy W. Mar-
ren-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. Prawdziwa historia o Szymku parobku
i Zofce Pewelcównie. Obrazek obczy-
ajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. Bantoska. Obrazek obyczajowy, p. W.
Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich
p. R. M.—Jestto zbiór artykułów,
wierszy etc., dających dziecku stop-
niowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczy-
nając od samego siebie i chaty rodzin-
nej, a kończąc na tem, co widzi na niebie.
Cena kop. 30.
15. Sprawa o wóz, czyli historia o pew-
nym wójcie i jego pisarzu, opowie-
dziana przez W. Olszewskiego. Cena
kop. 10.
16. O Ojcowiznę, czyli jak sobie jeden
chłop z Niemcami poradził, z „Pla-
cówki”. Prusa skróciła F. M. Cena
kop. 20.
17. Długas A. Ucieśne przygody dziada
Florka i chłopca Beldonka w drodze
do Oczestochowy. Cena kop. 15.
18. Bajeczki M. Grześ niepiśmienny. Po-
wiastka. Cena kop. 10.
19. Gregorowicz J. K. O Dyrduścu. Cena
kop. 10.

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)
W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA Nr. 12.

ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświeższych. **Materyały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne.** Do użytku domowego najlepsza **Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuski, Środki dezynfekcyjne**, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

W WARSZAWIE,
ulica Ś-to Krzyżka № 29, wprost Jasnej.

OGRÓD-RESTAURACYA

L. MICHAUX

pod zarządem

Pani KARCZEWSKIEJ.

Obiady z trzech dań i kawy czarnej 30 k.
Śniadania. Kolacje. Wina wszelkie krajowe i zagraniczne. (219-3)

MARYA MATUSZEWSKA

przełożona pensyi żeńskiej

W WARSZAWIE,

przy ulicy Leszno № 28

zawiadamia, że przyjmuje uczennice przychodnie i pensyonarki na warunkach przystępnych. (214-6)

Dla pragnących nabywać majątki ziemskie w guberni Lubelskiej, najdokładniejszych i wiarogodnych informacji udziela (216-11)

DOM HANDLOWY

Donimirski i S^{KA}

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.

Zakład Naukowy Żeński

IV-KLASOWY

LEOKADYI

SMOLSKIEJ

W WARSZAWIE,

Nowy-Swiat № 15

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennice tak przychodnie jak i miejscowych, oraz egzaminy wstępne, rozpoczynają się 15 Sierpnia, a kurs nauk 5 Września. Angielska i paryżanka na miejscu. Gimnastyka całoroczna. (215-6)

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru

POD FIRMA

„NADZIEJA“

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Korthy, Pledy, Koldry, Chustki welniane i Dywany — poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny, z powodu konkurencji, bardzo umiarkowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć materyału magazyn ręczy. Obstalunki pocztą natychmiast się uskuteczniają — na żądanie wysyła się próbki. (1093-19)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

ZARZĄD

Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, poczynawszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dnie sobotnie będą wstrzymane. (1206)

KAROL JAROCZOWSKI

SKŁAD NASION ROLNICZYCH I LEŚNYCH

poleca na obecną porę **«ZYTA»**: Probstei, «Bestehorn», «Zeelandzkie», «Trzcinowe» i «Szwedzkie», tak oryginalne, jakoteż i z pierwszego odsiewu. Również i **PSZENICE** «Sandomierkę», «Szwedzką», «Kostromkę» i «Frankenszteńską». (217)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ Общества, что за непредставленіемъ въ назначенный срокъ, въ созванію на 10 Августа сего года Чрезвычайному Общему Собранію Акціонеровъ, количества акцій, соотвѣствующаго требованіямъ § 59 Устава Общества, собрание это не можетъ состояться и что, согласно того же § Устава, для обсужденія предметовъ, подлежащихъ разсмотрѣнію Чрезвычайнаго Общаго Собранія 10 Августа, назначается Чрезвычайное Общее Собрание на 24 Августа сего года въ 1 часть пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Б. Конюшенная № 27).

Собрание это, на основаніи вышеупомянутаго § Устава признается законно-состоявшимся, не взирая ни на число прибывшихъ въ Собрание Акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

Гг. Акціонеры, желающіе присутствовать въ Чрезвычайномъ Общемъ Собраніи 24 Августа, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично, или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 7-ми дней до дня Общаго Собранія, т. е. 17 Августа сего года включительно, принадлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранныя на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ нумеровъ соотвѣствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ на нихъ росписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 часовъ утра до 2-хъ часовъ пополудни, до 17 Августа 1889 года включительно. (1303-1)

WODY MINERALNE NATURALNE

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu pocią wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeżo transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

Золотая медаль

на выставке

въ Брюсселѣ

1888 г.

ВИНО

„САХАРНА“

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставкѣ въ Харькѣ

1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюсселѣ. Продаётся ящиками въ 50 бутылочекъ и боченками отъ 5-ти ведеръ а бочке, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за бочку 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Разина Вессарабской губ., С. Сахарна на Дибстрѣ, экономія инженера Н. Е. Апостолюпо. (1238-26)

ANIELA HOENE

Przełożona VI-klasowego Zakładu Naukowego żeńskiego

W WARSZAWIE

przy ul. Mazowieckiej № 4.

Podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennice tak pensyonarek jak i przychodnie rozpoczyna się w d. 20 Sierpnia. (207-4)

UCZEŃ DO APTEKI

Polak, potrzebny. Zgłaszać się listownie: Армавиръ, Кубанской области, Аптекаро Конечному. (1292-3)

Ks. F. MASSAŁSKA

WARSZAWA, CHMIELNA 58.

Wyższe lekcyjne języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego, teoretyczne i praktyczne, z pozwolenia władzy. (206-2)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

- Beiza St. Bys prawa upadłościowego angielskiego, kop. 75.
- Bersohn M. Marcin Teofil Polak, malarz polski XVII w. (4 rycin), rs. 3 k. 20.
- Bunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
- Cels Korneliusz. O lecznictwie ksiąg ośmiorn, rs. 2.
- Cheichowski St. Powieści i opow. ludowe z okoli: Przasnysza, kop. 85.
- Czesław. Capriccio. Cykl arabesk, opr. rs. 1.
- Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.
- Dubiński M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 60.
- Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyazły 4 zeszyty. Całość rs. 4.
- F. K. Asenizacya sucha, kop. 10.
- Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Tłóm. St. Rewieński; z 32 rys., rs. 1.
- Gajewski Dr. Hygiena wzroku, k. 50.
- Gawalewicz M. Zona. Galeria sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.
- Heine H. Nowa wiosna, przeł. Czesław kop. 30.
- Heubner O. Dyfteryt szkarlatynowy i jego leczenie, kop. 30.
- Karpinski J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
- Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
- Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki. (August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
- Loewenfeld Dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, kop. 60.
- Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.
- Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów mezbich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.
- Marasé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
- Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.
- Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
- Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografji i gramatyki do użytku piszących po polsku, kop. 15.
- Plug Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.
- Rivers J. Ogród pod szkłem, kop. 75.
- Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
- Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.
- Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.
- Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.
- Wallace L. Ben-Hur. Opow. z dni Mesjaszowych. Tom I, rs. 1.
- Weryho M. Z życia zwierząt. Pies, k. 20.
- Zalewski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.

Za przesyłkę pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy, zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.